

Anna DePalo

Pocałunek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Potrzebny był jej ten wywiad. Od niego zależała cała kariera. Jak dotąd na przeszkodzie stało zaledwie kilku rosyjskich ochroniarzy, brak przepustki za kulisy oraz dwadzieścia tysięcy rozhisteryzowanych fanów Zeke'a Woodlowa.

Summer spojrzała na scenę. Nawet z tak odległego rzędu widać było, że Zeke jest charyzmatycznym artystą. Niebieskie dżinsy i czarny T-shirt doskonale podkreślały jego męską sylwetkę. Miał długie ciemnobrązowe włosy opadające na kołnierz koszuli i nieco zmierzwione, co dodawało mu chłopięcego uroku. Ale to jego pociągająca twarz przysparzała mu fanów. Summer nie mogła się doczekać, by uwiecznić ją na zdjęciu.

Wtedy właśnie Zeke spojrzał wprost na nią. Wstrzymała oddech. Trwało to zaledwie ułamek sekundy, ale Summer całym ciałem odczuła intensywność tego spojrzenia.

Ledwie zdążyła wypuścić powietrze z płuc, a on już odwrócił wzrok. Nie było wątpliwości co do potęgi seksualnego Zeke'a Woodlowa.

Nie był on jednak w jej typie.

Spojrzała na okrągły dwukaratowy brylant pierścionka zaręczynowego.

Zupełnie nie.

Znowu poczuła napór fanów i westchnęła zniecierpliwiona, rozglądając się.

Madison Square Garden. Jedna z najwspanialszych sal Nowego Jorku. Odbywały się tu zjazdy partii politycznych, niezliczone wydarzenia sportowe i imprezy, które przeszły do historii. Frank Sinatra, Elvis Presley, The Rolling Stones, Elton John, Bruce Springsteen, a teraz... Zeke Woodlow - zdobywca Grammy, objawienie rocka i obecnie jedna z najważniejszych postaci świata muzyki. Jego ostatni album *Falling for You* sprzedał się w milionowym nakładzie, uzyskując status platynowej płyty.

Summer znała najważniejsze informacje na temat Zeke'a. Wiedziała, że wychował się w Nowym Jorku, a teraz mieszka w posiadłości w Beverly Hills, że zdobył sławę dzięki piosenkom, których teksty były przepełnione erotyką, i że należał do inicjatorów Musicians for a Cure. Z tego powodu występował w serii koncertów w Madison Square Garden, wspomagając walkę z rakiem.

Wiedza ta jednak nie umożliwiała jej dostępu do Zeke'a, a postanowiła przeprowadzić z nim wywiad dla „The Buzz”. Od miesięcy zastanawiała się, w jaki sposób uzyskać awans w pracy. Jej stryjeczny dziadek, Patrick Elliott, uważał, że fakt, że jest się członkiem rodziny, nie zwalnia z obowiązku wspinania się po szczeblach kariery w rodzinnym imperium wydawniczym.

Kiedy więc pewnego dnia Summer znalazła w skrzyń-

ce zaproszenie na Musicians for a Cure, zrozumiała, że oto nadarza się okazja, by z szeregowej dziennikarki przeobrazić się w prawdziwą reporterkę. Wywiad z Zekiem Woodlowem będzie tym, czego potrzebuje „The Buzz”, toczący ostrą walkę z konkurencyjnym „Entertainment Weekly” oraz z innymi czasopismami Elliotta. Patrick Elliott oznajmił, że redaktor naczelny czasopisma, które pod koniec roku wykaże się największymi zyskami, zostanie po jego odejściu nowym szefem EPH, czyli holdingu wydawniczego Elliotta.

Przestępowała z nogi na nogę, ściskając w ręku notes i długopis. Przyszła na koncert prosto z pracy i było jej niewygodnie. Stopy w pantoflach na obcasach zostały podeptane już setki razy. Spodnie w prążki nadawały się do biura, ale nie na koncert; w otoczeniu tysięcy ludzi ubranych w dzinsy czuła się nieswojo. Golf również nie był idealnym pomysłem; omal się nie udusiła pośród nagrzanych i roztańczonych ciał dookoła.

Publiczność wrzała niczym rój pszczół, falując w stronę strumienia światła spowijającego sylwetkę Zeke'a Woodlowa.

Summer była tylko młodszym redaktorem i doskonale wiedziała, że agentka prasowa artysty roześmiałaby się jej w twarz, gdyby poprosiła o wywiad. Miała jednak nadzieję, że kiedy zbliży się do Zeke'a, uda jej się namówić go na rozmowę. Była przecież ambitną, wygadaną, znającą się na muzyce dziewczyną i pracowała dla „The Buzz”. Cóż z tego, że jej stanowisko nie kwalifikowało jej do przepustki za kulisy.

Kiedy Zeke skończył utwór, tłum oszalał. Żartował z publicznością, a jego seksowny głos wypełniający salę musnął skórę Summer niczym intymna pieszczota.

- Jeszcze? - spytał niskim i łagodnym głosem, drażniąc się z publicznością.

Z tłumy rozległy się wrzaski i owacje.

- Nie słyszę was - odezwał się, przykładając zwiniętą w trąbkę dłoń do ucha.

Tłum zawył.

- Dobrze! - Zeke dał muzykom znak ręką i zarzucił na ramię pas gitary elektrycznej. Rozległy się dźwięki muzyki i Zeke zaczął śpiewać jeden ze swoich największych hitów, balladę pod tytułem *Beautiful in My Arms*.

Słowa piosenki o kochaniu się pod liśćmi palmy w wilgotnym powietrzu uwiodły tłum i Summer sama poddała się urokowi chwili. Czar prysł wraz z ostatnimi taktami piosenki, upłynęło jednak kilka chwil, zanim doszła do siebie. Zabroniła sobie w myślach zachowywać się niemądrze. Musi pamiętać, że jest tutaj wyłącznie w jednym celu, a z pewnością nie jest nim powiększenie grona rozhisteryzowanych fanek Zeke'a Woodlowa.

Pół godziny później, kiedy tłum ruszył ku wyjściom, zaczęła się przepychać pod prąd z zamiarem przedostania się za kulisy. Niestety dążenie to zostało udaremnione przez potężnego ochroniarza.

- Przepraszam - powiedziała. - Chcę się dostać za kulisy.

Ochroniarz zerknął na nią z góry, na ułamek sekundy zawieszając wzrok na jej pierścionku.

- Tak Podobnie jak kilka tysięcy pozostałych osób.

- Jestem z prasy - odparła tym samym tonem głosu, jaki setki razy słyszała od dyrektorki szkoły dla dziewcząt, do której uczęszczała wraz ze Scarlet, siostrą bliźniaczką.

- Proszę o przepustkę.

- Nie mam. Ja...

Potrząsała głową.

- Nie ma przepustki, nie ma wejścia. To proste.

Summer chciała powiedzieć: „Może o tym podyskutujemy?“, ale ponieważ wątpiła, by te słowa podziały, sięgnęła do torebki w poszukiwaniu wizytówki.

-Widzi pan? Jestem pracownikiem - nie zwracała sobie głowy, by tłumaczyć jakim - czasopisma „The Buzz“. Z pewnością pan o nim słyszał.

Pan Niezłomny ledwie zerknął na wizytówkę, nie trudząc się, by ją zabrać.

- Powiedziałem już, że wstęp za kulisy mają jedynie osoby uprawnione.

Och, mogła się tego spodziewać.

- W porządku - rzekła wyczerpana i spróbowała ostatniej szansy. - Ale proszę mnie nie obwiniać, kiedy posypią się głowy, ponieważ Zeke Woodlow straci jedyną szansę na wywiad w wiodącym czasopiśmie na rynku rozrywki w tym kraju.

Ochroniarz ledwie skrzywił brew.

Dziewczyna odwróciła się na pięcie i odeszła, trzymając wysoko uniesioną głowę. Pani Donaidson ze szkoły byłaby z niej dumna.

Dobra, pomyślała, nie przeprowadzi wywiadu z Zekiem w jego garderobie. Ale prędzej czy później będzie musiał wyjść z Madison Square Garden. A wtedy ona będzie na niego czekała. Nie na darmo spędziła niemal trzy godziny popychana przez rozgorączkowany tłum fanów.

Jednak jakąś godzinę później czuła się tak, jakby przez całą wieczność stała w chłodzie marcowej nocy, i zaczęła zadawać sobie pytanie, jak bardzo ten wywiad jest jej potrzebny. Była zmęczona, głodna i chciała iść do domu.

Sięgnęła do torebki w poszukiwaniu cukierka miętowego, czegokolwiek do jedzenia, i w tej chwili kątem oka dostrzegła, że pojawił się Zeke.

Niestety otaczali go ochroniarze. Niezrażona Summer podbiegła, wiedząc, że za chwilę artysta zniknie w limuzynie.

- Zeke! Panie Woodlow!

Wokół piosenkarza rozgorzała wrzawa. Rozbłysły flesze paparazzich, a dziewczęta zaczęły skakać i pisać.

Summer musiała się zatrzymać. Dotarła do ściany, a raczej została zablokowana przez ubranego na niebiesko nowojorskiego stróża prawa. Niechętnie zrobiła krok w tył; jeden z kilku policjantów pikujących limuzyny skutecznie uniemożliwiał jej przejście.

- Proszę się cofnąć - rozkazał.

Dziewczyna dostrzegła, jak Zeke znika w limuzynie, i zrezygnowana opuściła ręce.

Cztery godziny dwadzieścia siedem minut i ponad dwadzieścia piosenek. Wszystko na marne.

Poczuła, że zalewa ją fala rozgoryczenia. Nagle na jej

policzku pojawiła się kropla deszczu. Potem kolejna i kolejna. Summer spojrzała w górę z niechęcią i udała się na poszukiwanie taksówki przy Siódmej Alei. Zaraz się rozpada na dobre, a wówczas trudno będzie znaleźć jakąś wolną.

Dwadzieścia pięć minut później była już na Upper West Side, w domu, który należał do jej dziadków i który ona i jej siostra traktowały jak własny.

Kiedy znalazła się na piętrze, gdzie mieszkaly ze Scarlet, jej siostra wypadła z pokoju, by się z nią przywitać.

- Jak poszło? - spytała.

Summer spojrzała na czerwoną jedwabną piżamę Scarlet i pomyślała, że bardzo się różnią z siostrą, pomimo że są jednojajowymi bliźniaczkami. Scarlet była szalona i rozrywkowa. O Summer mówiono, że jest metodyczna i rozsądna.

- Okropnie - odparła, opadając na kanapę i rozpinając buty. Z ulgą poruszyła palcami. - Nie wiem, skąd mi przyszło do głowy, że uda mi się przeprowadzić z nim wywiad. Nawet się do niego nie zbliżyłam! Ten facet ma lepszą ochronę niż papież i prezydent razem wzięci.

Opisała pokrótce wydarzenia wieczora i wzruszyła ramionami.

- To był od początku szalony pomysł. Teraz potrzebny mi jakiś inny plan na rozwinięcie kariery. Przychodzi ci coś do głowy?

- To wszystko? - spytała z niedowierzaniem Scarlet. - Ot tak - pstryknęła palcami - poddajesz się?

- Nie ot tak - odparła Summer, pstrykając palcami. - Słuchałaś w ogóle, co do ciebie mówiłam?

- Jutro wieczorem jest jeszcze jeden koncert. Nadal masz szansę na wywiad.

- Scarlet, jesteś tam? - Była przyzwyczajona do przywoływania siostry do rzeczywistości. - Nie będzie żadnego wywiadu.

Scarlet oparła ręce o biodra.

- Jeśli będziesz tak ubrana, to z pewnością nie będzie.

Summer przyjrzała się swojemu ubraniu.

- A co jest złego w moich ciuchach?

- Wyglądasz jak zakonnica. Jesteś zakryta od szyi po same stopy.

- Na zewnątrz jest zimno - odparła obronnym tonem Summer* - Poza tym na serio mi sugerujesz, że zdobędę cokolwiek, pokazując nieco bielizny?

- Cóż, nie zaszkodzi.

- Domyślam się, że pomogłoby mi, gdybym pożyczyła kilka rzeczy z twojej garderoby - odparła oschłym tonem.

- O, to dobry pomysł. - W oczach Scarlet rozbłysły iskierki.

Umiłowanie Scarlet do mody było znane wszem i wobec. Często sama projektowała ubrania, a niekiedy nawet je szyła. Summer podziwiała ją za to, chociaż sama miała bardziej stonowany gust.

- Zapomnij.

- To doskonałe! Czemu wcześniej na to nie wpadłaś?

- Na co?

- Na pomysł, jak ominąć ochroniarzy Zeke'a. Ubierz się jak jedna z rock groupie. Atrakcyjne kobiety zawsze są wpuszczane za kulisy.

- Dlaczego?

Scarlet westchnęła z wyczerpania.

- Summer, czasami mam wrażenie, że urodziłaś się z umysłem pięćdziesięciolatki. Jak myślisz, dlaczego? Czasem chodzi o seks, czasem o wzbudzenie zainteresowania, a czasem o pozytywny wizerunek, ponieważ kobiety opowiedzą potem dziennikarzom o tym, jak rozmawiały z gwiazdą rocka.

- Och przestań! Mam się ubrać jak małolata? Chcę raczej wzbudzić szacunek jako dziennikarka, a nie kusić go jak jakaś lala.

Scarlet odwróciła się na pięcie.

- Daj spokój! Jutro ubierzesz się uwodzicielsko. Poważna część nastąpi, kiedy uda ci się przejść przez próg. Idziesz na koncert rockowy, a nie na wywiad do gmachu ONZ.

Summer westchnęła, ale wstała i ruszyła za siostrą. Domyślała się, o co chodzi Scarlet, i w tym właśnie tkwił cały problem.

Jedną stopą dotknęła chodnika i ruszyła ku swemu przeznaczeniu. Wysiadając z taksówki i powtarzając sobie w duchu mantrę Scarlet, spojrzała na gmach Madison Square Garden.

Uwolnij swoją wewnętrzną boginię... Uwolnij swoją wewnętrzną boginię...

Powtarzała w myśli te słowa, idąc w stronę wejścia.

O piątej po południu wstała zza biurka i zjechała windą do głównej siedziby EPH, do biur „Charismy”, gdzie pracowała jej siostra. Scarlet pomogła jej włożyć ubranie, które wybrały poprzedniego wieczora, a potem umalowała ją i ułożyła fryzurę.

Summer nie musiała rozmyślać nad tym, jak wygląda. Zbyt długo wpatrywała się we własne odbicia w wielkich lustrach w biurze „Charismy”.

Oszałamiająco. Seksownie. W dwóch słowach: nowa osoba. Wykrzywiła w grymasie usta. Jakaś nowa osoba, która wyglądała zupełnie jak Scarlet. Nie było w tym nic dziwnego; miała na sobie jej ubranie, a Scarlet, świadomie lub nie, najwyraźniej uważała, że określenie „seksownie” oznacza strój, w jakim zwykle sama udawała się na podbój miasta.

Summer dotknęła włosów. Były rozpuszczone i opadały lokami na plecy.

Pod krótkim, ściągniętym paskiem płaszczykiem miała czarną zamszową spódniczkę, kończącą się tuż nad kolanami, i czarne botki kończące się tuż pod nimi. Jeśli wierzyć Scarlet, kolana miały być seksowne.

Ciemnoczerwona góra miała głęboki dekolt uwidaczniający opalizującą bieliznę. Twarz Summer była umalowana. Zwykle wolała naturalny wygląd. Używała jedynie odrobiny szminki i różu na policzki. Tego wieczora jednak usta miała pomalowane na głęboką czerwień pościągniętą drobkami złota, co nadawało im cudowny blask.

Najwyraźniej dwudziestoczerokaratowe złoto było ja-

dalne. Któż by pomyślał? Z pewnością nie ona. Ale Scarlet, redaktorka mody w „Charismie” - odpowiedniku „Vogue’a” wydawanym przez EPH - z pewnością się nie myliła.

Wchodząc do sali, Summer spojrzała na pozbawioną pierścionka dłoń. Na opalonej skórze nie było śladu, który by ją zdradzał.

Siostra nalegała, żeby zostawiła pierścionek zaręczynowy w domu. Kiedy protestowała, sama jej go zdjęła.

- Nie bądź niemądra, Summer - powiedziała. - W jaki sposób chcesz udawać groupie?

- Go pierścionek ma z tym wspólnego? - odparła Summer, usiłując wyrwać dłoń.

- Przerabialiśmy już to. Groupies są wpuszczane za kulisy, ponieważ są młode, seksowne i wolne. Tyle zachodu, żeby potem stracić wszystko przez głupi pierścionek?

W końcu Summer uległa. Ale cała ta przebieranka wcale jej się nie podobała. Czuła się, jakby była nielejalna wobec Johna.

Oczywiście to było śmieszne. Nie szła przecież na randkę. Usiłowała jedynie przekonać gwiazdę rocka do udzielenia wywiadu, wykorzystując w tym celu swój urok osobisty. Co w tym złego?

Niemal udało jej się przekonać samą siebie. Niemal.

Znowu pomyślała o Johnie. Niedługo wraca z podróży służbowej. Dobrze się składa, ponieważ czekały ich przygotowania do ślubu.

Summer skrupulatnie wszystko planowała i sporządzała listy, a teraz, będąc zaręczona w wieku dwudzie-

stu pięciu lat, czuła się, jakby sama stała się celem planu, który sobie sporządziła.

Plan przedstawiał się następująco: dwadzieścia pięć - zaręczyć się i osiągnąć stanowisko niezależnego dziennikarza w „The Buzz”, dwadzieścia sześć - wyjść za mąż, dwadzieścia osiem - stać się uznaną dziennikarką muzyczną, trzydzieści - zająć stanowisko kierownicze w „The Buzz” i zająć w ciążę.

Do tej pory wszystko szło dobrze. Oczywiście pomażał w tym fakt, że John również miał swój plan pięcioletni. To właśnie dzięki temu wybrała go spośród innych mężczyzn, z którymi się spotykała, i w końcu przyznała mu tytuł Tego Jedynego.

John podobnie jak ona był poważny i ambitny. W wieku dwudziestu dziewięciu lat był już współnikiem w firmie reklamowej, która miała imponującą klientelę i wymagała od niego ciągłych wyjazdów służbowych.

Doskonale się uzupełniali. Za rok o tej porze będzie już panią Harlan. John oświadczył się jej po dziewięciu miesiącach znajomości podczas romantycznej kolacji w walentynkowy wieczór.

Perfekcyjne oświadczyzny były ostatnim dowodem, który potwierdzał słuszność jej wyboru. Uważała, że walentynki to najlepszy moment na zaręczyny, jednak dobre wychowanie nie pozwalało jej podpowiadać mu tego. Ale John sam wpadł na ten pomysł.

Cóż więc z tego, że niekiedy wieczorem, leżąc samotnie w łóżku, odczuwała pewien niepokój? Podobno wszystkie narzeczone się denerwują.

Zwróciła myśli ku koncertowi, który właśnie się rozpoczął, i wkrótce znalazła się w tym samym rozmarzonym nastroju, który dopadł ją poprzedniego wieczoru.

Mogła uznać poprzedni koncert za porażkę, nie mogła jednak zaprzeczyć, że moc Zeke'a Woodlowa jako artysty działała również na nią.

Od czasu do czasu zapisywała w notesie określenia oddające atmosferę koncertu i elektryzujące wrażenie, jakie Zeke robił na publiczności.

Kiedy rozległy się dźwięki *Beautiful in My Arms*, Summer poczuła się znowu magicznie, jakby słowa te były skierowane do niej. Było to uczucie niemal identyczne z tym, jakie odczuwała w sytuacjach, kiedy pozwalała sobie na zachowanie, które zupełnie nie leżało w jej charakterze...

Raptownie przerwała potok myśli. Nie było sensu tego roztrząsać. To była jej mała tajemnica. Teraz chodziło o wykonanie zadania.

Tym razem, przy odrobinie szczęścia i dzięki wypowiedziom jednego z pracowników „The Buzz”, udało jej się wyslizgnąć z sali pod koniec koncertu i ulokować w korytarzu prowadzącym do garderoby wykonawców.

Summer rozpięła płaszcz zgodnie z radą Scarlet „pokaż im dobra”. W rękę trzymała niewielką zamszową torebkę. Na widok pierwszego z nadciągających ochroniarzy wyprostowała się. Uda ci się, powiedziała sobie.

Obdarzyła go olśniewającym uśmiechem i dostrzegła, że mężczyzna obrzucił ją szybkim spojrzeniem, a na jego twarzy pojawił się wyraz aprobaty zastępujący chłodną służbistość.

Proszę, proszę. Scarlet miała rację.

Summer poczuła nagle przypływ sił i nadal się uśmiechając, rzuciła ochroniarzowi zadziorne spojrzenie.

- Mam się spotkać z Zekiem. Powiedział, żebym się zjawiła, kiedy będzie w Nowym Jorku.

- Czyżby?

Przytaknęła i przysunęła się bliżej.

- Rozmawiałam z Martym. - Dowiedziała się, jak się nazywa menedżer Zeke'a. Skoro już ma kłamać, to przynajmniej nie może się pomylić. - Powiedział, żebym przyszła tutaj zaraz po koncercie.

- Znasz Martyego? .

- Od czasu ostatnich koncertów. Byłam na koncertach w Los Angeles, Bostonie, Chicago... - ciągnęła i dodała znacząco: - Zawsze świetnie się bawiliśmy.

Ochroniarz skinął głową.

- Trzecie drzwi po lewej.

To już? Summer omal nie krzyknęła z ulgą. Uśmiechnęła się jednak i rzekła:

- Dzięki.

Pomyślała, że mogłaby się przyzwyczać do życia takiej seksbomby, za jaką się przebrała.

Stojąc przed drzwiami garderoby, uspokoiła oddech i zapukała.

- Wejść - doleciał zza drzwi męski głos.

Summer nacisnęła klamkę i weszła do oświetlonego łagodnym światłem pomieszczenia.

- Czekałem na ciebie.

Jego głos podziałał na nią jak haust alkoholu. Był głę-

boki, seksowny, wibrujący, o jeszcze większej sile rażenia niż na scenie.

Zeke siedział odwrócony do niej plecami, sięgnął po telefon i wybrał numer.

- Za dziesięć minut mogę jechać do hotelu. W porządku, Marty?

Summer zauważyła, że nadal ma na sobie czarne dżinsy i koszulkę, w które ubrany był na scenie. Materiał ciasno opinał jego idealnie wyrzeźbione pośladki, a bawełniany T-shirt uwypuklał muskularne plecy i ramiona.

- Nie jestem Marty. - Summer odchrząknęła.

Zeke odwrócił się i zamarł, wlepiając w nią wzrok.

Jego twarz była porażająca. Był przystojny, to prawda, ale także zniewalający. I te oczy. Och, Boże, jego oczy. Były błękitne i niezgłębione niczym ocean. Summer powiedziałaaby, że przydawały wyrazowi jego twarzy łagodności. Pomimo opinii nieprzyjemnego, jaką przypisywano mu w prasie, miał słodkie oczy. Resztkami przytomności umysłu, które jej pozostały, zdała sobie sprawę z ciszy, jaka nastała. Czy to była jej wyobraźnia, czy on był równie porażony jak ona?

- Taaak - odezwał się w końcu. - Z całą pewnością nie jesteś Martym. Kim zatem jesteś?

ROZDZIAŁ DRUGI

W głowie Zeke'a rozległy się znowu dźwięki tej samej melodii. Zawsze ją słyszał, kiedy marzył o niej. Pojawiała się mgliście na dnie umysłu, kiedy się budził, ale zaraz potem znikwała i nie potrafił zapisać jej nutami.

Tym razem jednak dźwięki melodii płynęły bardzo wyraźnie. Zupełnie jakby stojąca przed nim kobieta w jakiś sposób je wywoływała. Przypominała nawet z wyglądu tamtą kobietę z fotografii - kobietę jego marzeń. Była szczupła, ale o kobiecych kształtach, miała długie kasztanowe włosy, nieco jaśniejsze niż postać ze zdjęcia. A te wspaniałe zielone oczy rozpoznałby na końcu świata.

Jedyną różnicą było to, że anonimowa kobieta ze zdjęcia, które kupił na jakimś ulicznym targu, była ubrana niczym grecka bogini, a ta była z pewnością z dwudziestego pierwszego wieku i w dodatku niewątpliwie była grupie. Nie wiedział, kto zrobił to zdjęcie, ani kogo na nim uwiecznił. Jedyną wskazówką był odręczny podpis „Bawiąca się Dafne” umieszczony na dole.

Poczuł, jak jego ciało napręża się w nagłym podekscytowaniu. Cokolwiek miała w sobie, działało to na niego.

W marzeniach wyobrażał sobie jej długie włosy rozrzucone na poduszce i ją samą tulącą go do siebie. Poczul narastające podniecenie i natychmiast spytał szorstkim tonem:

- Nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Jak się nazywasz?

Summer na chwilę odwróciła wzrok.

- C... Caitlin.

Zeke wypuścił powietrze z płuc. Nawet nie zdawał sobie sprawy, że wstrzymał oddech. A więc to nie Dafne. Nie mógł się powstrzymać od kolejnego pytania.

- Pracowałaś kiedyś jako modelka?

- Nie. - Zmarszczyła brwi.

- Powinnaś o tym pomyśleć. - Z całą pewnością nie Dafne.

- Naprawdę?

- Naprawdę. - Uśmiechnął się do niej zachęcająco i podszedł bliżej. - Masz ciało i twarz modelki. I niezwykle, magnetyzujące oczy. - Często zastanawiał się, czy jasnozielone oczy kobiety ze zdjęcia były prawdziwe, czy był to wynik specjalnego oświetlenia lub jakiś komputerowy trik.

- To samo mogłabym powiedzieć o tobie.

Roześmiał się. Była zadziwiająca. Domyślał się, że to pewnie jedna z groupies, które Marty przysyła niekiedy za kulisy. Dziewczyny zabijały się, by dostać się w pobliże gwiazd rocka takich jak on, a Marty uważał, że to doskonały PR i że Zeke nie powinien zgrywać kogoś niedostępnego.

Jeśli Caitlin miała być kluczem do jego kreatywności, a z całą pewnością była, czuł, że musi poznać ją lepiej. Nigdy wcześniej nie poczuł w tak krótkim czasie tak bliskiej więzi z żadną osobą. Była chodzącym uosobieniem jego fantazji. Wykonał gest w stronę kanapy.

- Usiądź. - Rozejrzył się dookoła. - Napijesz się czegoś?

- Dziękuję.

Zeke uniósł brew. Czyżby się denerwowała?

- Nie chcesz usiąść, czy nie chcesz pić?

Zafascynowany patrzył, jak jej twarz oblewa się rumieńcem.

- Chcę jedno i drugie. - Podeszła do kanapy i usiadła, kładąc obok siebie płaszcz i torebkę.

- Możę być piwo?

- Tak, dziękuję.

Zeke wyjął dwie butelki piwa z niewielkiej lodówki i otworzył, zastanawiając się nad reakcją dziewczyny. Zwykle kobiety dość chętnie rzucały się na niego w podobnych sytuacjach. Caitlin zdawała się uosobieniem pełnej rezerwy grzeczności. Ku swemu zdumieniu odkrył, że go to podnieca. Przywołał się w myślach do porządku. Musiał wziąć się w garść. Fakt, że przypominała Dafne, mącił mu w głowie.

Podał jej piwo i usiadł obok. Przez chwilę wyglądała tak, jakby nie wiedziała, co ma zrobić, a potem, spojrzawszy na niego, delikatnie przytknęła butelkę do ust i wypiała łyk.

Zeke poczuł ten gest w samych lędźwiach i wzdyg-

nał się. W pokoju nagle zrobiło się gorąco i bardzo ciasno.

Dziewczyna upiła kolejny łyk, nadal nie spoglądając na Zeke'a. Z otworu butelki wydobyła się odrobina pianki. Zeke uśmiechnął się.

- Czy ty w ogóle umiesz pić z butelki?

- Robię coś nie tak?

Przytknął swoją butelkę do jej.

- Tak - powiedział żartobliwym tonem. - Spójrz na piankę.

Summer przechyliła butelkę, by się jej lepiej przyjrzeć.

- Och.

- Popatrz - powiedział. - Nie wciągaj powietrza. Rozchyl odrobinę wargi i zakryj nimi cały otwór. - Uniósł butelkę do ust i pociągnął spory łyk. Modlił się, aby chłodne piwo pomogło mu ochłonać.

Summer uniosła butelkę do ust i zrobiła to co on.

- Właśnie tak - pochwalił ją.

Opuściła butelkę i spojrzała na niego, a Zeke poczuł, że ma ochotę ją pocałować. Miała pełne, czerwone wargi, ale było w nich coś niewinnego.

Chociaż była ubrana wyzywająco, coś tutaj nie do końca pasowało. Zeke mógłby przysiąc, że dziewczyna była raczej w stylu pereł i kaszmiru niż lateksu i skóry.

- Opowiedz mi coś o sobie.

- Co chciałbyś wiedzieć?

Wszystko.

- Czy podobał ci się koncert?

- Tak, podobało mi się, jak śpiewałaś *Beautiful in My Arms*.

- Naprawdę? - Przyjrzał się jej uważnie. Napisał tę piosenkę w dniu, w którym kupił zdjęcie „Bawiącej się Dafne”. - Co ci się w niej spodobało?

Dziewczyna poruszyła się, odwracając wzrok.

- Jest po prostu... ładna.

- Poprostu... ładna?

- Magiczna. Sprawia, że myślę o...

- Kochaniu się? - zażartował.

Spojrzała na niego raptownie.

- Nie.

Zeke spowaźniał.

- Żartowałem. Wiesz, o co chodzi w tych słowach o kochaniu się pod palmami? Wielu osobom przychodzi wtedy do głowy seks.

Summer uśmiechnęła się, a Zeke aż zapadł się w sobie.

- A ja - powiedziała - myślę wtedy o przytuleniu się do tej jedynej, wyjątkowej osoby, do której człowiek chce się tulić w najgorsze dni.

Boże, ależ ona go zadziwiła. Większość osób zatrzymywała się na seksie, ale też większość osób nie pochodziła prosto z jego marzeń.

- Czy zwykle wpuszczasz obce kobiety do garderoby? - spytała nagle i w chwili, gdy wypowiedziała te słowa, na jej twarzy pojawił się wyraz niepokoju.

Zeke powstrzymał się, by się nie uśmiechnąć.

- Niekiedy - przyznał. - Mój menedżer uważa, że to dobry PR, jeśli nie udaję niedostępnego.

- To dlatego teraz tutaj jesteś?

- Taka praca. Ładnie gram i flirtuję. - Wzruszył ramionami. - Zwykle kobiety wychodzą i rozpowiadają naokoło, że rozmawiały z Zekiem Woodlowem. To źródło rozgłosu dla prasy i publiczności.

Summer przytaknęła.

Nie mógł uwierzyć, że jest z nią aż tak szczery, ale było coś w twarzy tej dziewczyny, coś klasycznie pięknego, niewinnego, co do niego przemawiało. Łatwo było mu się przed nią otworzyć. Wiedział, że Marty mrugnąłby teraz okiem.

- Co najbardziej lubisz w swojej pracy? - spytała.

- Komponowanie piosenek.

Otworzyła nieco szerzej oczy.

- Nie występowanie?

- Nie - odparł grzecznie. Miała talent do poruszania drażliwych tematów, to jej musiał przyznać.

Odchrząknął i wykonał gest w stronę jej butelki.

- Wypij do końca.

Wypiła jeden łyk. Zeke również napił się piwa i krótko wyjaśnił:

- Koncerty to jedynie przyjemny dodatek.

- Czy to nie jest obecnie dość rzadkie, by artyści sami komponowali i pisali teksty utworów?

- Rzadkie - przyznał jej rację.

Rozejrzała się.

- A co przyjęciami? Nie ma w tej chwili jakiegoś przyjęcia po koncercie?

- Jest, ale wolę siedzieć tu z tobą.

Zdał sobie sprawę, że to prawda. Roztaczała jakąś aurę słodyczy i czystości, która była rzadkością w jego świecie.

- Czasami opuszczam przyjęcia, zwłaszcza kiedy jestem bardzo zajęty.

- A co robisz, kiedy nie ma żadnych przyjęć?

Chciał powiedzieć, że dla kogoś takiego jak on zawsze znajdzie się jakaś impreza, ale zamiast tego rzekł:

- Kombinuję sobie zaproszenie od kogoś z członków zespołu na rodzinny obiad.

Jej twarz rozpromienił uśmiech. Ich spojrzenia spotkały się i uśmiech powoli zniknął z jej warg. Zeke ponownie poczuł pragnienie, by ją pocałować. Uniósł dłoń ku jej twarzy, kiedy nagle rozległo się stukanie do drzwi. Do diabła.

- Kto tam? - zapytał.

W drzwiach ukazała się głowa jednego z chłopaków z obsługi technicznej.

- Jest już samochód. Marty prosił, żeby ci powiedzieć. On już wyjechał do hotelu.

- Dobra. Za dziesięć minut. - Zeke wstał. Chłopak obrzucił szybkim spojrzeniem ich oboje.

- Fajnie - powiedział i zamknął drzwi.

Kiedy Summer wstała, Zeke wyciągnął dłoń po jej piwo. Ich palce zetknęły się i poczuł, jak jego ciało prze-

szywa dreszcz. Zobaczył w jej oczach, że ona również poczuła to samo.

- Chcesz jechać ze mną? - spytał.

Powiedz mu. Powiedz mu. Powiedz mu, że przyszłaś tutaj po wywiad. Zamiast tego z ust Summer wydobyło się krótkie:

- Okej.

- Wspaniale. - Zeke wyglądał na zadowolonego.

Kiedy weszła do pokoju, instynkt podpowiedział jej, że jeszcze za wcześnie, by wyjawiać prawdziwy cel wizyty, i gdy zapytał, podała mu swoje drugie imię: Caitlin. Potem bardzo szybko znalazła się w miejscu, z którego nie było odwrotu. Najwyraźniej wziął ją za fankę, a im więcej czasu mijało, tym trudniej było jej sprostować to nieporozumienie.

Od chwili gdy przekroczyła próg garderoby, czuła bijącą od niego aurę, coś potężnego, przytłaczającego. Z początku była zdenerwowana, ale potem, kiedy zaczęli rozmawiać, poczuła się, jakby go znała całe życie. Może było to spowodowane faktem, że przestudiowała sporo informacji na jego temat, a może tym, że była na jego koncertach.

Niemniej, patrząc teraz na niego, na jego niebieskie oczy, umięśnione ciało i wyraziste rysy twarzy, nie mogła powstrzymać drżenia serca. Czuła, jakby znała go od zawsze, ale jej ciało żądało czegoś więcej niż tylko iluzji wspomnień.

Zeke wziął z kanapy jej rzeczy. Podał jej torebkę i po-

mógł włożyć płaszcz. Ten gest mile ją zaskoczył. Któż by przypuszczał, że rockman ma maniery godne nauk pani Donaldson?

Odwróciła się i wsunęła ręce w rękawy płaszcza. Kiedy Zeke puścił kołnierz, musnął dłonią jej szyję i Summer poczuła, jak zalewa ją fala gorąca. Działał na nią jak narkotyk. Odwróciła się do niego ponownie, obdarzając go łagodnym uśmiechem.

- Gotowa? - spytał, sięgając po skórzaną kurtkę.

Przytaknęła. Wiedziała, że w którymś momencie, i to bardzo niedługo, będzie musiała mu powiedzieć, że jest dziennikarką, która chce przeprowadzić wywiad. Jednak teraz, zanim zdobędzie się na to wyznanie, może sobie pozwolić na parę chwil przyjemności.

Zeke poprowadził ją korytarzem za scenę. Wkrótce dołączyli do nich ochroniarze. Jeden z nich otworzył im drzwi i nagle Summer oiało chłodne marcowe powietrze. Rozejrzała się i zorientowała, że nadal znajdują się w zamkniętej przestrzeni, chociaż wyjście prowadziło na ulicę.

- Gdzie jesteśmy? - spytała.

Musiał zauważyć, jak drży, bo zapytał:

- Zimno ci? - Po czym objął ją ramieniem.

Summer znowu zadrzała, tym razem jednak nie z zimna.

Zeke spojrział na nią i uniósł w uśmiechu kąciki ust.

- W odpowiedzi na twoje pytanie, to jest „tajemne” wyjście. Podjazd prowadzi na parking do rozładunku sprzętu. Tutaj nie ma wstępu nikt z zewnątrz.

- Nie tędy wychodziłeś wczoraj w nocy - wypaliła i poczuła, jak policzki palają ją ze wstydu.

- Obserwowałeś mnie? - spytał, uśmiechając się.

- Może. - Stała tak blisko, że czuła żar bijący od jego ciała. A jej własne chciało się przysunąć jeszcze bliżej.

- Wczoraj wyszedłem od strony apartamentów i klubu. Musiałem się udać do prywatnych pomieszczeń, żeby podziękować kilku ważnym sponsorom imprezy.

- Mrugnął do niej. - To się opłaci w pozyskiwaniu sponsorów na przyszłość.

- Aha... - W swojej naiwności założyła, że większość gwiazd wychodzi wejściem klubowym. Teraz zdała sobie sprawę, że to, że widziała wczoraj, jak Zeke znika po koncercie, było jedynie dziełem przypadku.

- Oczywiście - rzekł - ma to dodatkową zaletę. Pomaga pozbyć się paparazzich i natarczywych fanów. - Skinął głową w stronę podjeżdżającej limuzyny. - Kiedy samochód wyjedzie na ulicę, nie zdziw się, że fotografowie będą przyciskali flesze do szyb.

- Brzmi okropnie. - Nie tylko brzmiało okropnie. Wiedziała, że to jest okropne. Choć jej życie w niczym nie przypominało życia Zeke'a, należała do potężnej i wpływowej rodziny Elliottów, więc miała nieco doświadczenia z niespodziewanymi atakami paparazzich.

Strażnik z krótkofalówką w dłoni otworzył im drzwiczki limuzyny.

- Wsiadaj - zakomenderował Zeke.

Kiedy znaleźli się w środku i auto ruszyło, Summer spytała:

- Dokąd jedziemy?

- Do Waldorf-Astoria - odparł. - Zawsze się tam zatrzymuję, kiedy jestem w Nowym Jorku.

Summer pomodliła się w duchu, żeby nie spotkać przypadkiem któregoś ze znajomych dziadków lub kogoś z rodziny Elliottów. W takim stroju i w takim towarzystwie z pewnością wzbudziłaby niezłą sensację. Kiedy tylko limuzyna wydostała się na ulicę, rozbłysły flesze, tak jak przewidział Zeke. Na szczęście światło na skrzyżowaniu było zielone i samochód ruszył. Summer miała nadzieję, że nikt nie zrobił jej zdjęcia.

W Waldorf-Astorii było zupełnie inaczej. Kiedy podjechali pod frontowe wejście, ochrona wysiadła z samochodu, który jechał przed ich limuzyną. Summer wkrótce zorientowała się, że dodatkowa ochrona jest potrzebna. Wraz z Zekiem wydostali się z limuzyny i pospieszyli do hotelu, a ochroniarze w tym czasie przytrzymywali tłum fotografów i rozhisteryzowanych fanów. Summer trzymała spuszczoną głowę, starając się zakryć twarz dłonią i podniesionym kołnierzem płaszcza. Nie chciała być zbyt ostentacyjna w unikaniu fotografów, by nie wzbudzać podejrzeń Zeke'a, z drugiej jednak strony nie chciała nawet przez sekundę myśleć o tym, co by się wydarzyło, gdyby jej zdjęcie ukazało się rano na szóstej stronie „New York Post”.

Kiedy znaleźli się w środku, ruszyła za Zekiem w stronę wind. Ten spojrzął na nią z rozbawieniem.

- Onieśmiela cię, gdy ktoś robi ci zdjęcia?

- Czy oni zawsze wiedzą, gdzie się zatrzymujesz? - spytała zmęczonym tonem.

Zeke wzruszył ramionami.

- Tak. W Nowym Jorku zwykle zatrzymuję się w Waldorf-Astorii, więc nietrudno zgadnąć.

- Ochrona nigdy cię nie opuszcza?

Uśmiechnął się do niej łobuzersko.

- Zaraz się przekonasz - rzekł i wszedł za nią do windy. Nacisnął guzik i drzwi się zasunęły.

Na tak małej przestrzeni Summer znowu poczuła wyraźnie jego męskość i nieodparty seksapil.

- Dokąd jedziemy? - spytała, starając się zachować spokojny ton głosu.

- Do mojego apartamentu - odparł, kiedy drzwi windy rozsunały się ponownie.

Powiedz mu. Powiedz mu. Dawno już trzeba było wszystko wyjaśnić. Właśnie mieli znaleźć się w jego hotelowym pokoju! A mimo to nie mogła wydobyć z siebie tych słów. Była porażona dziwną fascynacją, która się między nimi narodziła.

Minęli kolejnego ochroniarza, którego praca polegała najwyraźniej na pilnowaniu, by nikt nieproszony nie zjawiał się u drzwi Zeke'a, a potem weszli do apartamentu.

Wewnątrz rozlegały się dźwięki muzyki poważnej. Summer ruszyła za Zekiem wzdłuż korytarza i przystanąła przy wejściu do olbrzymiego salonu oświetlonego wielkim żyrandolem. W jednym końcu pomieszczenia stał stół na dwanaście osób, w drugim znajdował się kominek oraz komplet wypoczynkowy. Wnętrze urządzono ze smakiem, bez zbędnego przepychu i pretensji,

o które, musiała się przyznać sama przed sobą, podejrzewała gwiazdy rocka.

- Teraz już wiesz, dlaczego zawsze się tutaj zatrzymuję - wyjaśnił z lekkim uśmiechem, rzucając skórzaną kurtkę na krzesło.

- Mhm - przytaknęła, kiedy wziął od niej płaszcz i torebkę.

Była przyzwyczajona do dyskretnego luksusu. Wyrosła w takim otoczeniu. Po prostu nie spodziewała się tego po tym miejscu, ale najwyraźniej Zeke oczekiwał, że będzie oczarowana, więc niczego nie komentowała.

Zeke stał zaledwie kilka centymetrów od niej. Wpatrywali się w siebie.

- Jeśli masz ochotę skorzystać z łazienki - rzekł, przerywając ciszę - jest w korytarzu, po prawej stronie.

- Dziękuję.

Własny głos wydał jej się stłumiony. Musiała mieć trochę czasu, żeby pomyśleć i zastanowić się, co robić.

Kiedy tak stała bez ruchu, Zeke przysunął się jeszcze bliżej. Summer poczuła gorąco oblewające jej policzki.

- Za... zaraz wracam.

Przekląła w duchu, że nie umie składnie wypowiedzieć jednego słowa. Czyżby straciła resztki rozumu?

Zza pleców doleciał ją jego głos:

- Idę zmienić koszulę.

Weszła w wąski korytarz, stanęła tuż przed otwartymi drzwiami łazienki i odwróciła się, omal nie zderzając się

z Zekiem. Wyciągnął rękę, aby się nie przewróciła, i oboje zamarli. Zeke trzymał dłonie na jej ramionach.

Summer jak przez mgłę dostrzegła, że jego oczy mają najbardziej intensywną barwę, jaką kiedykolwiek widziała.

- Chciałem to zrobić - powiedział zduszonym głosem.

- Co?

- To. - Pochylił się i pocałował ją. Pocałunek miał elektryzującą moc i Summer poczuła ją aż w koniuszkach palców. Kiedy oderwał usta, rzekł:

- To zabrzmi jak szaleństwo, ale czuję, jakbym cię znał. Jakbym cię znał już wcześniej.

- To nie szaleństwo. Ja czuję tak samo - wyznała.

Jak mogła to wytłumaczyć? To było szaleństwo, a mimo to czuła, jakby wiedziała, że to nastąpi, jakby czekała na tę chwilę przez całe życie.

Zeke ponownie pochylił głowę, a ona już czekała na ten znajomy smak i zapach. Pocałunek był spokojny i erotyczny. Summer musiała się oprzeć o ścianę, żeby nie upaść. Zadrżała, kiedy pocałunek stał się bardziej intensywny. Położyła dłonie na piersi Zeke'a. Wtulona w niego czuła każdy centymetr jego szczupłego, muskularnego ciała. Zeke przesunął usta w stronę jej szyi i dotknął wrażliwego miejsca za uchem. Z ust Summer wydobył się jęk. Poczowała ukłucie pożądania. Jako nastolatka nigdy nie podkochała się, jak inne dziewczęta, w idolach lub znanych osobach z plakatów. Była na to zbyt rozsądna. Jednak teraz, gdy stała

oko w oko z prawdziwą gwiazdą rocka, jej opór roz-
sypywał się jak domek z kart. Zeke przesunął dłońmi
po jej talii, biodrach i plecach, przyciskając ją mocniej
do siebie.

- Musimy przestać - wyszeptała.

- Oczywiście - odparł i nachylił się, by pocałować jej
szyję.

Summer odchyliła głowę, by mu to umożliwić.

- Tak nie można.

- Ale jakie to przyjemne.

Nie mogła się z tym nie zgodzić.

- Marzyłem o tobie w snach - powiedział.

- Brzmi cudownie.

Roześmiał się tuż przy jej szyi.

- Bo to były cudowne sny. - Uniósł głowę i spojrzał jej
w oczy. - Ale rzeczywistość jest lepsza.

Ujął jej twarz w dłonie i złożył na niej żarliwy poca-
łunek. Kiedy w końcu podniósł głowę, oboje nie mogli
złapać tchu.

- Ufasz mi?

Przytaknęła.

Wziął ją na ręce, jakby była lekka jak piórko. Summer
przyciągnęła jego głowę, by go jeszcze raz pocałować, a on
ruszył do pokoju znajdującego się w końcu korytarza.

Normalnie rozsądna Summer Elliott dawno już wpad-
łaby w panikę. Jednak ta Summer Elliott czuła jedynie
przytłaczającą niecierpliwość oczekiwania.

Uwolnij swoją wewnętrzną boginię... Uwolnij swoją
wewnętrzną boginię...

Tak. Nie tylko ubranie miała dzisiaj inne. Również jej zahamowania rozpląły się we mgle.

Wysłuchując się w głos Zeke'a śpiewającego namiętnie romantyczne piosenki, potem przebywając w jego obecności, wpatrując się w jego niebieskie oczy i czując pełen podniecenia dotyk, naraziła swoje mechanizmy obronne na osłabienie.

Zeke zaniósł ją do bogato zdobionego pokoju i posadził na wielkim łożu. Jego palce zbliżyły się do brzegu jej bluzki.

- Nie będzie ci przeszkadzało, jeśli się tego pozbędziemy? Muszę cię dotknąć.

Rozsądna Summer Elliott nieco się zaniepokoiła, ale ta wyzwolona rzekła po prostu:

- Proszę.

Zeke odrzucił ubranie na bok i jego oczy rozwarły się szeroko w wyrazie podziwu na widok bielizny w kolorze burgunda.

- Przepiękna - wyszeptał.

Summer podziękowała w duchu Scarlet, że namówiła ją na włożenie najbardziej seksownej bielizny, jaką miała. Kupiła ją za radą siostry podczas ostatnich wspólnych zakupów.

Pomyślała wówczas, że satynowy stanik i majtki nie będą jej potrzebne. Poprzedniego wieczoru też się nie zgadzała z siostrą. Przypomniała sobie własne słowa:

- Nie rozumiem, po co mam wkładać seksowną bieliznę na koncert rockowy. Przecież i tak nikt tego nie zauważy.

Na te słowa Scarlet westchnęła z niecierpliwością.

- O to właśnie chodzi w ubieraniu się. Im bardziej seksownie się ubierzesz, tym bardziej seksownie się czujesz i zachowujesz.

Teraz Zeke pieścił ją koniuszkami palców, zataczając kółka na jej plecach i ramionach aż ku piersiom. Gdyby nie jego delikatność, już dawno odwróciłaby się i uciekła, ale zamiast tego czuła, że topi się pod jego dotykiem.

Zeke uniósł głowę.

- Pragnę cię.

-Tak.

- Jesteś kobietą z moich snów.

- Jasne - zażartowała, spoglądając na swoje ubranie.

- Wysokie botki i pończochy.

- Och tak. - W jego oczach rozbłyśły iskierki. - Usiądź wygodnie, pomogę ci je zdjąć.

Powoli, nie spuszczać z niej wzroku, ściągnął jeden but i odrzucił na bok. Potem zsunął pończochę i też ją odrzucił, a potem przytknął gorące wargi do miejsca tuż koło kostki. Summer nigdy nie była tak bardzo podniecona. Jak zaczarowana patrzyła, jak robi to samo z jej drugą nogą.

Potem Zeke sam się rozebrał i stanął przed nią w całej okazałości nagiego ciała.

- Jesteś cudowny - wyszeptała.

Zeke ściągnął brwi w rozbawieniu.

- Ty również. - Rozejrzał się i podszedł do leżącej na krześle torby. Chwilę czegoś w niej szukał, a potem wrócił do łóżka.

- Przez chwilę myślałem, że nie mam ani jednej.

Dziewczyna spojrzała na niewielkie opakowanie, które trzymał w dłoni. Nagle dotarło do niej, co ma się zaraz wydarzyć, i z trudem przełknęła ślinę.

- To chyba dobry moment, żeby ci powiedzieć...

-Tak?

- Nigdy wcześniej tego nie robiłam.

ROZDZIAŁ TRZECI

Summer patrzyła, jak Zeke zatrzymuje się z wyrazem zaskoczenia na twarzy.

- Nigdy?

Potrząsnęła głową, niepewna jego reakcji.

- Nigdy.

Mogłaby przysiąc, że wymruczał:

- Tak myślałem.

- Słucham?

- Nic. - Wydawał się rozbawiony. - Wygląda na to, że wszystko dzieje się po raz pierwszy. Nigdy nie byłem w łóżku z dziewczyną.

Przez chwilę trawiła tę informację.

- Nawet w liceum?

- Nie. - Spojrzał jej w oczy. - Nie musimy nic robić, jeśli nie jesteś gotowa.

Oto nadeszła ostatnia szansa, żeby się wycofać, pomyślała i, co dziwne, zdała sobie sprawę, że jest to jednocześnie ostatnia rzecz, jakiej by chciała.

- Pragnę cię - wyszeptała.

Zeke skinął głową i rozluźnił ramiona.

- Wierz mi, że nie możesz pragnąć mnie bardziej niż ja ciebie.

Zeke obudził się szczęśliwy, ale uczucie to było ulotne.

Do pokoju wpadały promienie słońca. Miał zamknięte oczy, ale wiedział o tym, bo czuł tańczące na powiekach pomarańczowe kręgi światła.

Uśmiechnął się.

Spał długo i dobrze. Śniło mu się, że komponuje piosenkę, tę samą, która dręczyła go od miesięcy. Zanucił kilka taktów. Po raz pierwszy zdarzyło mu się, że zaraz po obudzeniu zdołał schwycić dźwięki tej melodii i zatrzymać je.

Domyślił się, że istnieje konkretny powód tego przełomu i że ten powód właśnie śpi słodko u jego boku. To ona sprawiła, że ostatnia noc była fantastyczna.

Poruszył ramieniem w jej stronę i... natrafił na puste miejsce. Aby się upewnić, ruszył ręką ponownie, macając materac. Pusto.

Zamrugał powiekami i usiadł. Rozglądał się dookoła, a jego radosny nastrój prysnął, kiedy spostrzegł, że rzeczy Summer zniknęły. W pokoju nie było żadnego śladu jej obecności.

Mimo to, łudząc się, że może jednak się myli, wstał z łóżka i nagi zaczął przemierzać pomieszczenie.

Sprawdził łazienkę i salon i musiał się pogodzić z prawdą: odeszła. Nie pożegnała się i nie podziękowała za wspianą noc. A co gorsza, nawet nie wiedział dokładnie, jak się nazywa.

Żołądek podszedł mu do gardła. Do diabła. Zdusił w sobie chęć walnięcia pięścią w ścianę i przywołał na pomoc zdrowy rozsądek. Już widział tytuły w jutrzejszych gazetach, gdyby pozwolił sobie na wybuch złości: Niegrzeczny chłopiec rocka demoluje pokój hotelowy.

Począł do sypialni, przeczesując ręką włosy. Potrzebował czasu, by zebrać myśli. Musi ją odnaleźć. Stanowiła klucz do jego twórczości. Nie mógł jednak chodzić i rozpowiadać, że spędził noc z kobietą, o której wiedział tylko tyle, że ma na imię Caitlin. Jego wzrok spoczął na wszystkim mówiącej plamce krwi na prześcieradle i przeklął. Wyglądała na niewinną i taka była.

Czuł, że w końcu znalazł to, czego szukał, i nie miał zamiaru pozwolić, by wyslizgnęło mu się z rąk.

Spojrzał na zegarek stojący na stoliku nocnym. Było jeszcze wczesnie.

Zastanawiając się, co począć, zamówił śniadanie, wziął prysznic i ubrał się. Wiedział, że zaraz zjawi się Marty i inni i będą dyskutować nad wydarzeniami nadchodzącego dnia. Tego ranka pozwolono mu na odrobinę prywatności tylko dlatego, że wczoraj grał ostatni dobroczynny koncert z serii Musicians for a Cure.

Kiedy przyniesiono śniadanie, oprócz pomysłu zatrudnienia prywatnego detektywa miał w głowie tylko jeden sensowny plan. Domyślał się, że Caitlin kupiła bilet w przedsprzedaży, za który zapewne zapłaciła kartą kredytową, więc gdzieś w dokumentach powinny być jej pełne dane. Gdyby mu się udało zdobyć dostęp do tej

informacji... Usiadł i zaczął skubać śniadanie składające się z naleśników i jajek na bekonie. W zamyśleniu przeglądał poranną prasę.

Wypił łyk kawy i otworzył „New York Post” na stronie szóstej, by zobaczyć, czy w plotkarskiej szpalcie nie ma wzmianek o wczorajszym koncercie... i omal nie rozlał kawy.

Płyn chlusnął przez brzeg filiżanki i Zeke odskoczył, by uniknąć poparzenia. Przed oczami miał zdjęcie, na którym widnieli on sam i Caitlin uchwyceni wczorajszej nocy w hotelowej windzie. Artykuł zaczynał się słowami: „Nocne spotkanie dziedziczki Scarlet Elliott i rockmana Zeke'a Woodlowa”.

Dziedziczka?

O co chodzi?

Poczuł zalewającą go falę złości. Czy usiłowano go wczoraj wrobić?

Nie, przecież ona była dziewczicą. Ściagnął brwi, zastanawiając się, czy nie chciała po prostu ziszczyć jakiejś dziwacznej fantazji dotyczącej gwiazdy rocka, pokoju hotelowego i straty dziewictwa.

Przeleciał wzrokiem resztę artykułu. Najwyraźniej Caitlin w rzeczywistości była Scarlet Elliott z potężnego klanu Elliottów, dziedziczką majątku domu wydawniczego. Nawet on słyszał o tej rodzinie i jej wydawniczym imperium.

Jeśli dobrze sobie przypominał, do Elliottów należało wszystko: od poczytnego, wysmakowanego magazynu „Puls” po plotkarski szmatławiec „Snap”. Cóż, przynaj-

mniej teraz wiedział, w jaki sposób dotrzeć do „Caitlin”. Załatwiła to za niego szósta strona. Niestety jednak pojawił się inny problem: Caitlin nie była kolejną grupie. Była dziedziczką fortuny, którą właśnie pozbawił dziewictwa, a ich zdjęcia widniały w porannej prasie!

Miał jedynie nadzieję, że fakt, że rodzina Caitlin była związana z branżą wydawniczą, był czystym zbiegiem okoliczności, a nie powodem, dla którego Caitlin lub Scarlet, czy jakkolwiek miała na imię, chciała się z nim spotkać. W innym wypadku trzeba będzie słono za to zapłacić, a jeśli on miał ponieść koszty, chciał się upewnić, że poniesie je również ta zwodnicza Dafne.

Podniósł słuchawkę i poprosił o połączenie z Elliott Publication Holdings.

Summer siedząc w swoim biurze w EPH, wpatrywała się w ścianę. Nie mogła uwierzyć, jak bardzo jej życie zmieniło się w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin.

Kiedy stała się taka impulsywna? Taka głupia i niegodziwa? I w jaki sposób wytłumaczy to wszystko Johnowi, który na szczęście nadal podróżował w interesach? Co ma mu powiedzieć?

Och, cześć, cieszę się, że wróciłeś, tak... nie, niewiele się wydarzyło. Straciłam tylko dziewictwo z gwiazdorem rocka. Chyba o nim słyszałeś? To Zeke Woodlow.

Jęknęła, pochyliła się i skryła twarz w dłoniach.

Czuła się słabo, zupełnie jakby żołądek ścisnął się jej na zawsze.

Co ją opętało?

Jednym słowem: Zeke.

Odpowiedź sama przyszła jej do głowy i zrobiło jej się gorąco. Nie mogła sobie przypomnieć ani jednej rzeczy z poprzedniej nocy, na myśl o której nie robiłoby jej się gorąco. To było jedno z najwspanialszych doświadczeń w jej życiu. W przeciwieństwie do medialnego wizerunku playboya, który zmienia dziewczyny jak rękawiczki, prawdziwy Zeke był słodki, delikatny i troskliwy. Summer nie mogłaby sobie wyobrazić lepszego sposobu na utratę dziewictwa.

A mimo to przez całą noc nie mogła zmrużyć oka. Leżała i zastanawiała się, co sprawiło, że zachowała się tak nierozważnie. Wypiła niewiele. Było wprawdzie kilka kieliszków wina na odwagę jeszcze w biurze „Charismy”, kiedy Scarlet pomagała jej się ubrać, ale od tego czasu do spotkania z Zekiem minęło dobrych kilka godzin. W jego towarzystwie wypiła tylko piwo w garderobie po koncercie. Nie, nie mogła zwalić winy na alkohol, chociaż to byłoby najłatwiejsze rozwiązanie.

Ostatnio była też świadkiem rozpadu rodziny w wyniku idiotycznego wyzwania jej dziadka. Z pewnością atmosfera w „The Buzz” była napięta. Kogo jednak usiłowała oszukać? Była tylko niskiej rangi dziennikarką. Jeśli w ogóle istniało jakieś napięcie, to jedynie w głowie wujka Shanea, który był redaktorem naczelnym „The Buzz”.

Pomyślała o pracy i skrzywiła się, przypominając sobie, jak opornie szło jej dotarcie tego ranka do biura.

Spóźniła się godzinę. Shane widział, jak przyszła, i tylko unióśł brwi.

Przez następną godzinę usiłowała pracować. Niestety była w stanie jedynie podsumować wydatki na komputerze i wykonać kilka wypraw po kawę i wodę, a potem zapatrzyła się w ściankę działową. Nie mogła uniknąć jedyne go wytłumaczenia tego tak nietypowe go dla niej wczorajszego zachowania: John. Przez te kilka tygodni od dnia zaręczyn nie odstępowało jej zdenerwowanie i niejasne przeczucie, że popełniła błąd. Zamiast planować ślub, unikała tego tematu za każdym razem, kiedy Scarlet lub babcia poruszały tę kwestię.

Czy jednak przespała się z Zekiem z powodu, czy pomimo bycia narzeczoną Johna? Czy podświadomie usiłowała zniszczyć swoje narzeczeństwo, czy po prostu nie mogła się oprzeć Zeke'owi?

Nadal nie mogła uwierzyć, że w tak zwyczajny sposób straciła długo chronione dziewictwo. Rozsądna Summer EUiott przekonała niechętnego temu Johna, by poczekałi do nocy poślubnej. Wyobrażała sobie własny ślub jako uwiecznienie precyzyjnie planowanego procesu, który rozpoczęła po skończeniu college'u, odrzucając nielicznych kandydatów w poszukiwaniu Numeru Jeden. Nie mogło być bardziej właściwego momentu na stratę dziewictwa niż noc poślubna.

Nie było jej szczególnie trudno czekać. Wiedziała, że jeśli zrealizuje swój plan pięcioletni, będzie mężatką, zanim skończy dwadzieścia sześć lat. A skoro piosenkarka popowa Jessica Simpson mogła zaczekać na ponętnego

Nicka Lachetya aż do nocy poślubnej, ona z pewnością zaczeka na Johna.

A tymczasem ostatniej nocy nagle znalazła się w łóżku z Zekiem, którego znała raptem kilka godzin. Co gorsza, nawet przez sekundę nie pomyślała o Johnie. Aż do poranka.

Była żeńskim odpowiednikiem, jak to mówią, drania. Oszustką. Oślizgłym wężem. Była naprawdę zdumiona, że nie wyrosły jej łuski, kiedy z przerażeniem spojrzała rano w lustro.

Westchnęła.

W przeszłości zawsze zwracała się do Scarlet, gdy ją coś trapiło. Po nocy z Zekiem wróciła do domu, kiedy było jeszcze ciemno. Poszła spać, a kiedy Scarlet chciała ją obudzić, wymamrotała, że nie czuje się najlepiej. Miała zamiar zachować te wydarzenia dla siebie i, jeśli to możliwe, zabrać je ze sobą do grobu, a przynajmniej jak najdłużej unikać ujawnienia faktów. Czuła jednak, że nie potrafi już dłużej odwlekać łzawej spowiedzi przed obliczem Scarlet.

Wstała. Ledwie udało jej się wytrzymać kolejne dwie minuty.

Kiedy dotarła do biur „Charismy”, skierowała się do pokoju Scarlet i usłyszała głos siostry dobiegający z sąsiedniej sali konferencyjnej. Przyszła w złym momencie. Scarlet najwidoczniej była w trakcie jakiegoś spotkania. Kiedy Summer dotarła do otwartych drzwi pomieszczenia, zobaczyła siostrę stojącą za stołem zasłanym zdjęciami i wycinkami prasowymi.

Scarlet spojrzała na nią i zrobiła oczy jak spodki. Wykonała uspokajający ruch dłonią.

Zanim jednak Summer odczytała jego znaczenie, zrobiła krok do przodu i człowiek stojący przy stole konferencyjnym obok Scarlet odwrócił się.

Oczy Summer spotkały przeraźliwie niebieskie, wściekłe spojrzenie Zeke'a Woodlowa.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Zeke spojrział na Summer i utwierdził się w tym, co czuł już wcześniej: że kobieta stojąca za stołem konferencyjnym nie jest tą, z którą spędził upojną noc. Ta kobieta właśnie weszła.

Teraz wszystko się zgadzało. Bliźniaczki podobne jak dwie krople wody. Oczywiście.

Kilka chwil wcześniej, kiedy wszedł do sali konferencyjnej, nie mógł się oprzeć wrażeniu, że znalazł niewłaściwą osobę, pomimo jej podobieństwa do dziewczyny, którą poznał zeszłej nocy. Po prostu nie poczuł tego samego piorunującego wrażenia... oczarowania nią.

W jaką grę chciały się z nim bawić? Jakaś mała część jego duszy była zdenerwowana faktem, że kobieta, z którą spędził noc, o wiele bardziej przypomina mu teraz jego wcześniejsze o niej wyobrażenie. Nie mylił się, sądząc, że strój do niej nie pasuje. Naprawdę była w stylu kaszmiru i pereł. Zeke obrzucił ją wzrokiem od stóp do głów, aż jego spojrzenie powędrowało do pierścionka z brylantem, który miała na palcu.

Do diabła. Jest zaręczona? Jakie jeszcze niespodzianki kryje w zanadrzu?

Ponieważ wciąż stała, nie spuszczać z niego wzroku, Zeke spojrział na kobietę za stołem, która wykonała dobrą robotę, usiłując ochronić siostrę i przetrzymując go.

- Scarlet Elliott, tak? - rzekł drwiąco, zanim odwrócił się do tej, którą jeszcze niedawno trzymał naga w objęciach. - A ty jesteś jej siostrą bliźniaczką?

- Summer - ledwo wydusiła.

- Cóż, Summer - odezwał się z udawaną grzecznością.

- Nie ma powodu, by udawać taką przerażoną. Jak często odgrywacie z siostrą taką zamianę ról? Jakoś trudno mi . uwierzyć, że byłem waszą pierwszą ofiarą.

- Jak mnie znalazłeś? - wypaliła.

- A to dobre pytanie. - Wyciągnął ku niej egzemplarz „New York Post” otwarty na szóstej stronie. - Powiedzmy, że otrzymałem niespodziewaną pomoc.

Wyrwała gazetę i zerknęła na nią szeroko rozwartymi oczami.

- Właśnie tak. - Zeke spojrział na Scarlet, a potem na jej siostrę. - Twoja siostra usiłowała udawać ciebie, ale niezbyt dobrze jej to wychodziło.

Scarlet oprzytomniała.

- Słuchaj, Zeke, możesz mnie obrażać, ile ci się żywnie podoba, ale nie pozwolę, żebyś wykorzystywał zdjęcia mojej siostry. Może ci się wydaje, że jak jesteś gwiazdą rocka, to możesz tu przychodzić i rzucać oskarżenia, ale ja mogę cię wyrzucić tak szybko, że potarga ci się cała twoja misternie ułożona artystyczna fryzurka.

Zeke uniósł brwi.

- Proszę, proszę, debiutantka, która nie bawi się w zbęd-

ne uprzejmości. Domyślam się, że lateksowo-skórzany strój, który miała na sobie wczoraj Summer, jest twoją własnością?

Summer zrobiła krok w przód.

- Przestańcie oboje. - Zwróciła się do Zeke'a. - Musimy porozmawiać.

- Tak, przynajmniej w tym jednym się zgadzamy. Jesteś mi winna kilka wyjaśnień.

- Nie tutaj - odparła pospiesznie. - Na górze jest druga sala konferencyjna, obok mojego biura. Rzadko z niej korzystają. Tam możemy porozmawiać na osobności.

Zeke wyszedł, podążając za Summer, a Scarlet rzuciła mu ostrzegawcze spojrzenie, które mówiło: Uważaj! Nadal w każdej chwili mogę cię wyrzucić.

Zeke uśmiechnął się do niej z pewną niefrasobliwością.

Idąc za Summer w stronę windy, dostrzegł, że tego ranka wygląda jeszcze bardziej seksownie niż poprzedniej nocy.

Miała na sobie buty na niewielkim obcasie, perły i dwuczęściowy sweterek. Wyglądała nieco staromodnie, ale alarmująco uroczo. Strój z poprzedniej nocy był niczym zielona chorągiewka na wyścigach samochodowych, ten działał raczej wstrzymująco, ale w efekcie końcowym jeszcze bardziej erotycznie.

Zeke zdał sobie sprawę z kierunku, w którym płynęły jego myśli, i szybko włączył hamulce. Zdenerwował go fakt, że nadal go pociągała, pomimo że miał wszelkie powody, by być na nią wściekły.

Kiedy dotarli na wyższe piętro, zauważył zmianę wystroju wnętrza. Barwy turkusowe i czerwone ustąpiły pod naporem szkła i chromu. Domyślił się, że znajdują się w biurach innego czasopisma imperium EPH.

Jakby czytając w jego myślach, odwróciła się i rzuciła przez ramię.

- Na tym piętrze mieści się „The Buzz”.

- Niech zgadnę - odparł suchym tonem. - Pracujesz dla „The Buzz”.

Znowu w nim zawrzało na myśl, że wpadł w dziennikarską pułapkę. Marty za to oberwie.

- Tak - przyznała i dodała: - Czy ktoś cię rozpoznał, kiedy wchodziłeś?

- Dziwię się, że nie słyszałaś pisków i wrzasków aż na osiemnastym piętrze.

Summer wlepiła w niego zdumiony wzrok.

- Zmartwiona? - spytał, nie mogąc się oprzeć pragnieniu, by się z nią nieco podroczyć. Po dłuższej przerwie dodał: - To jest Nowy Jork. Nawet gdyby ktokolwiek mnie rozpoznał, byłby zbyt zblazowany, by to okazać. Dlatego właśnie znani ludzie lubią to miasto.

Kiedy dotarli do sali konferencyjnej, Summer zatrzasnęła za nimi drzwi, a Zeke usiadł na brzegu stołu i skrzyżował ręce.

- Na czym to stanęliśmy? - spytał uprzejmym tonem, po czym uniósł dłoń, jakby chcąc powstrzymać Summer od odpowiedzi. - Ach tak, właśnie miałaś mi powiedzieć, dlaczego zapomniałaś wspomnieć, że jesteś dziennikarką, dlaczego wymknęłaś się ode mnie z hotelu i dlaczego

byłaś ubrana dokładnie tak jak Scarlet. - Po czym, wpatrując się w jej zaręczynowy pierścionek, dodał: - Nie mówiąc już o tym, że gdzieś w zanadrzu trzymasz schowanego narzeczonego.

- Nigdzie go nie chowam, jest w delegacji.

- Coraz lepiej. - Poczował ukłucie zazdrości. - Zastanawiam się, jak będzie się czuł przyszły małżonek na wieść o tym, że jego narzeczona straciła cnotę w hotelowym pokoju z mężczyzną poznanym zaledwie kilka godzin wcześniej.

Summer oblała się rumieńcem.

Zeke uniósł głowę.

- To dość ekstremalne, nie sądzisz? Tracić dziewictwo dla jakiegoś dziennikarskiego zadania? Czy to może jakiś wspólnie z siostrzyczką obmyślony plan? Ostatnie szaleństwo przed ślubem?

- Przestań! To wszystko nie tak!

- Przestań - przedrzeźniał ją. - Tylko na tyle cię stać? Daj spokój, Summer, pozbadźmy się tej pozy dziewczynki z dobrego domu. Pokaż, że umiesz przeklinać.

Był na nią wściekły, a jeszcze bardziej na samego siebie. On, gwiazda o opinii niegrzecznego, bezczelnego chłopca, dał się uwieść grzecznej panience. Gazety będą miały niezłą gratkę!

- Nie mam potrzeby przeklinać - wypaliła. - I to ty masz mi coś do powiedzenia. Czy co noc wskakujesz do łóżka z inną grupie?

- Zazdrosna?

- To śmieszne.

Zeke zdecydował, że nie będzie jej uświadamiać w kwestiach swojego życia erotycznego czy jego braku. Nie żył jak mnich, ale doniesienia prasowe o jego wycieczkach były mocno przesadzone.

Poza tym co miałyby jej powiedzieć na temat powodów, dla których poprzedniej nocy znalazł się z nią w łóżku? Że kiedy ją widzi, słyszy symfonię? To by było dosyć bezczelne. Nie mówiąc już o tym, że The Supremes skomponowali utwór pod takim tytułem wiele lat wcześniej. Było to jednak bliskie prawdy. Gdyby tylko udało mu się zapisać choć kilka taktów tej cholernej melodii...

Głośno zaś powiedział:

- Okłamałaś mnie dwa razy. Nie powiedziałaś mi, że jesteś dziedziczką, a teraz to. - Wskazał na pierścionek.
- Jesteś zaręczona.

- Nie kłamałam.

- Może to „Caitlin” kłamała? - Roześmiał się cynicznie.

- To moje drugie imię. Summer Caitlin Elliott.

- Zwykle używasz drugiego imienia?

Zwiesiła bezradnie ramiona.

- Nie. Usiłowałam jedynie zyskać nieco na czasie...

- Na co czekałaś? - przerwał jej. - Aż wylądujemy w łóżku? Aż gazety rozdmuchają tę historię?

Summer rozłożyła ręce.

- Okej. Masz rację, źle zrobiłam. To właśnie chciałeś usłyszeć? - wydyszała. - Ale pozwól mi wytłumaczyć.

- Proszę, wytłumacz zatem.

Wyprostowała się.

- Jestem tutaj tylko młodszą redaktorką, ale mam za-

miar stać się prawdziwą dziennikarką. Wszyscy wiedzą, że jesteś teraz tematem numer jeden na rynku muzycznym. Zawsze wspominają o tobie w „The Buzz” i innych czasopismach rozrywkowych. Pomyślałam, że mogłabym namówić cię na wywiad... Ale ty bardzo rzadko udzielasz wywiadów.

- Bo wolę, żeby przemawiała za mnie moja muzyka.

A więc miał rację. Chodziło jej o wywiad. Przeleciała go dla wywiadu. Wspaniale. Czuł w tym temat na piosenkę. Summer wygięła dłonie.

- Wiem, że nie brzmi to najlepiej.

Zeke zmarszczył brwi.

- Nie brzmi, tylko takie jest.

Zaczynał się uspokajać, ale będąc z nią sam na sam w pomieszczeniu czuł, jak burzy się w nim krew. Poza tym nadal kilka rzeczy mu nie pasowało. Była dziewczą. Teraz, kiedy zaczynał logicznie myśleć o tym, co się wydarzyło, i o tym, czego się dotąd dowiedział, te kawałki układanki po prostu do siebie nie pasowały. Chyba że i ją opętał szal pożądania. Starając się, by nie drżał mu głos, rzekł:

- Nadal mi nie wyjaśniłaś, co ma z tym wspólnego ta przebieranka za Scarlet.

Summer westchnęła.

- Usiłowałam podejść do ciebie po środowym koncercie, ale ochrona mnie nie przepuściła. Scarlet zasugerowała, żebym się przebrała za grupie. - Przerwała na chwilę. - Oczywiście pierścionek zaręczynowy zostawiłam w domu.

- A to, że się ze mną przespałaś?

Summer oblała się rumieńcem.

- To nie było częścią planu. To... ja... to się po prostu wydarzyło.

Nie była to odpowiedź, jaką pragnął usłyszeć, ale zawsze coś. Miał powody, by być na nią wściekły za to, że wprowadziła go w błąd i nie wyjawiała, że jest zaręczona. Ale było w niej coś, co koiło jego duszę, choć jednocześnie rozpałało zmysły. Poza tym pomyślał, że fakt, że była zaręczona, nie mógł stanowić wielkiej przeszkody, skoro aż do zeszłej nocy była dziewicą. Pozostawała jeszcze kwestia piosenki. Na myśl o tym w jego głowie zaczął się rodzić pewien pomysł.

- Jestem ci winna przeprosiny. Nie miałam zamiaru wprowadzać cię w błąd. Zeszłej nocy czekałam na właściwy moment, żeby ci powiedzieć, jaki jest cel mojej wizyty, ale ten moment nigdy nie nadszedł. - Wciągnęła z drzeniem powietrze. - Przepraszam.

Zeke spuścił wzrok i zaraz spojrzał na nią.

- A co by było, gdybym powiedział, że zgadzam się na przeprowadzenie wywiadu?

- Zgodziłbyś się? Ale dlaczego? - Ze zdumienia otworzyła szeroko oczy.

Zeke uśmiechnął się.

- Może dlatego, że nikt nigdy nie wpakował się w aż takie tarapaty, żeby ze mną porozmawiać. - Ani nie wpakował mi się do łóżka, dodał w myślach.

Na twarzy Summer zagościł przez chwilę cień niepewności.

-I co? - spytał. - Jak będzie?

- Spaliśmy ze sobą!

Zeke wzruszył ramionami i starał się przybrać obojętny ton głosu.

- To co? To już przeszłość, chociaż bardzo nieodległa. Nic więcej nas nie łączy. To jest rynek rozrywkowy, a nie światowa polityka. Nikt nie będzie nas wiązał ze sobą, niezależnie od tego, czy sprawa ujrzy światło dzienne, czy nie. Poza tym prasa uważa, że wczorajszą noc spędziłem ze Scarlet, a nie z tobą.

Summer spuściła wzrok, zastanawiając się nad jego słowami, a on wstrzymał oddech. W porannym świetle wpadającym przez okno wyglądała apetycznie, a on poczuł się niczym Duży Zły Wilk. Ostatniej nocy zaspokoił swój głód, ale, jak widać, nie na długo.

W końcu Summer podniosła wzrok i spojrzała na niego tymi fascynującymi, jasnozielonymi oczami.

- Dobrze. - Po czym dodała: - Dziękuję.

Zeke wypuścił powietrze. Rozpoczęło się uwodzenie panny Summer Elliott. Tylko że ona jeszcze nic o tym nie wiedziała.

- Spałaś z nim? - Scarlet otworzyła ze zdziwienia usta.

- Głośniej - rzekła suchym tonem Summer. - Ci przy sąsiednim stoliku jeszcze cię nie słyszeli.

Siedziały w stołówce dla pracowników na czwartym piętrze budynku EPH i jadły lunch. To było wygodniejsze od przebijania się przez zatłoczone o tej porze ulice Manhattanu.

- Nie powiedziałaś mu, że jesteś dziennikarką?
- Eee... nie dotarliśmy do tej kwestii.
- Nie dotarliście do tej kwestii?

W innych okolicznościach Summer uznałaby tę scenkę za zabawną. Po raz drugi tego dnia udało jej się kogoś całkowicie zaskoczyć: najpierw Zeke'a, który nie wyglądał na osobę łatwo dającą się zaszokować, a teraz Scarlet. Ponieważ Summer postępowała zawsze według określonych zasad, był to dla niej dzień zupełnych nowości. Na głos powiedziała:

- Nigdy nie poszłaś do łóżka z facetem na pierwszej randce?

- Nigdy.

-Nigdy?

Scarlet pokręciła głową.

Najwyraźniej raz w życiu udało jej się przebić zachowanie siostry. Nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy płakać, co było kolejnym znakiem, że znajdowała się na skraju hysterii.

- Tak czy inaczej - nalegała Scarlet, zupełnie zapomniawszy o stojącej przed nią sałatce - tu nie chodzi ani o mnie, ani o sypanie z mężczyznami. Chodzi o to, że straciłaś cnotę z rockmanem, którego ledwie znasz, a od lat mówiłaś, że zaczekasz z tym do nocy poślubnej.

Summer wiedziała, że jej siostra nigdy do końca nie rozumiała ani nie popierała jej ślubów czystości. Szanowała je jednak. A teraz znikły nawet te resztki szacunku. Summer skrzywiła się na tę myśl, po czym słabo zażartowała:

- Dzięki. Już bardziej dosadnie nie mogłaś tego określić!

- A co z Johnem? - zażądała wyjaśnienia Scarlet, a potem pokręciła głową. - Nie rozumiem. Po co straciłaś cnotę teraz, kiedy ślub tuż-tuż?

Summer rozważała tę kwestię od chwili, gdy opuściła pokój Zeke'a.

Po spotkaniu z nim tego ranka w biurze zrezygnowała zupełnie z wykonywania jakiegokolwiek pracy. Udała się do kawiarni i przesiedziała tam aż do lunchu, popijając najpierw kawę, a potem herbatę.

Miała mnóstwo czasu na przemyślenia i rozważanie tego, że nigdy wcześniej nie odczuwała podobnych niepokojów i takiego nagłego pożądania, które stało się jej udziałem zeszłej nocy. Pociąg, jaki czuła do Zeke'a, wymykał się wszelkim logicznym wyjaśnieniom. Ten mężczyzna w wielu kwestiach różnił się od niej i z całą pewnością nie był w jej typie, a mimo to silnie na nią działał. Zaczęła nawet myśleć, że w jej związku z Johnem nie było seksu, ponieważ brakowało w nim namiętności. Po prostu nie było iskry. Och, tak, kochała go i on też mówił, że ją kocha, ale może oboje pomylili wygodę i ciepłe uczucia z prawdziwą miłością.

Przy Johnie czuła się bezpiecznie i rozumiała go, ale... może to za mało.

- O czym rozmyślasz? - spytała Scarlet.

- Przez cały ranek zastanawiam się nad Johnem.

-I?

Summer wzruszyła z rezygnacją ramionami i odsunęła talerz z sałatką. Nie da rady przełknąć już ani kęsa.

- Nie wiem. Może tak bardzo chciałam wypełnić mój pięcioletni plan i się ustatkować, że zignorowałam wątpliwości, które miałam co do związku z Johnem.

A może była szalona? W końcu wysnuwała wnioski na podstawie jednej namiętnej nocy. Namiętność zdawała się tak ulotnym uczuciem w porównaniu z solidnym i trwałym związkiem, który tworzyła z Johnem, lub raczej, poprawiła się w myślach, solidnym i trwałym związkiem, który zdawało jej się, że tworzy z Johnem.

- Co masz zamiar mu powiedzieć? - spytała Scarlet.

- Nie wiem - przyznała. - Jeszcze nie wrócił. W końcu jednak będę musiała mu wyznać, co się stało. - Uśmiechnęła się gorzko. - Ale fakt, że w opinii gazet to ty byłaś uczestniczką wczorajszego wydarzenia, daje mi trochę czasu. W przeciwnym razie bałabym się, że John usłyszy jakieś plotki, pomimo że jest w delegacji. A tak będę mogła sama mu to jakoś delikatnie powiedzieć.

Spojrzała na Scarlet przepraszającym wzrokiem.

- Przepraszam, że cię w to wszystko wmieszałam.

- Nie martw się. Moja reputacja jeszcze na tym zyska - odparła z gorzkim humorem Scarlet. Rozległ się dźwięk komórki i Summer zorientowała się, że to jej telefon dzwoni. Sięgnęła do torebki i zamarła.

- To John - odezwała się do Scarlet, zanim odebrała rozmowę. - Cześć.

- Cześć - usłyszała niski głos Johna. - Stęskniłem się za tobą.

Co mogła na to odpowiedzieć?

- Jak podróż?

- Wspaniale! - W jego głosie dało się wyczuć, że tryska humorem. - Załatwiliśmy wszystko wcześniej. Wracam z Chicago dziś po południu. W zasadzie to już jestem na lotnisku.

Summer poczuła skurcz w żołądku.

- Co powiesz na obiad w moim towarzystwie? - zaproponował John. - Może w One if by Land, Two if by Sea?

- Jasne - odparła słabo. Była to jedna z najlepszych romantycznych restauracji w Nowym Jorku. Znajdowała się w starej osiemnastowiecznej powozowni, która niegdyś była własnością Aarona Burra.

- Nie mogę się doczekać, kiedy cię zobaczę. - Przerwał tok jej myśli. - Pa!

-Pa.

-I co? - spytała Scarlet.

Summer spojrzała na siostrę, czując, jak przytłacza ją czarna chmura.

- Wraca wcześniej. Mamy zjeść dzisiaj razem obiad.

Scarlet uniosła szklanę z wodą w żartobliwym geście toastu.

- No, to czas na przedstawienie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy Summer zjawiła się w restauracji o szóstej, John czekał już na nią przy barze. zaproponowała, by zjedli posiłek wcześniej, ponieważ wiedziała, że jest zmęczony po podróży, a co ważniejsze, żejmoże spotkać się z nim zaraz po pracy i w ten sposób ominąć kwestię przyjeżdżania po nią do domu. Nie chciała być z nim sam na sam tego wieczoru, biorąc pod uwagę wiadomości, jakie miała mu przekazać.

John ześlizgnął się z barowego stołka.

- Cześć, skarbie.

Summer z trudem się opanowała, by się nie skrzywić. Przypomniało jej to, że jest gorsza od robaka. John zawsze traktował ją jak księżniczkę i nie zasłużył sobie na to, co mu zrobiła.

Kiedy pochylił się, by ucałować ją w usta, w ostatniej chwili wykonała unik i jego wargi dotknęły jej policzka. Dostrzegła na jego twarzy lekkie oznaki zdumienia, kiedy odsunął głowę.

- Czy nasz stolik jest gotowy? - spytała pogodnym tonem.

- Tak sędzę - odparł.

Skinął głową na barmana i uregulował rachunek, a następnie, kładąc delikatnie dłoń na plecach Summer, poprowadził ją naprzód. Kelnerka wskazała im stolik i John poczekał, aż Summer usiądzie, a dopiero potem sam zajął miejsce.

Wyciągnął rękę i ujął jej dłoń, pocierając ją kciukiem.

- Stęskniłem się za tobą.

Co się z nią działo? Spoglądając w piwne oczy Johna i na jego uroczę dołeczki w policzkach, zaczęła się zastanawiać nad własną decyzją. Nie wiedziała, czy aby nie popełni zaraz kolejnego błędu. John był mężczyzną, w którego towarzystwie każda kobieta czułaby się dumna. Był przystojny, pracowity, ambitny i godny zaufania. Krótko mówiąc: doskonała partia.

- Cieszę się, że wróciłeś - odparła, odsuwając dłoń. - Może zamówimy wino?

John zmarszczył brwi.

- Tak, jeszcze do tego nie dotarłem. - Wziął kartę win i zaczął ją studiować.

Summer wykorzystała ten moment, aby mu się przyrzec. Jego ciemne włosy błyszcząły w świetle lampy. Byłby dla niej idealny, ale czegoś jej brakowało.

Wątpliwości. Zawsze je miała odnośnie do Johna. Nękające wątpliwości, które nigdy nie znikły. Ale dlaczego, dlaczego musiała się przespać z innym mężczyzną, zanim je rozwiązała?

Kiedy podano wino, zaczęli rozmawiać o podróży Johna. Ponieważ jego praca w reklamie wymagała wielu wyjazdów służbowych, często miał do opowiedzenia mnóstwo cieka-

wych historyjek dotyczących kręcenia reklamówek i kampanii promocyjnych nowych produktów.

- Podpisaliśmy umowę - oznajmił, krojąc wołownię a la Wellington. - Trzy reklamy zegarków z jedną z najpopularniejszych aktorek Hollywood.

- Jestem zdziwiona, że się zgodziła - skomentowała Summer.

- Ja również. Wiele gwiazd filmowych nie chce kręcić reklamówek w Stanach. Boją się, że to naruszy ich wizerunek. Wolą to robić za granicą, zakładając, że te reklamy nigdy nie trafią do USA.

- Jak sądzisz, czemu się zgodziła?

- Dla pieniędzy - odparł John. - Ta kampania reklamowa będzie kosztowała naszego klienta majątek, ale uważa, że warto, ponieważ grupą docelową jest młodzież od osiemnastego do dwudziestego czwartego roku życia.

Summer przyzwyczała się do języka reklamy, którym operował John, zupełnie jakby to była jego druga natura. Używał terminów takich jak grupa docelowa, udział w rynku i kampanie. Wiedziała, że zaangażowanie w pracę stanowi klucz do sukcesu, jaki odniósł w swojej karierze.

Kiedy kelner zabrał talerze, John rzekł:

- Widziałem wzmiankę o Scarlet i Zeke'u Woodlowie w dzisiejszej prasie. Może uda jej się przekonać go do nakręcenia kilku reklam.

Summer zakrztusiła się winem. Dostrzegła czerwone kropki znaczące śnieżnobiały do tej pory obrus.

- Ostrożnie - rzekł John.

Odstawiła kieliszek i odchrząknęła. Czekwała na odpowiedni moment, by opowiedzieć rewelacje dotyczące Zeke'a, i teraz nie miała już wymówki. Kolacja była skończona. Nie mogła się spodziewać, że nadejdzie lepsza chwila.

- John, musimy porozmawiać - wypaliła, odsyłając gestem dłoni kelnera, który pojawił się z kartą deserów.

John przez chwilę spojrzał na nią pytająco, a potem poprosił o rachunek. Kiedy kelner zniknął, odezwał się:

- Mów zatem. Przez cały wieczór jesteś podenerwowana i nieobecna myślami. Zastanawiałem się, co cię trapi.

- To nie jest łatwe - zaczęła. Najpierw się wytłumaczyć, a potem wyznać, czy na odwrót? Zawahała się.

- Tak? - ponaglił ją.

- Kiedy cię nie było, stało się coś nieoczekiwanego... Przemyslałam różne sprawy i doszłam do pewnych wniosków.

John nie odezwał się ani słowem, patrzył tylko na nią wyczekująco.

Summer poczuła napływające do oczu łzy. Czuła się, jakby miała zaraz kopnąć szczeniaczka. Spuściła wzrok i rzekła pospiesznie:

- John, nie mogę wyjść za ciebie.

- Słucham? - spytał z wymuszonym sceptycznym śmiechem.

- To nie jest żart...

- Dlaczego? Myślałem...

Nie pozwoliła mu dokończyć.

- Zeszłej nocy poszłam z kimś do łóżka. To był Zeke Woodlow.

Stało się. Ostra, naga prawda.

John wyglądał, jakby go oblano strumieniem lodowatej wody.

- Co powiedziałaś?

- Zeszłej nocy przespałam się z Zekiem Woodlowem. Plotkarska prasa wszystko pokręciła. To nie Scarlet była z Zekiem. To byłam ja. - W jej oczach malował się błagalny wyraz prośby o zrozumienie, na które nie zasługiwała i którego nie oczekiwała. - Nie zaplanowałam tego. Poszłam na koncert Musicians for a Cure, starając się zrobić z nim wywiad dla „The Buzz” - ciągnęła bezsilnie dalej. - Nie wiem, co się stało...

John warknął pogardliwie:

- Daj spokój, Summer, wiesz, co się stało. Zatem teraz dobrze się znacie z Zekiem, tak?

Summer zdała sobie sprawę ze swojego błędu i potrząsnęła głową.

- Rozumiem, że czujesz się zły i zraniony.

- Doprawdy? - odparł sarkastycznie, a potem przeczesał palcami włosy. - Nie ma mnie kilka dni, a ty idziesz do łóżka z innym. Mówiłaś mi, że chcesz poczekać z tym do ślubu.

- Wiem - rzekła głosem pełnym poczucia winy. - Spędziłam ostatnie dwadzieścia cztery godziny, zastanawia-

jąc się nad tym, w jaki sposób i dlaczego do tego doszło. Nie byłam pijana ani zdenerwowana, ale zdałam sobie sprawę, że chowałam w sobie wątpliwości dotyczące nas.

- Jakie wątpliwości? Jesteśmy dla siebie stworzeni. Chcemy tego samego od życia.

- Tak - przyznała, wiedząc, że powinna stapać ostrożnie. - Ale nie ma między nami iskry. Może... może właśnie dlatego łatwo przyszło nam tak długo obywać się bez seksu.

John nic nie powiedział.

- Może Kochamy się, ale nie pożądamy - dodała łagodnie. - Zasługujesz na to, aby mieć namiętność w życiu, John. Oboje na to zasługujemy.

John wychylił resztę wina jednym haustem.

- Mógłbym być równie namiętny jak gwiazda rocka, Summer, gdybyś tylko dała mi okazję. Przysłałem na twój warunek, żeby zaczekać z tym do nocy poślubnej.

Summer spuściła wzrok, nie mogąc wytrzymać jego spojrzenia. Dostrzegła błysk pierścionka zaręczynowego i zsunęła go z palca.

Włożyła go w dłoń Johna i łagodnie zamknęła jego palce.

John spojrzał na ich dłonie.

Kiedy kelner wrócił do stolika, Summer sięgnęła po rachunek, ale John był szybszy. Wysunął ręce z jej dłoni i rzekł z goryczą w głosie:

- Pozwól mi, że zapłacę za ostatnią kolację.

- Zerwałaś z Johnem - powtórzyła z niedowierzaniem Scarlet.

Summer przytaknęła. Siedziały w barze nieopodal EPH. Summer zadzwoniła po siostrę, żeby spotkała się z nią po kolacji z Johnem.

- Dlaczego? Oszalałaś? - spytała Scarlet. - Po co kończyć doskonały związek? Przespałaś się z Zekiem. Popełniłaś błąd! To nie oznacza, że masz odrzucać mężczyznę, którego kochasz, mężczyznę, za którego masz wyjść za mąż. Każdy popełnia błędy.

Summer pokręciła głową.

- Nie rozumiesz.

- Czy John nie jest wart, żeby o niego powalczyć? Jeśli może ci wybaczyć, bo cię kocha, możecie zapomnieć o tym, co, się stało, i żyć dalej, tak jak tego chcieliście.

- To nie jest takie proste. Nie odwołałam zaręczyn dlatego, że przespałam się z Zekiem. Odwołałam je, ponieważ to, co się stało, potwierdziło moje wątpliwości co do małżeństwa z Johnem.

- Jakie?

- Może kochamy się z Johnem, ale to nie jest taki rodzaj miłości, jaki powinien łączyć dwoje ludzi, którzy zamierzają się pobrać. Chyba dlatego wytrzymałaliśmy bez seksu, że w naszym związku nie było namiętności.

- A może właśnie jest na odwrót? - skrytykowała ją siostra. - Może nie było namiętności, bo nie było seksu?

- Tak właśnie myślałam, ale po ostatniej nocy zrozu-

miałam, że jednak nie - przerwała. - John to wspaniały facet, ale nie łączy nas namiętność.

Na twarzy Scarlet pojawił się wyraz zaskoczenia, chciała coś powiedzieć, ale zamilkła. Przykryła dłonią dłoń Summer.

- Jesteś pewna, że wczorajsza noc nie przesłoniła ci pewnych rzeczy? Uprawianie seksu pierwszy raz w życiu może zamącić w głowie, zmienić sposób myślenia. Wiesz, „Charisma” właśnie przeprowadziła badania i nie wyobrażasz sobie, ile kobiet, nawet w dzisiejszych czasach, czuje, że powinny pozostać przy mężczyźnie, z którym przespały się po raz pierwszy.

- Nie - powtórzyła uparcie Summer. - Nie o to chodzi. I nie jestem dezorientowana. Nie mam zamiaru wiązać się z Zekiem tylko dlatego, że poszłam z nim do łóżka.

- Tylko dlatego, że straciłam z nim dziewictwo, pomyślała. - Ale jeśli w ogóle jestem teraz czegokolwiek pewna, to tego, że dalsze tkwienie w narzeczeństwie z Johnem byłoby pomyłką. Potrzebuję czasu, żeby sobie to wszystko poukładać.

- Jesteś pewna, że to nie jest wynik lęku przed ślubem?

- upierała się Scarlet.

- Lęku? Zaraz po zaręczynach i kiedy do ślubu zostało jeszcze kilka miesięcy?

Scarlet westchnęła.

- No cóż, w końcu nie jesteś pierwszą kobietą, która odwołuje zaręczyny, orientując się, że to był błąd.

Summer paradoksalnie pomyślała, że ma ochotę pocieszyć Scarlet.

Przytuliła ją mocno.

- Rozchmurz się! W końcu przyznałam się sama przed sobą, że John tak bardzo wpasował się w mój obraz idealnego męża, że w ogóle zapomniałam o fakcie, że go nie kocham. Dobrze, że zorientowałam się teraz, a nie przed ołtarzem.

- Tak, chyba powinnam się z tego cieszyć - wymruzczała Scarlet.

- Słucham? - spytała Summer.

- Powiedziałam, że John powinien się cieszyć, że nie stało się to dopiero wtedy.

Summer przytaknęła niepewnie. Miała wrażenie, że Scarlet powiedziała wcześniej coś zupełnie innego.

- Tak będzie lepiej, Scarlet. Jestem pewna. Sama się przekonasz.

.Zeke przechadzał się po pokoju hotelowym, niezbyt dokładnie wsłuchując się w to, co mówi jego menedżer. Dochodziła już dziewiąta w piątkowy wieczór i za pół godziny wybierał się do odwiedzanego przez sławy jednego z najgorętszych nowojorskich klubów o nazwie Lotus.

Podobnie jak wielu innych znanych ludzi jego również witano w klubach Manhattanu z otwartymi ramionami. Właściciele takich miejsc z radością oferowali darmowe drinki i jedzenie w zamian za darmową reklamę i łączenie nazw ich lokali z nazwiskami osób z listy najpopularniejszych.

Niestety Marty postanowił do niego wpaść, niby po-

rozmawiać na temat wczorajszego koncertu, ale Zeke nie dał się zwiść.

Marty miał ponad czterdzieści lat i był łysiejącym weteranem przemysłu muzycznego, wystarczająco cwany, by wytrwać w tej branży z powodzeniem przez tyle lat. Jego doświadczenie było nieocenione, oznaczało jednak również, że na kilometr potrafi wywęszyć potencjalne kłopoty.

- A zatem ty i Scarlet Elliott - odezwał się Marty, kręcąc głową. - Nie wiedziałem nawet, że się znacie.

- Nie znaliśmy się aż do dzisiaj rano.

Marty skrzywił się.

- Znowu przyszła? Było zdjęcie...

- Wiem o tym cholernym zdjęciu - odparł z irytacją Zeke. - Dziennikarz wszystko pokręcił. To była Summer Elliott - wyjaśnił. - Siostra bliźniaczka Scarlet.

Zeke nadal jeszcze trawił wydarzenia ostatnich dwudziestu czterech godzin. Do diabła, ona jest zaręczona!

- Elliott? Tak jak Elliott Publication Holdings? - spytał Marty.

- Ten sam. - Kolejna informacja, pomyślał Zeke, którą udało jej się bezpiecznie zachować w tajemnicy. Wiedziała, że on pomyśli, że jest zwykłą grupie.

Marty bacznie mu się przyjrzał.

- Dziedziczki to nie jest twój typ. Osoba do kontaktów z prasą nie może się opędzić od pytań mediów.

Zeke stanął twarzą w twarz z Martym.

- Co mówi?

- To co zwykle. Podpuszcza dziennikarzy. No wiesz,

nie potwierdza ani nie zaprzecza, że jesteś z nią związany. A raczej z jej siostrą.

Zeke przytaknął. Jego publiczny wizerunek był dopracowany w każdym szczególe. Zawsze prowadzono subtelna grę z mediami, której celem było uzyskanie pozytywnego image'u i podtrzymanie atmosfery lekkiej sensacji. Zwykle oznaczało to, że pozostawiano pole do domysłów dla opinii publicznej co do prywatnego życia Zeke'a, którego przedstawiano jako singla, dostępnego i takiego, który nigdy nie wiąże się na dłużej z żadną z kobiet. Kolejne związki pomagały mu utrzymywać się na pierwszych stronach gazet i to mu odpowiadało. Wiedział, że nie jest dobrym materiałem na męża, zwłaszcza ze względu na swój koczowniczy tryb życia.

- Więc jaka jest prawda? - spytał Marty z właściwą sobie bezpośredniością.

Zeke przeczesał palcami włosy.

- Prawda jest taka, że ona jest dziennikarką i chciała zrobić ze mną wywiad.

Nie miał zamiaru wtajemniczać go w szczegóły wydarzeń poprzedniej nocy.

- Rozumiem, że nie udzieliłeś jej wywiadu.

-Właśnie...

Marty wyglądał, jakby mu ulżyło.

- .. zgodziłem się udzielić go w tym tygodniu.

- Co? - Marty aż zeszywniał. - Myślałem, że już to przerobiliśmy. Wszystkie prośby o wywiad muszą przejść przeze mnie i ludzi z PR. Musimy mieć pewność, że nie zaszkodzi to twojemu wizerunkowi...

- Ona pracuje dla „The Buzz”.
- ...i że dziennikarz zna wszystkie zasady dotyczące tematów, których się nie porusza.

- Daj mi spokój, Marty. To będzie krótka rozmowa, a nie wywiad-rzeka dla „Rolling Stone”.

- To do ciebie niepodobne, żeby tak łatwo ulegać prósbom o wywiad - skomentował, krzywiąc się Marty.

Zeke wzruszył ramionami.

- To co powiem, zabrzmiałby dziwnie, ale kiedy jestem przy niej, słyszę melodię, która pobrzmiewa mi w głowie od miesięcy i której nie umiem przełożyć na nuty. Przywołuje ją tylko jedna rzecz - zdjęcie, które wisi w moim domu w Los Angeles.

- Jest twoją muzą? - spytał nieco zaskoczony Marty.

- Taak, można to tak określić.

Zeke patrzył, jak twarz jego menedżera przybiera nieco zdegustowany wyraz.

- Posłuchaj, Zeke, wiem, że przejmujesz się komponowaniem, ale jesteś obecnie numerem jeden sceny muzycznej. Wiele osób pragnęłoby być na twoim miejscu, ale nie mają takiego głosu ani charyzmy. Po co psuć coś takiego?

Rozmawiali na ten temat dziesiątki razy.

- Sława to ulotna rzecz, Marty.

- Więc? Możesz skupić się na karierze kompozytora później, a teraz zrób sobie przysługę i zajmij się wydawaniem płyt, koncertami i podtrzymywaniem swojego wizerunku.

- Nadal się zastanawiam nad propozycją pisania dla musicalu na Broadwayu.

Marty wywrócił oczami.

- Zaraz usłyszę, że się zakochałeś w tej lasce Elliottów
Pamiętaj, że musisz być postrzegany jako pożeracz serc.

Zeke roześmiał się i klepnął go po ramieniu.

- Marty, stary, jesteś nie do wytrzymania.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Summer wysiadła z auta, spojrzała w górę na The Tides i wyprostowała się. Czuła się, jakby znowu była dwunastoletnią dziewczynką i miała właśnie wysłuchać kazania dziadków, które z pewnością skończyłoby się dla niej szlabanem na wszelkie rozrywki.

The Tides nadal było jej domem. Za każdym razem, gdy miała jakieś kłopoty, lubiła tu wracać. Być może niewiele osób uznałoby osiemnastowieczną rezydencję wykonaną z chłodnego piaskowca za przytulne i kojące miejsce, ale dla niej takie właśnie było.

Wciągnęła w nozdrza chłodną nadmorską bryzę. Dom mieścił się w Hamptons, luksusowym miejscu wypoczynku nowojorczyków, leżącym nieco na wschód od miasta. Pięcioakrowa posiadłość Elliottów rozciągała się nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego.

Kiedy rodzice Summer i Scarlet zginęli w katastrofie lotniczej, dziewczynki miały po dziesięć lat. Od tamtej pory wychowywały się w domu dziadków. Scarlet nawet teraz większość swoich weekendów spędzała właśnie tutaj. Tego ranka jednak wymigała się od wyjazdu do The Tides, mrużąc coś o sprawach do załatwienia w mieście.

Nie powiedziała również, gdzie była ostatniej nocy. Kiedy Summer kładła się do łóżka po wieczorze spędzonym ze znajomymi z pracy, nie wróciła jeszcze do domu.

Miała nadzieję, że siostra nie gniewa się na nią za to, w jaki sposób zerwała zaręczyny z Johnem. Scarlet wydawała się pełna zrozumienia, ale rano zachowywała się chłodno, z dystansem i odburkiwała coś, nie chcąc powiedzieć siostrze, z kim i gdzie spędziła noc. Nigdy nie miały przed sobą tajemnic, więc Summer zabolalo jej zachowanie.

Summer pomachała do Benjamin Trenta, który od wielu lat był ogrodnikiem posiadłości, a potem wspięła się na schody.

Dom. Postawiła torbę i rzuciła kurtkę na krzesło, rozglądając się po domu i po raz tysięczny podziwiając elegancki wystrój, który świadczył o doskonałym guście jej babki.

Na marmurowych schodach dały się słyszeć kroki i za chwilę z salonu wyłoniła się starsza pani.

- Summer! Co za miła niespodzianka! - odezwała się z lekkim irlandzkim akcentem. - Nie byłam pewna, czy przyjedziesz na ten weekend, skoro masz na głowie tyle spraw związanych ze ślubem.

Ślub. Znowu przypomniała jej się rozmowa, która ją czekała. Uśmiechnęła się jednak i cmoknęła babcię w policzek.

- Cześć, babciu.

Maeve miała dziewiętnaście lat i pracowała jako krawcowa w Irlandii, kiedy Patrick Elliott zawrócił jej

w głowie. Choć teraz miała już siedemdziesiąt pięć, na jej twarzy wciąż widoczne były piegi, a włosy, które zawsze nosiła wysoko upięte, wciąż miały kasztanowy odcień. Pomimo nieco wątłego zdrowia zawsze było od niej ciepłem i radosną energią.

Kiedy Summer odsunęła się, dostrzegła, że babcia spojrzała na drzwi, a potem znowu na nią.

- Zaraz będzie lunch. Scarlet nie przyjechała dzisiaj z tobą?

- Nie. Mówiła, że ma coś do załatwienia w mieście w czasie tego weekendu. - Podała babci ramię i poszły razem do jadalni znajdującej się na tyłach domu. - Ale mimo to będziemy miały miły lunch, prawda?

- W twoim towarzystwie, oczywiście!

Summer zawsze była opiekuńcza w stosunku do babci, która straciła w katastrofie lotniczej syna Stephena i synową. Straciła również siedmioletnią córeczkę Annę, która umarła na raka. A stosunki dziadka z ich dorosłymi, żyjącymi dziećmi nie układały się pomyślnie.

Kiedy dotarli do jadalni, Olive, żona Benjamina, zarządzająca posiadłością, przywitała je ciepło, a babcia poprosiła o dodatkowe nakrycie.

Summer zauważyła, że do stołu nakryto tylko dla trzech osób, i zapytała:

- Nie ma cioci Karen i wujka Michaela?

- Michael musiał jechać do biura w jakiejś pilnej sprawie i wróci dopiero wieczorem - odparła babcia, kiedy zajęły miejsca. - A Karen odpoczywa. - Twarz babci

spochmurniała. - Jest zbyt zmęczona, żeby zejść na dół. Zje coś później u siebie.

- A co u niej? - spytała cicho Summer. U jej ciotki wykryto niedawno raka i musiała się poddać amputacji obu piersi.

- Karen nigdy się nie skarży. Dzięki Bogu nie ma przerzutów, ale chemioterapia, którą przechodzi, zbiera swoje żniwo.

Summer wiedziała, że kuzyni przejmują się matką, choć ukrywano przed nimi diagnozę. Jedynymi jasnymi światełkami były fakty, że kuzyn Gannon właśnie się ożenił, a jego młodszy brat, Tag, niedawno się zaręczył z fantastyczną dziewczyną. Te wydarzenia dawały ciotci sporo nadziei.

Oczywiście sprawa ślubu, a raczej jego braku, w wypadku Summer była zupełnie inną kwestią.

Niemal podskoczyła, kiedy w pokoju pojawił się dziadek.

- Proszę - odezwał się swoim tubalnym głosem. - Czyż to nie powrót córki marnotrawnej?

W odróżnieniu od babki dziadek był szorstki w obyciu. Summer zdążyła się już do tego przyzwyczaić. Uniosła się i pocałowała go w policzek.

- Dziadku, wiesz przecież, że byłam tu w poprzedni weekend. - Usiadła z powrotem i dodała: - Tym razem przyjechałam sama. Scarlet postanowiła zostać w mieście.

Patrick Elliott usiadł, a Olive przyniosła talerze z parującym rosołem.

- A co tam u twojej marnotrawnej siostry?

- Patricku, jesteś niemożliwy - rzekła Maeve. - Prze-
stań dręczyć biedną dziewczynę.

Patrick jedynie uniósł krzaczaste brwi i pełną łyżkę
zupy do ust. Summer wiedziała, że jedyną osobą, która
była w stanie utemperować dziadka, była babcia. Uwiel-
biał ją.

Po lunchu pograżyli się w rozmowie na temat bieżą-
cych wydarzeń i pracy charytatywnej Maeve oraz plote-
czek z Hamptons.

Kiedy Summer odprężyła się, dojadając jagody ze
śmietaną, Patrick kiwnął głową w jej stronę i spytał:

- Co się stało z twoim świecidełkiem?

Do licha. Dziadek pewnie spostrzegł to na samym
początku, ale w typowy dla siebie sposób uścił czujność
ofiary przed przystąpieniem do ataku.

- Zerwałam zaręczyny.

- Teraz? - spytał dziadek uprzejmym tonem, jakby
rozmawiali o pogodzie.

- Och, Summer - odezwała się babcia. - Dlaczego?

Pytanie za milion dolarów, pomyślała. Pragnęła zna-
leźć właściwą odpowiedź. Wiedziała, że jeśli powie, że
straciła dziewictwo z muzykiem rockowym, nie przy-
padnie to specjalnie do gustu dziadkom wychowanym
w katolickiej tradycji irlandzkiej.

- Hmm... - odchrząknęła. - Zdałam sobie sprawę, że
nie pasujemy do siebie z Johnem.

Maeve ściągnęła brwi.

- Wydawał się takim miłym człowiekiem. Wyglądali-
ście jak stworzeni dla siebie.

- Chyba właśnie to było częścią problemu - odparła Summer. - Nie ma między nami iskry. Zbyt jesteście do siebie podobni. - Dobry Boże, co za dziwna rozmowa z własnymi dziadkami.

Patrick zsunął serwetkę z kolan i odstawił talerz, potrząsając głową.

- Zbyt podobni? Za moich czasów spotykało się mężczyznę, który miał stałą pracę, i wychodziło za żonę. Nikt się nie martwił tym, że dwoje dorosłych odpowiedzialnych ludzi jest do siebie zbyt podobnych.

Summer jęknęła w duchu.

- Cicho bądź, Patricku. - Maeve poklepała ją po dłoni.
- Wszystko w porządku, kochanie.

Patrick wstał.

- Muszę wracać do pracy, jako odpowiedzialna dorosła osoba.

Patrząc na oddalające się plecy dziadka, Summer rzekła:

- Zdaje mi się, że mówimy innymi językami.

- Przyzwyczaj się - westchnęła Maeve.

- Wiem, że polubił Johna. - Summer spojrzała na babcię. - Mają ze sobą wiele wspólnego. Bystry, ambitni, pracowici. - Miała nadzieję, że babcia nie odczyta jej odrzucenia Johna jako odrzucenia wartości, które reprezentuje.

- On po prostu chce, żebyś była szczęśliwa - odparła Maeve. - I rozumie Johna - dodała z błyskiem w oku.
- W końcu twój dziadek jest oddanym mężem od pięćdziesięciu siedmiu lat. Naturalnie jest ekspertem w dziedzinie udanego pożycia małżeńskiego.

- Oczywiście - stwierdziła Summer.

I obie wybuchnęły śmiechem.

Summer podziękowała w duchu Bogu za babcię. Potrafiła rozładować każdą trudną sytuację i to był jeden z powodów, dla których uważano ją za wspaniałą gospodynię.

Nie chodziło o to, że wiadomość o zerwaniu zaręczyn była dla dziadka trudna. Jak na jego reakcje na wieści, które mu się nie podobały, zachował się z zadziwiającym opanowaniem. Zdawało się, że ta wiadomość wcale aż tak bardzo go nie zaskoczyła. Summer zastanowiła się przez chwilę, czy tylko w wyobraźni zauważyła błysk szacunku w jego spojrzeniu.

- Nigdy nie zrozumiem dziadka.

Summer nie zorientowała się, że wypowiada na głos własne myśli, dopóki Maeve nie rzekła:

- Ma swoje powody.

Spojrzała na babcię.

- Wiesz, że atmosfera w EPH popsuła się, od kiedy wystąpił z propozycją konkursu dla czasopism, aby wyznaczyć swojego następcę. Ja tego zbyt nie odczułam, ponieważ wujek Shane jest dość przyjazny w obyciu, ale ciocia Finny dwoi się i troi, żeby „Charisma” wysunęła się na czoło peletonu, i wywiera presję na Scarlet.

Nie musiała tłumaczyć napiętych stosunków, jakie panowały pomiędzy ciocią Finny a dziadkiem. Wiedziała, że dziadek z wiekiem złagodniał, ale zawsze trzymał wszystko twardą ręką. Budując swoje impe-

rium, często dbał bardziej o firmę niż o rodzinę i zapłacił za swoje błędy oddaleniem się od niektórych swoich dzieci i wnuków.

Na twarzy Maeve pojawił się smutek.

- Mam nadzieję, że ten pomysł Patricka nie pogorszy dodatkowo jego stosunków z Finny.

- Ale czemu? - spytała Summer. - Nie rozumiem, po co wprowadził rywalizację do rodziny. To zaczyna nas dzielić.

Maeve zamyśliła się na chwilę, a potem rzekła cicho:

- Mówiłam już, że dziadek ma swoje powody, a z tego jednego akurat nigdy nie zrezygnuje. Wierzę, że rodzina przetrwa wszelkie niepowodzenia.

Summer nie była tego taka pewna.

Znowu znajdowała się sam na sam z Zekiem w jego hotelowym pokoju, czując każdym nerwem jego fizyczną obecność. Starła się zapomnieć o swojej poprzedniej wizycie w tym miejscu.

Tego dnia miał na sobie niebieskie dżinsy i zapinaną na guziki koszulkę. Oczywiście wiedziała, co znajduje się pod spodem: wyrzeźbione idealnie mięśnie, delikatna skóra, mocne uda...

Oderwała się od tych niebezpiecznych myśli. Przyszła tu, aby zrobić wywiad. Nic więcej.

Wiedziała, że ekipa Zeke'a wystosowała sprostowanie do prasy, że ich dwoje, a raczej jego i Scarlet, łączy tylko znajomość. Przy odrobinie szczęścia historia wkrótce odejdzie w zapomnienie.

Torturowała się przez cały weekend z powodu swojego zachowania w ostatnim czasie, a gdy tylko wróciła do pracy, Zeke zadzwonił, żeby się umówić na wywiad we wtorek po południu.

Summer wpadła w panikę, że nie wie, co na siebie włożyć. Chciała wyglądać profesjonalnie, ale nie prude-ryjnie. Odrzuciła sweterki i w końcu zdecydowała się na jedwabny żakiet w chińskim stylu, czarne spodnie i ta-kieźbuty.

Powinna się udać po zakupy. Gdyby nie żakiet, który Scarlet podsunęła jej na wyprzedazy, nie miałyby się w co ubrać.

- Usiądź. - Głos Zeke'a przerwał tok jej myśli. - Napijesz się czegoś?

- Poproszę o wodę, dziękuję.

Uśmiechnął się i ruszył w stronę kuchni.

Czy to jej wyobraźnia, czy w tym uśmiechu czaiła się niegodziwość? Czyżby chciał jej przypomnieć, że tamtej nocy piła coś więcej niż tylko wodę? Może pomyślał, że chce się ustrzec przed podobnymi błędami?

Wrócił ze szklanką wody i usiadł na krześle obok kanapy, na której siedziała Summer.

Napiła się wody. Czuła niemal ulgę, że zamiast siedzieć w EPH jest tutaj i przeprowadza wywiad z Zekiem. Od piątku nie miała wieści od Johna. Domyślała się, że pewnie znowu wyjechał w delegację. Scarlet nadal była niedostępna, a reakcja rodziny na wiadomość o zerwaniu zaręczyn wahała się między szokiem a zdumieniem.

- Nie ma z tobą fotografa? - Zeke znowu wbił się w jej myśli.

- Sama robię zdjęcia. - Wyciągnęła rękę z aparatem.

Spojrzał na nią pytająco.

- Jesteś fotografem?

Wzruszyła ramionami.

- Chodziłam na jakieś kursy. To moje hobby. - Odstawiła szklanke.

Spojrzał na nią tak intensywnie, że aż się poruszyła. Co sobie myślał?

- Wyglądasz inaczej - rzekł słodkim niczym miód i głębokim niczym czekoladowy smak tonem.

Skup się, Summer, przywołała się do rozsądku.

- Hmm... naprawdę?

- Tak, na koncercie wyglądałaś jak rockowa dziewczyna, w piątek w pracy nieco staromodnie, a dzisiaj egzotycznie. - Przechylił głowę. - Staram się dociec, która jest tą prawdziwą Summer Elliott.

Ona też chyba się starała.

- Może wszystkie razem?

- Nie sądzę. Wydaje mi się, że sama usiłujesz zrozumieć, kim tak naprawdę jesteś.

- Myślałam, że to ja robię wywiad - rzekła lekkim tonem.

- A czy wywiad to nie jest rozmowa? Poza tym im lepiej cię poznaję, tym bardziej mnie intrygujesz.

- Powinnam ci chyba podziękować...

- Na przykład - ciągnął, jakby jej nie słuchał - czy zawsze nosisz pierścionełk zaręczynowy?

Summer chciała skłamać, ale stwierdziła, że lepiej mówić prawdę. I tak wkrótce dowie się wszystkiego z gazet.

- Zerwałam zaręczyny.

Dostrzegła płomień żaru w tych niezwykłych niebieskich oczach, zanim rzekł:

- Powiedziałaś mu.

- Powiedziałam - przyznała. I dodała: - Nie ty jesteś powodem zerwania, gdyby przyszło ci to przypadkiem do głowy. Nasze małżeństwo byłoby błędem. Zerwałam z nim, zanim powiedziałam o wydarzeniach czwartkowej nocy.

- A co się stało w czwartkową noc, Summer? - usłyszała jego głęboki głos.

- Nadal nie wiem...

- To było niesamowite. My byliśmy niesamowici.

- Przestań. Obiecałeś...

- Co obiecałem?

Nie odezwała się.

- Nie pamiętam, żebym cokolwiek obiecywał. Pamiętam natomiast, że powiedziałem, że chcę cię znowu zobaczyć.

- Z powodu wywiadu - wyjaśniła. Przekręcał własne słowa. - Po twoim telefonie dzwoniли do mnie twój menedżer i wydawca i zadawali pytania dotyczące czasu i tematyki wywiadu.

- Przykro mi.

Summer rozejrzała się.

- A przy okazji, gdzie oni są? Odniosłam wrażenie, że również mają się zjawić.

Zeke spuścił wzrok.

- Mieli coś do załatwienia.

Summer pomyślała, że to dziwne, ale postanowiła nie komentować. Wyjęła magnetofon. Zeke sprawiał, że zaczęła się denerwować i jedynym sposobem na uniknięcie dalszej kłopotliwej wymiany zdań było przejście do rzeczy.

- Może zaczniemy wywiad? Nie chcę marnować twojego czasu.

Spojrzenie, jakie jej posłał, namawiało do grzechu.

- Nie marnujesz mojego czasu.

Dreszcz przebiegł jej po plecach. Odchrząknęła i włączyła magnetofon.

- Co jest dla ciebie jako muzyka największym wyzwaniem?

- Od razu rzut na głęboką wodę? - Roześmiał się.

Summer uniosła brwi.

Zeke westchnął.

- Dobra, największym problemem jest lęk przed wpływem. Chyba każdy artysta się tym martwi. Chcę, żeby moja muzyka pozostawała świeża i żywa i jednocześnie mogła się sprzedawać.

Ku zdumieniu Summer dalsza część wywiadu potoczyła się gładko. Mówił o sukcesie ostatniej płyty i o uczestnictwie w koncertach Musicians for a Cure. W końcu Summer zdecydowała się zmienić temat.

- Nie słyszano historii o tobie w powiązaniu z narkotykami, aresztowaniami i bijatykami...

- Przykro mi, że cię rozczarowuję.

- Ale - ciągnęła - prasa opisuje cię przecież jako „nie-;

grzecznego" chłopca rocka. W jaki sposób zdobyłeś taką reputację?

- Bardzo prosto. Zwykle odmawiam udzielania wywiadów.

Summer wybuchnęła śmiechem, zanim zdążyła się opanować.

- Jakie są twoje plany koncertowe do końca roku?

- Następne jest Houston, pod koniec miesiąca, potem Los Angeles, a później wyjeżdżam za granicę. - Przerwał na moment. - Jednak do końca miesiąca zostaję w Nowym Jorku.

- Och? - zareagowała Summer, opanowując lekkie podenerwowanie.

- Tak, mam zamiar pobyć z rodziną.

Summer wiedziała, że wychował się w tym mieście.

- Pewnie się ucieszą. - Wyłączyła magnetofon, miała już wszystko, czego potrzebowała.

Uśmiechnął się do niej z lekkim grymasem.

- W odróżnieniu od ciebie, to chciałaś powiedzieć?

Nie dała się zaczepić.

- Na twojej stronie internetowej podają tylko, że wychowałeś się w Nowym Jorku;

- To ma swój cel. Cenię prywatność, ale jeśli jesteś ciekawa, wychowałem się na Upper West Side.

Zastanowiła się, czy mieszkał gdzieś w pobliżu miejsca, w którym ona teraz mieszka.

- Mój ojciec jest profesorem na uniwersytecie Columbia - ciągnął. - A mama jest psychologiem i prowadzi prywatną praktykę.

Summer usiłowała wyobrazić go sobie jako syna naukowców, ale jej się nie udało.

- Tak, wiem, trudno w to uwierzyć - przerwał. - Ale to nie jest takie złe, jak się wydaje. Mój ojciec jest archeologiem, więc co roku większość lata spędzaliśmy na wykopaliskach w Ameryce Południowej i na Bliskim Wschodzie. To może wyjaśniać, dlaczego wybrałem zawód, który wymaga częstych podróży.

- Zawsze chciałeś być muzykiem?

- To znaczy gwiazdą rocka? - W jego głosie zabrzmiały prześmiewcze nuty, a potem pokręcił głową. - Nie. Przez jakiś czas robiłem to, co chcieli rodzice, ale na miesiąc przed skończeniem uniwersytetu Columbia podpisałem pierwszy kontrakt nagraniowy.

- Co studiowałeś? - spytała zdumiona, że był na tak prestiżowej uczelni. Z całą pewnością nie miał typowego dla rockmana pochodzenia.

- Muzykę. Na uczelni i poza nią. A ty?

- Angielski i dziennikarstwo. Na uniwersytecie w Nowym Jorku.

- A liceum?

- Prywatne w Hamptons, a ty?

- Horace Mann - odparł.

Uśmiechnęli się do siebie, po czym Summer odchrząknęła. Ta rozmowa stawała się zbyt osobista. Jak to się stało?

- Okej, potrzebuję jeszcze kilku zdjęć do artykułu.

- Jasne, gdzie mnie chcesz?

Summer przyjrzała mu się. Czyżby ją podpuszczał?

Ale on stał z nic niemówiącym wyrazem twarzy.

Wzięła aparat.

- W jakimś jasnym miejscu, ale nie bezpośrednio w promieniach słońca. I na gładkim tle.

- Może siądę na tym oparciu?

Przytaknęła.

- Nieźle. Zrobimy kilka zdjęć, jak stoisz na tle ściany. To da równe, odbijające biel tło.

Zeke przygotował się i Summer przystąpiła do dzieła.

- Uśmiech - powiedziała i Zeke obdarzył ją zniewalającym uśmiechem.

Zachowywał się naturalnie przed obiektywem, na każdym zdjęciu wyglądał doskonale.

Summer czuła ciepło w sercu, spoglądając na niego przez obiektyw. To, co wyczytała w niebieskich oczach, starczyło, by przyspieszyć bicie jej serca. Dobrze, że dzieli ich aparat, pomyślała. Zmniejsza rażenie jego seksapilu.

- Teraz bądź poważny - zakomenderowała. - A teraz spuść głowę i popatrz w obiektyw. - Pstryk, pstryk. - Obróć się profilem i spójrz na mnie. - Kolejne pstryknięcia.

Z każdym ujęciem atmosfera w pomieszczeniu stawała się coraz bardziej erotyczna.

- A teraz spójrz uwodzicielsko.

Posłuchał, a Summer pomyślała: O mój Boże...

Czuła się jak na karuzeli. Kręciło jej się w głowie i nie mogła złapać tchu.

Opuściła aparat, udając, że coś przy nim robi.

- Dobra, wystarczy.

Zeke podszedł do niej i kiedy stanął obok, wsunął dłonie w jej włosy, a dotyk jego palców na karku sprawił, że poczuła przeszywający dreszcz.

Ledwie zdążyła przymknąć powieki, kiedy musnął wargami jej usta. Raz, drugi, trzeci i już był wewnątrz jej ust, wyciskając na wargach pocałunek, od którego nogi ugięły jej się w kolanach.

Kiedy skończył, Summer wyszeptała:

- Czemu to zrobiłeś?

- Bo chciałem.

Spojrzała na niego w milczeniu.

- Bo mnie podniecasz. Bo chciałem się upewnić, że to, co czułem w czwartek wieczór, nie było jedynie złudzeniem.

- Nie możemy.

- Nie możemy czy nie powinniśmy?

-I to, i to.

- Dlaczego? Już nie jesteś zaręczona, nie pamiętasz?

- Potarł kciukiem jej wargi. - Co robisz w piątek wieczór?

- Mam plany. „The Buzz” wydaje przyjęcie w restauracji mojego kuzyna, Une Nuit.

- Zaproś mnie.

W jej głowie zapaliła się ostrzegawcza lampka.

- Nie zasługuję na podziękowania w zamian za wywiad? - podpuszczał ją. - Poza tym pomożesz „The Buzz”. Jestem pewien, że pracownikom spodoba się osobista znajomość z kolejną gwiazdą.

Umiął przekonywać, musiała mu to przyznać.

Schylił głowę do pocałunku i Summer wykonała unik.

- Okej - zgodziła się i wymknęła mu się, aby zabrać swoje rzeczy, a co ważniejsze stworzyć między nimi dystans.

Dla „The Buzz”, obiecała sobie. Tylko dla „The Buzz”.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Une Nuit znajdowała się przy Dziewiątej Alei w Upper West Side i nie była lokalem, jakiego spodziewał się Zeke. Wcześniej sprawdził, co to za restauracja, i wiedział, że słynie z francusko-azjatyckiej kuchni fusion, ale i tak go zaskoczyła. Pomieszczenie spowijało ciemnoczerwone światło, a przy stolikach z miedzianymi blakami stały czarne zamszowe fotele.

Summer nalegała, aby spotkali się tam, a nie u niej. Zeke domyślił się, że nie chce zwracać niepotrzebnie uwagi na fakt, że przyszli razem.

Zeke zamówił drinka w barze i przyjrzał się tłumowi otaczającemu roześmianą Summer stojącą z jakimś facetem o wyglądzie modela. Skrzywił się i ruszył ku niej, zdając sobie sprawę ze śledzących go spojrzeń. Był przyzwyczajony do tego, że go rozpoznawano.

Summer dostrzegła go i z uśmiechem w oczach wykrzyknęła.

- Zeke, jesteś!

Najwyraźniej w samą porę, pomyślał z goryczą. Schylił się i ucałował ją w policzek, muskając kącik jej ust. Sum-

mer ubrana była na czarno, podobnie jak on, i wyglądała wspaniale. Wyprostował się i uśmiechnął do niej.

- Cześć.

- Znasz Stasha? - spytała, robiąc gest ręką, w której trzymała kieliszek.

Zeke spojrział piękniśowi prosto w oczy. Stash? Cóż to za imię? I dlaczego ten cały Stash nie zmyje się stąd gdzie indziej?

Głośno zaś powiedział:

- Nie, nie znamy się. - Wyciągnął rękę. - Zeke Woodlow.

Mężczyzna przywitał się i rzekł z obcym akcentem:

- Cała przyjemność po mojej stronie.

Zeke omal nie wyrócił oczami. Francuz? Miał konkurować z urokiem obcokrajowca?

- Stash jest menedżerem Une Nuit - wyjaśniła Summer. - A Zeke jest...

- Wiem, kim jest Zeke Woodlow, *cherie* - odparł Stash z uśmiechem. - Obawiam się, że obowiązki wzywają, zostawiam cię więc pod opieką przyjaciela.

Zeke przyglądał się, jak Stash ucałował dziewczynę w policzek, a potem odszedł, rzucając mu pełne rozbawienia spojrzenie.

Zeke pomyślał, że wygląda na człowieka, który każdego jest w stanie oczarować, i spytał:

- Dobrze się znacie?

- Stash jest tutaj menedżerem już od dłuższego czasu. Mało uspokajające, pomyślał Zeke.

Razem z Summer, która witała się z różnymi ludź-

mi, ruszył w głąb tłumu, aż na koniec doszli do mężczyzny, który według Zeke'a wyglądał jak typowy manipulator. Był wysoki, chyba pod czterdziestkę. Wspaniale. Czy ma spędzić cały wieczór, odpędzając potencjalnych rywali? Obok playboya stała ponętna zielonooka blondynka. Wpatrywała się w niego z uwielbieniem, ale on zdawał się ledwie ją dostrzegać. Całą uwagę skupiał na Summer.

Zeke przysunął się do niej bliżej. Summer uniosła wzrok, jakby dopiero co zdała sobie sprawę, że jest obok.

- Zeke, to jest mój wujek Shane Elliott, naczelny „The Buzz”, oraz jego asystentka Rachel Adler. - Po czym zwracając się do nich, rzekła: - A to jest Zeke Woodlow.

Zeke odprężył się. Musiał wziąć się w garść. Zauroczenie Summer doprowadzało go do szaleństwa, pomimo że zaraz po wywiadzie był w stanie zapamiętać spory kawałek melodii, która rozbrzmiewała w jego głowie.

Przywitał się z Shane'em i spostrzegł, że uścisk mężczyzny jest równie pewny jak jego.

- Miło cię poznać - odezwał się Shane. - Summer chwaliła się, że wywiad przebiegł pomyślnie.

- Dziennikarka odrobiła lekcje.

Shane roześmiał się.

- Tak czy inaczej miło, że poświęciłeś trochę czasu. Jesteśmy w trakcie ostrej rywalizacji. Przyda nam się taka pomoc.

Rozmowa zesłała na temat przemysłu muzycznego, list przebojów i najnowszych płyt.

Kiedy skończyli, Summer ruszyła dalej, a Zeke spytał:

- O co mu chodziło z tą rywalizacją?
- Opowiem ci później.
- Powiedz mi teraz.

Westchnęła.

- Mój dziadek, który założył EPH, ostatnio ogłosił, że szef czasopisma, które osiągnie największe zyski finansowe z końcem roku, zastąpi go na stanowisku, kiedy odejdzie.

Zeke gwizdnął.

- Czyli niech się dzieci biją o spadek?
- Tak.

- I to sprawiło, że z desperacji postanowiłaś przydybać lwa w jego kryjówce? Miałaś nadzieję, że wywiad pomoże waszemu czasopismu.

Summer wzruszyła ramionami.

- Zrobiłam to dla siebie i dla „The Buzz”. Mam tylko nadzieję, że pomysł dziadka nie skłóci rodziny.

- W takich chwilach doceniam to, że wychowałem się jako jedynak. Niezależnie od wszystkiego rodzice mają tylko mnie.

- A ty masz ich.

Coś w jej oczach sprawiło, że się zatrzymał. Poszukał w Internecie jakichś informacji na jej temat i, co zaskakujące, było tam mnóstwo wzmianek o jej dziadkach i innych członkach klanu Elliottów, ale nie było nic o rodzicach.

Zanim jednak zdążył o cokolwiek zapytać, Summer rzekła:

- Moi rodzice zginęli w katastrofie lotniczej, kiedy miałam dziesięć lat.

- Tak mi przykro.
- Minęło piętnaście lat, ale ten ból nigdy nie mija.

Zanim zdążył zareagować, ich rozmowę przerwał człowiek, którego Summer przedstawiła jako kuzyna Bryana, właściciela Une Nuit.

- Stash mnie przysłał - odezwał się Bryan. - Wspominał, że wpadł na was w wejściu.

Ze sposobu, w jaki Bryan wymówił słowo „was”, i z jego spojrzenia Zeke wywnioskował, że przybył osobiście, by sprawdzić, jak się sprawy mają.

Zeke również przeprowadził własne małe śledztwo: Bryan był mniej więcej w jego wieku, ale w odróżnieniu od Shane'a nie wyróżniał się swobodną postawą. Był czujny, chłonał informacje i niczego nie ujawniał. Był niczym gotująca się do skoku pantera.

Zeke witając się, spojrzał mu w oczy i nawiązała się pomiędzy nimi jakaś nić porozumienia.

- Bryan ma doskonałe życie - zażartowała Summer.
- Doprawdy? - spytał Zeke.

- Tak. - Summer rzuciła kuzynowi rozbawione spojrzenie. - Ma nad restauracją cudowną kawalerkę, gdzie może spać, a potem zaraz wracać do pracy, poza tym ta praca trzyma go z dala od EPH i pozostałych Elliotów albo, powinnam raczej powiedzieć, od jednego Elliotta, czyli mojego dziadka. Poza tym Bryan podróżuje do wspaniałych miejsc.

Ciekawe, pomyślał Zeke. Nie tylko dowiedział się czegoś o Bryanie, ale Summer zdradziła również, że uważa, że idealna praca to ta z dala od EPH.

- Summer przesadza.
- Nieprawda.
- Dokąd podróżujesz w sprawach restauracji?
- Głównie po Europie, do Paryża. - Wzruszył ramionami Bryan.

- Byłem w Paryżu miesiąc temu. Co sądzisz o...
- Wybaczcie mi - przerwał raptownie Bryan. - Właśnie dostrzegłem kogoś, kogo usiłuję złapać przez cały wieczór.

Dziwne, pomyślał Zeke, patrząc na znikającego Bryana. Miał wrażenie, że chce on uniknąć rozmów o swoich podróżach.

Inny mężczyzna, również przyglądający się Bryanowi, odwrócił się do Zeke'a i rzekł:

- Widzę, że poznałeś pana Tajemniczego.

Po czym zwrócił się do Summer i cmoknął ją w policzek.

- Cześć, skarbie, dawno cię nie widziałem.
- Zeke, to jest...
- Pozwól, niech zgadnę - rzekł Zeke szorstkim tonem.

- Twój kuzyn.

Mężczyzna był uderzająco podobny do Bryana. Mieli takie same kruczoczarne włosy i niebieskie oczy, jednak ten zdawał się sposobem bycia bardziej przypominać Shane'a.

- Cullen Elliott. Jestem młodszym bratem Bryana. Ale niewiele.
- Cullen jest dyrektorem sprzedaży „Snap” - wyjaśniła Summer.

Zeke udał przestraszonego.

- Jesteś z wrogiego obozu? Co ty tu robisz?

Cullen uśmiechnął się.

- Wszędzie mnie zapraszają. Widzę, że Summer wprowadziła cię w temat.

- Tak. - Odwrócił się do Summer i wskazał palcem na Cullena. - Skoro on jest tutaj, to gdzie jest Scarlet? Ona też pracuje dla czasopisma z EPH.

Zauważył grymas na twarzy Summer.

- Scarlet stwierdziła, że nie przyjdzie. Pojechała na weekend na narty z przyjaciółmi.

Cullen spojrzał na niego i unióśł brew.

- Widziałem wzmiankę o tobie i Scarlet w „The Post”. Zastanawiasz się, czy wybrałaś się na randkę z właściwą siostrą?

Gdyby tylko wiedział, pomyślał Zeke. Zauważył, że Summer na ułamek sekundy zamarła, a potem przywołała na twarz beztroski uśmiech.

- Nie słuchaj Cullena. Złamał tyle serc, że nie da się tego zliczyć.

- Tak, to ja - dodał Cullen, najwyraźniej się drocząc, chociaż Zeke dojrzał cień na jego twarzy. - Tytuł playboya Elliottów dałbym jednak Shane'owi.

Rozmawiali jeszcze przez chwilę, po czym Zeke zaproponował Summer, by udali się do baru.

Zamówił burbona z lodem dla siebie i kieliszek białego wina dla Summer, po czym odezwał się do niej z lekkim rozbawieniem:

- Niezłe wyzwanie miałem dzisiaj w rozmowie z twoimi krewnymi.

- Są po prostu ciekawi - odparła Summer. - Wiedzą, że zerwałam zaręczyny z Johnem, a dzisiaj pokazuję się z tobą.

- Wyjaśniłaś im, że to nie Scarlet była w Waldorf?

- Nie, ale i tak są ciekawi.

Zeke zauważył, że kiedy dotknęli się przypadkiem ramionami, dziewczyna odruchowo się odsunęła. Na pewno nie była taka chłodna, na jaką chciała wyglądać.

- Podobają mi się twoi kuzyni. Ciekawe osobowości.

- Ciekawe?

- Bardziej, niż się zdaje na pierwszy rzut oka.

Summer z zaciekawieniem przechyliła głowę.

- Bryan i Cullen mają chyba sporo tajemnic, zwłaszcza Bryan.

Summer spojrzała z powątpiewaniem.

- Cullen żartował o tej tajemniczości. Po prostu w odróżnieniu od reszty Bryan prowadzi życie z dala od rodziny.

- Wydaje mi się, że tu chodzi o coś więcej. - Zeke uniósł brew.

Summer spojrzała na niego sceptycznie, a potem uśmiechnęła się.

- Znam ich całe życie i wierz mi, nigdy nie było w nich nic tajemniczego. Bryan jest restauratorem z prawdziwego zdarzenia, a Cullen... Cullen jest taki, jak sam powiedział. Działa jak magnes na kobiety.

Zeke zdecydował się nie drażnić dalej tego tematu, ale słowa Summer nie przekonały go.

Przeszli do bufetu ustawionego na tyłach restauracji

i zaczęli częstować się smażonymi kumamoto, krewetkami, krabami i awokado oraz sałatką z melona, homara i gruszki azjatyckiej z dressingiem z mango.

Później dołączył do nich Cullen i Zeke poznał kilku współpracowników Summer, którzy również byli ciekawymi osobami. W końcu jednak zostali sami przy narożnym stoliku i zapanowała dziwna cisza... Nowość dla Zeke'a w towarzystwie kobiety.

Powoli udało mu się przełamać milczenie. Rozmawiali o miejscach, do których podróżował, i o dziwnych spotkaniach z fanami, które były jeszcze bardziej niesłychane niż tytuły w prasie.

Odkryli, że łączy ich dobra znajomość hiszpańskiego i słaba francuskiego, że oboje uwielbiają Maltę i ostrą meksykańską kuchnię. Dyskutowali nad wyższością jazdy na nartach w Vale nad Alpami i gdzie najlepiej pojechać na St. Bart's.

- A zatem - zażartował w końcu - jakie są twoje gusty muzyczne? Kogo lubisz?

- Wszyscy nie żyją.

Roześmiał się. Nie powinien się chyba dziwić.

- Muzyka poważna?

- Tak, i stare kawałki Sinatry i Nat King Cole'a.

- Czy jesteś dyplomatyczna, czy starasz się nie przyznać, że wolisz moją konkurencję? - drażnił się z nią.

- A gdyby tak było, miałybyś coś przeciw temu? - Zerknęła na niego spod rzęs.

Zeke przyznał w duchu z satysfakcją, że dziewczyna z nim flirtuje.

- Złamałabyś mi serce, ale pociesza mnie fakt, że oboje jesteśmy fanami Beethovena.

W kąciakach ust Summer zagościł uśmiech.

- Podobały mi się twoje koncerty, są bardzo dobre.

- Tylko bardzo dobre? - Znowu się drażnił.

- Oszałamiające - odparła łagodnym tonem.

Zeke wpatrywał się w jej oczy i czuł, że zaczyna się spalać. Ależ ona na niego działała!

Postanowił uchylić rąbka tajemnicy.

- Raczej szybciej niż później skończę koncertować.

- Naprawdę? - Zaskoczył ją.

- Tak, wolałbym się skupić na komponowaniu. - Rozejrzał się. Tłum nieco się przerzedził, ale impreza nadal trwała.

- Chcesz już iść? - spytała.

- Tak, a ty? - Pytanie było przesyczone emocjami, wiedział o tym. Okrutnie jej pragnał. To było niczym tortura.

- Tak, chodźmy.

Utorowali sobie drogę przez tłum, żegnając się z gośćmi, i Zeke odebrał z szatni ich okrycia.

Na szczęście Shane'a i Cullena nie było w pobliżu. Bryan natomiast rzucił mu porozumiewawcze spojrzenie przepełnione ufnością, że Zeke nie zmarnuje takiej okazji.

Kiedy wyszli z restauracji, wyjął czapkę baseballową i naciągnął głęboko na oczy. Summer rzuciła mu pytające spojrzenie.

- Kryje mnie przed obiektywami paparazzich - wyjaśnił. - Wezwać ci taksówkę?

- Nie, dziękuję, mieszkam niedaleko stąd.
- W takim razie odprowadzę cię.
Zawahała się przez sekundę.
- Dobrze.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Było jej gorąco. To jakieś szaleństwo. Na zewnątrz było chłodno, ale Summer czuła jedynie żar pod kaszmirowym płaszczem.

A wszystko to z powodu towarzyszącego jej mężczyzny.

Zeke'a.

Jej kochanka.

Kiedy dotarli do domu Elliottów, Summer dostrzegła, jak Zeke przygląda się wielkiej budowli.

Była przyzwyczajona do tego, że ludziom imponował ten dom. Ona i Scarlet wykorzystywały go jako rezydencję na weekendy, które dziadkowie spędzali poza miastem.

Usiłowała spojrzeć na niego oczami Zeke'a, jakby widziała go pierwszy raz. Trzypiętrowa rezydencja usytuowana była z dala od ulicy, oddzielona od ciekawskich spojrzeń ogrodzeniem spowitym bluszczem.

Zeke spojrzał na Summer.

- Twój dziadek nie pożałował sobie, by się pokazać, to mu trzeba przyznać.

Jego pogląd zaskoczył ją. Większość obserwatorów kończyła na podziwianiu budowli.

- Dziadek założył imperium EPH. Kiedy wspinał się na szczyt, wygląd domu był dla niego czymś ważnym.

- Tak.

- Zazdrosny?

Uśmiezek zaigrał na jego wargach.

- Bardziej zazdroszczę mu jego prywatności. Jak mogłem sądzić, że zaimponował ci mój apartament w Waldorf. Czuję się jak idiota.

Zarumieniła się. Nie lubiła wspominać tego, jak zachowywała się wobec niego tamtego wieczoru. Ale teraz Zeke żartował, nie wyglądał na zagniewanego.

Poczuła się jednak nieco dziwnie. Starając się wyzbyć tego uczucia, spytała:

- Chciałbyś zobaczyć, jak wygląda w środku?

- Pewnie.

Wchodząc po stopniach do wewnątrz, Summer miała czas, by się zganić za nieprzemyślaną propozycję. Powinna była pożegnać się przed domem.

Powinna była, ale nie zrobiła tego.

Pokazała mu dom, cichy o tej późnej godzinie. Nie-wielka liczba służby już spała albo miała wolne.

Summer czuła fizyczną obecność podążającego za nią Zeke'a. Szli od głównego holu oświetlonego wspa-niałym witrażowym świetlikiem, przez bibliotekę, jadalnicę i salon. Summer pokazała mu pokoje rodziny i kuchnię. Wyszli na werandę, która znajdowała się po stronie prywatnego ogrodu.

W końcu wspięli się na piętro, gdzie znajdowały się sypialnie rodziny i gości, a potem na najwyższe piętro, gdzie przemieszkiwały ze Scarlet.

W końcu przystanęli przy otwartych drzwiach do jej sypialni.

- To jest mój pokój - wymamrotała. - Zmieniano wystrój wiele razy. Na szczęście nigdy nie musiałam dzielić ze Scarlet łazienki. Inaczej nie wiem, czy nasze dobre relacje by przetrwały.

Rozejrzała się po biało-kremowym wnętrzu kontrastującym wyraźnie z meblami z drzewa wiśniowego i mosiężnym łóżkiem.

Co sobie myślał? Że jest zbyt przytulnie?

W końcu rzekł:

- Bardzo kobieco.

Podszedł do biurka i zatrzymał się przy otwartym laptopie i papierach, które zapomniała posprzątać.

- Zaczęłaś przepisywać wywiad?

- Tak. - Podeszła do niego.

Zeke wziął w rękę kartki i spojrzał na nią z zaciekawieniem.

- Można?

- Nie, to znaczy tak, można. - Roześmiała się nerwowo. - Pod warunkiem że nie będziesz chciał się bawić w cenzora.

Zeke uniósł brew.

- Nie martw się, tyle już o mnie wypisywano, że nie jest w stanie mnie zdziwić.

Summer czekała w napięciu, aż skończy czytać.

Zastanawiała się nad każdym słowem tego artykułu i każde przywoływało na myśl wspomnienia z tamtej nocy w hotelu. Zastanawiała się, jak go określić, żeby nie wyglądało na to, że jest zakochana. „Zeke Woodlow - dusza artysty, ciało symbol seksu” - napisała, a potem wykasowała. Uznała, że to śmieszne, a potem wpatrywała się w pusty ekran komputera. W końcu zdecydowała się rozpocząć jego własnymi słowami dotyczącymi świeżości muzyki.

- Bardzo dobry - przerwał te myśli Zeke. - Podoba mi się.

- Naprawdę?

- Tak. Mam tylko jedną uwagę.

- Jaka?

- Potrzeba więcej informacji.

- Nie wydaje mi się, żebym chciała wiedzieć coś więcej.

Zeke przysunął się bliżej, tak że mogła czuć jego zapach.

- Jesteś pewna? Za to jest dużo rzeczy, które ja chciałbym wiedzieć o tobie.

- Na przykład? - wyszeptała.

Zeke uniósł dłoń i przesunął kciukiem po jej wargach.

- Na przykład czy twoja skóra zawsze jest taka miękka.

- Przyciągnął ją bliżej i schylił głowę. - Czy twoje usta zawsze tak kuszą do pocałunku.

Dotknął jej ust wargami i wkrótce w Summer wezbrały te same emocje, które towarzyszyły jej w hotelu Waldorf.

Przywarła do niego, aż uniósł głowę i spojrzał na nią, na jej wycięty w kształt litery V dekolt.

- Podoba mi się to, co masz na sobie - wyszeptał.

- Kupiłam ostatnio - wyznała. W końcu udało jej się wykroić nieco czasu i pobuszować po sklepach, by móc włożyć coś, co będzie dawało wyraźny sygnał.

- Bardzo wyrafinowane.

- Może oto rodzi się nowa Summer Elliott - zażartowała.

- Jeśli tak jest, będzie mi miło dopomóc w tym procesie - odparł uwodzicielsko.

Summer poczuła skurcz w żołądku. Ten taniec pożądania nadal był dla niej nieznanym doświadczeniem.

- Mówiliśmy o wywiadzie.

- Tak i... o zdobywaniu informacji.

- Starasz się mnie uwieść?

- A jeśli tak, czy to działa? - Jego wzrok spoczął na jej piersiach.

- Nie jesteś w moim typie. - Kogo chciała przekonać?

- Wszyscy, z którymi się umawiałam, mieli krótkie włosy. - Mieli też pracę biurową i szafy pełne garniturów. Nie byli zbuntowani.

- Naucz się żyć bardziej ryzykownie - powiedział z uśmiechem.

Czy się odważy?

- A ty jesteś jak najbardziej w moim typie - drażnił się z nią.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Autentyczna, świeża, naturalna i urocza.

Summer patrzyła w jego cudowne niebieskie oczy i czuła, jak uciekają resztki jej samokontroli, ale odparła:

- Chciałabym raz pomyśleć ó tobie bez mgły pożądania.

Roześmiał się.

- Dlaczego? Większość osób uważa, że najszczęśliwsi są ci, którzy wynurzają się z mgły.

Może ma rację, pomyślała. Od tamtej nocy w hotelu wisiało nad nią pytanie: kim była ta namiętna kobieta, która kochała się z Zekiem Woodlowem? Zjawą? Czy częścią rozsądnej Summer EUiott, która zawsze bała się puścić wodze? .

Chciała się dowiedzieć, a Zeke wydawał się jak najbardziej skory, by jej posłuchać.

Przysunął się w tej samej chwili, kiedy ona zrobiła krok ku niemu. Wpadła w jego objęcia i ich usta złączyły się.

Kiedy wydobyli się ze słodkiego zapomnienia, Summer opadła obok niego, a on mocno ją przytulił.

- Rób tak zawsze, Summer - powiedział, głaszcząc ją po włosach. - Jesteś taka namiętna.

- Nigdy nie uważałam się za namiętną - powiedziała, wtulając usta w jego ramię.

- Żartujesz.

Pokręciła głową.

- Johna i mnie nie łączyła wielka namiętność.

- Jesteś jedną z najgorętszych kobiet, jakie spotkałem. Nie mogę uwierzyć, że tak długo pozostałaś dziewicą.

- To była część planu pięcioletniego.

- Hmm?

- Plan pięcioletni. Ustaliłam taki plan i jego częścią było wyjście za mąż, zanim skończę dwadzieścia sześć lat. .

Zeke roześmiał się i spytał:

- Co jeszcze zaplanowałaś?
- No wiesz, zwykłe rzeczy. Awans przed trzydziestką, urodzenie dziecka. - To wyznanie wydało jej się w jakiś sposób wstydlive.
- Nie można iść przez życie według sztywnego planu.
- To ważne, żeby mieć cele - rzekła obronnym tonem.
- Tak, ale nie takie, które przeszkadzają w przeżywaniu emocji. Niekiedy plany mogą przeszkodzić temu, czego się naprawdę chce.
- Mówisz jak ekspert.
- Żebyś wiedziała. Jestem synem psychologa, a co więcej, płacą mi ciężkie pieniądze za śpiewanie o uczuciach.
- Tak, zauważyłam. Słyszałam, że coś nuciłeś, kiedy byliśmy eee... zajęci. Nie poznaję tej melodii. Co to było?
- Nic - odparł wymijająco. - Taka piosenka, którą trochę znam.
- Hmm - odparła, pocierając stopą jego nogę.
- Jego dłoń opadła na jej nogę i przytrzymała ją w miejscu, a na twarzy pojawił się pełen pożądania wyraz.
- A ciebie znam już nie tylko trochę.
- Przycisnęła ją do łóżka, a ona roześmiała się i poddała atmosferze chwili, wreszcie nie myśląc o tym, co będzie jutro.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego ranka Summer obudziła się szczęśliwsza i bardziej zadowolona niż kiedykolwiek. Spojrzała na leżącego obok mężczyznę.

Zeke.

Nigdy wcześniej nie budziła się obok mężczyzny. Zastanawiała się, dlaczego tak było, ale wiedziała, że to, jak czuje się teraz, jest zasługą Zeke'a.

Patrząc na niego, zapragnęła wziąć aparat i zrobić mu zdjęcie. W tej chwili rysy jego twarzy złagodniały. Wyglądał jeszcze bardziej uroczo niż na scenie. Jakaś jej część nie mogła uwierzyć, że zainteresował się nią ten Zeke Woodlow. Wiedziała, że nie pociągają go jej pieniądze. Sam był nieprzyzwoicie bogaty.

Przypomniała sobie wydarzenia ostatniej nocy i zarumieniła się. Zasyпали i budzili się jeszcze dwukrotnie, żeby się znowu kochać. Potem Zeke zaśpiewał jej do snu. Na samą myśl o tym zalała ją fala czułości. }

Było jej przyjemnie, że spodobał mu się wywiad. Za nic w świecie nikomu by się nie przyznała, ale odsłuchiwała taśmę dziesiątki razy, byle tylko usłyszeć jego głos, '

Zobaczyła, że Zeke otwiera oczy i uśmiecha się.

- Cześć.

Odwzajemniła uśmiech.

- Cześć.

Przysunął się ku niej i potarł twarzą o jej policzek. Summer roześmiała się i skuliła, i już nic więcej nie mówili.

Nieco później Zeke zapytał:

- Masz jakieś plany na weekend? - Poruszył brwiami.
- Spędzimy go w łóżku, mam nadzieję?

Summer roześmiała się.

- Zwykle jeżdżę do The Tides.

Na widok zmieszania na jego twarzy wyjaśniła:

- To jest posiadłość dziadków w Hamptons. Wycho-
wałyśmy się tam ze Scarlet po śmierci rodziców.

Zeke popieścił jej udo.

- Zabierz mnie ze sobą.

- Nie mogłabym!

Wypaliła, zanim zdążyła pomyśleć, co mówi. Oczywiście, że nie mogła zabrać go do The Tides! Wczoraj w nocy Une Nuit, a teraz The Tides? Zacznie spotykać się z nim tuż po zerwaniu z Johnem?

Zeke spojrział na nią z udawaną urazą.

- O co chodzi? Jestem dobry do łóżka, ale nie nadaję się, by się ze mną pokazywać?

- To nie mój sposób postępowania - odparła.

Zajęta była teraz rozmyślaniami nad tym, jak wypuścić go z domu bez zwracania uwagi służby. Na szczęście nieopodal jej pokoju znajdowało się dodatkowe wyjście. Musiała tylko pójść na dół po jego kurtkę i czapkę i wślizgnąć się z powrotem na górę.

Zeke nadal wpatrywał się w nią z rozbawieniem, a ona przez chwilę zastanowiła się, czy nie czyta w jej myślach.

- Więc nie jesteś zajęty w czasie weekendu?

- Nie, jestem cały twój.

- Będziemy musieli wziąć oddzielne sypialnie - ostrzegła go, słabnąc mimo woli. - Moi dziadkowie są tradycjonalistami. - Nie musiała dodawać, że nie dałaby mu pokoju, w którym spał John. To byłoby już za wiele.

Zeke uśmiechnął się do niej porozumiewawczo.

- Nie w łóżku też może być miło.

- Jesteś niemożliwy.

Tak więc jeszcze tego samego dnia zajechali do The Tides. Po drodze musieli wstąpić do hotelu Zeke'a, więc dodarli tam dopiero po lunchu.

Summer przyglądała się wyrazowi twarzy Zekea, kiedy szli od garażu do domu.

- Jeszcze bardziej imponujący niż rezydencja w mieście.

- Dla mnie The Tides zawsze było tylko domem. - Wzruszyła ramionami.

Rzucili torby w pokojach i Summer poczuła ulgę, kiedy Olive oznajmiła jej, że dziadków nie ma i nie wróca przed kolacją. Przynajmniej na razie nie musiała dokonywać ceremonii przedstawień.

- Jak ciocia Karen? - spytała Olive.

- Michael zawiózł ją do miasta do lekarza. Wróca dopiero w poniedziałek.

Och, miała nadzieję, że ciocia i wujek będą na miejscu j

i będą działać niczym bufor pomiędzy Zekiem a dziadkami.

Olive podała im późny lunch, a potem Summer powiedziała do Zeke'a:

- Chodź, wprowadzę cię po posiadłości.

Wzięli kurtki i wyszli na wietrzną, marcową pogodę. Summer wsunęła do kieszeni aparat. Zawsze miała jakiś w The Tides. Lubiła w czasie weekendów skupiać się na krajobrazie, grze światła i cieni i utrwalaniu zmieniających się pór roku.

Obeszli posiadłość, domek nad basenem, lądowisko dla helikoptera, którym jej dziadek przemieszczał się na Manhattan, i rosarium, w którym Maeve hołubiła swoje kwiaty.

W końcu zatrzymali się przy kamiennych stopniach prowadzących na prywatną plażę i przystań.

Sumer wyjęła aparat.

Dostrzegła uśmiech na twarzy Zekea.

- Co cię tak śmieszy?

- Ty. Nadal uważam, że powinnaś stać raczej przed obiektywem, a nie za nim.

Zarumieniła się.

- Myślałam, że powiedziałeś to tylko tak sobie.

- Nie wierzysz mi, tak? - Zeke wygiął brwi. - Nie, mówiłem to poważnie. Przy takiej karnacji jesteś doskonałym materiałem na modelkę.

- Zgodzisz się dla mnie pozować? - spytała, zmieniając zrećznie temat.

- Myślałem, że chcesz robić zdjęcia krajobrazu.

- Często robię, ale dzisiaj chcę fotografować ciebie. Masz interesującą twarz. - Ujmującą twarz. Nie chciała przyznać, jak bardzo ją fascynował.

- Dobrze. Podobało mi się ostatnim razem.

Ona również to pamiętała. Potem zaczęli się całować i pewnie sprawy zaszyłyby dalej, gdyby nie uciekła zaraz po wywiadzie. Ostrożnie, Summer.

- Robiłaś kiedykolwiek sesje zdjęciowe z Johnem? - spytał, kiedy skończyła.

- Nie - odparła i zdała sobie sprawę z tego, jak to brzmi. Opuściła aparat i zajęła się zamykaniem i chowaniem go.

- Hej, chciałem zobaczyć, jak wyszły zdjęcia.

- Wyślę ci mailem.

Dreńczyło ją to, do czego przyznała się przed sobą i przed Zekiem. Nigdy nie fascynowała jej twarz Johna, nie miała żadnej potrzeby, by uwiecznić go na zdjęciach.

Dobry Boże, co się z nią dzieje?

Niemal przekonała samą siebie do wyjścia za mąż za człowieka, który był ledwie jej dobrym przyjacielem. Z drugiej strony, może to właśnie ta nagła fascynacja Zekiem była nienormalna?

Uniosła wzrok i dostrzegła, że Zeke uważnie jej się przygląda.

- To zupełnie w porządku, że fascynuję cię bardziej niż inni mężczyźni - zażartował.

Za dużo widzi, pomyślała Summer.

- Wracajmy.

Tego wieczora siedziała przy stole naprzeciw Zeke'a

i uświadomiła sobie, że, tak jak podejrzewała, posiłek będzie wyzwaniem. Olive oznajmiła dziadkom, że Summer przywiozła „przyjaciela”.

Summer zaczęła liczyć, ile razy dziadek uniósł brwi z podejrzliwością, i zastanawiała się, czy względy grzeczności zostaną zachowane przynajmniej do końca kolacji.

Nawet dziadkowie słyszeli o Zeke'u Woodlowie, a dziadek oczywiście nie był głupcem. Jej kuzyni mogli myśleć, że to zwykła znajomość, ale Patricia Elliotta nie można było zwieść. W poprzedni weekend oświadczyła, że zrywa zaręczyny, a teraz zjawia się w The Tides z innym mężczyzną.

Podchwyciła przenikliwe spojrzenie dziadka i skrzywiła się, niemal słysząc, co myśli: Summer, moja droga, to jest typek, którego spodziewałbym się raczej po twojej siostrze niż po tobie.

Zeke odchrząknął, przerywając krępującą ciszę.

- Summer mówiła, że wybiera pan następcę. Czy ma pan już jakieś plany co do swojej emerytury?

Summer jęknęła w duchu.

Słowo „emerytura” działało na dziadka jak płachta na byka.

Zastanawiała się, dlaczego Zeke poruszył tak drażliwy temat. Mówiła mu, że współzawodnictwo między czasopismami tworzyło napiętą atmosferę w rodzinie. Rzuciła mu pytające spojrzenie, którego nie dostrzegł lub udał, że nie widzi.

Dziadek nie spieszył się z odpowiedzią i spokojnie

dokończył smarowanie pieczywa. Summer wiedziała, że jedną z części jego taktyki było tworzenie niewygodnego milczenia. Jednak Zeke zdawał się zupełnie odpężony. To ona czuła podenerwowanie.

W końcu Patrick podniósł wzrok i rzekł:

- Niektórzy z nas nigdy nie przestają pracować, a dla innych cały czas trwa impreza. - Zatopił zęby w bułce.

O matko, pomyślała Summer.

Patrzyła, jak Zeke spokojnie przeżuwa i połyka jedzenie.

- Tak, proszę pana. To wszystko prawda. Cieszę się, że w tej kwestii jesteśmy w jednej drużynie.

Patrick westchnął, jakby nie mógł uwierzyć, że Zeke ma czelność twierdzić, że on, twórca potężnego imperium wydawniczego, ma cokolwiek wspólnego z gwiazdą rocka.

Summer dostrzegła, że babcia skrywa uśmiech.

Patrick przerwał jedzenie i odezwał się do Zeke'a:

- Wspominałeś, że twoi rodzice to profesor i psycholog. Czy pogodzili się z karierą, jaką wybrałeś?

- Na początku nie byli zachwyceni, ale zdali sobie sprawę, że mam prawo do realizacji własnych marzeń. A pańscy?

Summer pomyślała, że słyszy, jak babcia mamrocze pod nosem coś, co zabrzmiało jak „bezczelny szczeniak”. Zapra gnęła zapaść się pod ziemię.

Maeve podchwyciła błagalne spojrzenie Summer i włączyła się do rozmowy:

- Kiedy Patrick przyszedł do nas po raz pierwszy, mój ojciec nie od razu go polubił.

- Wobec tego cieszę się z kontynuacji rodzinnych tradycji - skomentował Zeke.

Maeve wyglądała na rozbawioną, a Patrick opuścił brwi.

Zeke zwrócił się do niego.

- Jestem podobny do pana: ambitny, pracowity i zaczynałem sam od początku w branży, z którą nie miałem nic wspólnego.

Patrick przyjrzał mu się uważnie.

- Ale nadal masz czas na zabawy, najpierw z jedną, a potem z drugą z moich wnuczek, prawda?

Summer aż zatkało, a dziadek zwrócił się do niej i dodał:

- Nie patrz tak na mnie, dziewczyno. Jeszcze umiem czytać i dotarły do mnie wiadomości z „The Post” o Scarlet i Zeke’u. Może potrzebuję okularów do czytania, ale jeszcze nie umarłem.

- To byłem ja, nie Scarlet, dziadku!

W tej samej chwili pożałowała tych słów.

Patrick oparł się wygodnie, a na jego twarzy pojawił się wyraz zadowolenia.

- Miałam na myśli... - Summer zarumieniła się.

Zeke spojrzał Patrickowi w oczy.

- Nie ma wyjaśnienia.

Summer pozbierała się jednak i dodała:

- Nadal myślę to, co powiedziałam w zeszły weekend. Doszłam do wniosku, że ja i John jesteśmy do siebie zbyt podobni, i dlatego zerwałam zaręczyny.

- Twój dziadek rozumie - przerwała Maeve. - W końcu sam kiedyś był młody i porywczy.

- Nigdy - oświadczył Patrick.

Ale Maeve jakby go nie słyszała.

- Mój ojciec przysięgał, że starania Patricka będą najkrótsze na świecie.

Maeve skierowała rozmowę na bezpieczniejszy tor i poprosiła Olive o świeże owoce.

Summer poczuła ulgę, kiedy kolacja dobiegła końca. Udały się potem z Maeve do salonu na herbatę. Dziadek i Zeke zniknęli w bibliotece i Summer martwiła się nieco o ich rozmowę.

- Wydaje mi się, że Patrick go lubi - stwierdziła Maeve.

- Chyba żartujesz! Skąd wiesz? - Summer aż podskoczyła.

Maeve uśmiechnęła się do niej czule.

- Zeke nie dał się zastraszyć. To mi przypomniało twojego dziadka sprzed sześćdziesięciu lat, kiedy przyjechał do Irlandii i starał się o mnie.

Summer zastanowiła się nad słowami babci i później, tego wieczora, kiedy znalazła się sama z Zekiem, powiedziała:

- Naprawdę starałam się ostrzec cię przed dziadkiem.

- Nie taki diabeł straszny, jak go malują. - Zeke roześmiał się.

- O czym rozmawialiście w bibliotece?

- Paliliśmy cygara i wypiliśmy po drinku. Pokazał mi imponującą kolekcję pierwszych wydań. - Mrugnął do niej. - Nie martw się, lubię go.

Summer uniosła ze zdziwieniem brwi, ale Zeke tylko się roześmiał.

W środę wieczór Zeke podjechał po Summer do pracy wynajętym sportowym autem. Mieli pojechać coś zjeść do Peter Luger Steak House w Williamsburgu na Brooklynie, a potem udać się na wystawę fotografii w pobliskim Fort Greene.

Zeke odniósł wrażenie, że nigdy nie spotkał kogoś takiego jak Summer. Była kłębką sprzeczności. Dziewczka z niewielkimi pretensjami i całą masą niepewności. Pochodziła z innej epoki, a z drugiej strony była ogromnie ambitna. Jeszcze do niedawna dziewczyna, która w sekundę potrafiła rozpałcić w nim żar namiętności.

Może właśnie to tak go w niej fascynowało.

Spojrzał na nią, idąc ulicami Fort Greene. Miała na sobie krótką, dopasowaną skórzaną kurtkę i bluzkę w czarno-białe pasy z głębokim dekoltem. Zeke nie mógł się powstrzymać, by nie zerkać raz po raz w to miejsce podczas kolacji.

Musiał się pohamować, by nie porwać jej do pokoju hotelowego i nie spędzić reszty wieczoru w łóżku na namiętnym i nieokiełznanym seksie.

- Jesteśmy - odezwała się Summer, przerywając tok jego myśli.

Zeke spojrzał na fasadę budynku. Sklepowe okna przesłonięte były czerwonymi aksamitnymi zasłonami. Jedy-
nym widocznym znakiem tego, co znajdowało się we-

wnątrz, była mała, dyskretna tabliczka, na której widniał napis: Tentra Gallery.

W środku było widno i przestronnie. Na drugie piętro można się było dostać windą. Na ścianach wisiały fotografie wraz z krótkimi opisami.

W galerii było sporo osób. Zeke nie chciał, by go rozpoznano, więc nasunął czapkę niżej na oczy. Powoli zaczęli się przyglądać wyeksponowanym zdjęciom.

- Przypomnij mi jeszcze raz, po co tu jesteśmy - wyszeptał.

- Ponieważ Oren Levitt jest moim dobrym znajomym i wystawiają tu jego prace.

- Jak dobrym znajomym?

- Zazdrosny? - Spojrzała na niego z ukosa.

- A mam powód?

- Nie. - Rzuciła mu spojrzenie spod rzęs i dodała: - Oren ma dziewczynę od wielu lat.

- Dobrze. - Poczował jakąś irracjonalną ulgę. Nie przypominał sobie, by kiedykolwiek był tak zaborczy ani tak namiętny w stosunku do jakiegokolwiek kobiety.

Właśnie w tej chwili podszedł do nich odziany w stylu grunge mężczyzna z towarzyszącą mu drobną kobietą o czarnych włosach i mocno umalowanych oczach.

Summer przedstawiła ich sobie i Zeke skinął głową Orenowi i jego narzeczonej, Tabicie.

Oboje wydawali się zachwyceni, że mogą poznać samego Zeke'a Woodlowa. Jedyнным niezręcznym momentem było pytanie Orena o Johna. Summer musiała wyjaśnić kwestię zerwanych zaręczyn. Jeśli jednak Oren

i Tabitha zastanawiali się nad charakterem znajomości Summer i Zeke'a, zatrzymali to dla siebie.

Potem gospodarze udali się, by przywitać pozostałych gości. Zeke spojrział na Summer i powiedział:

- Nie podejrzewałem cię o takich znajomych.
- Twierdzisz, że jestem snobką? - Summer uniosła brwi.
- Jestem zdziwiony, to wszystko. Do tej pory byłaś jak grzeczna panienka z dobrego domu.

Summer westchnęła.

- Poznałam Orena na zajęciach z fotografii. Było tam wiele różnych osób. Lubię spotykać ludzi innych od siebie.

- A mimo to - zastanowił się - miałaś zamiar wyjść za człowieka, który jest taki jak ty.

Odwrócił się i zaczął studiować zdjęcie, zostawiając Summer z jej myślami.

Oren najwyraźniej lubował się w dziwacznych portretach. Jego prace były jakby połączeniem zdjęć Annie Leibovitz i Andy'ego Warhola.

Kiedy weszli na drugie piętro, Zeke znalazł tam więcej zdjęć Orena.

- To są niektóre z wcześniejszych jego prac - wyjaśniła Summer. - Nie wiedziałam, że ma zamiar je dzisiaj wystawić.

Zeke rzucił jej spojrzenie i stanął bliżej fotografii. Na jednej widniał klaun, na innej ktoś przebrany za Marię Antoninę, królową Francji.

Odwrócił się, spojrział na zdjęcia powieszony na wielkim słupie i stanął jak wryty.

Dafne.

Była to ta sama kobieta, która widniała na jego zdjęciu w domu w Los Angeles, ta sama kobieta, która przychodziła do niego w snach. Mógłby przysiąc, że tak było.

Na tym zdjęciu ubrana była jednak w strój z epoki wiktoriańskiej z wymyślną fryzurą i twarzą skrytą częściowo za wachlarzem. Jego wzrok spoczął na podpisie.

„Dafne Wiktorja”.

- Co się stało? - spytała Summer, stając obok niego i wpatrując się w jego skupioną minę.

Zeke usłyszał, jak wciąga raptownie powietrze, i ponownie na niego spogląda.

Mając obok siebie Summer i Dafne, Zeke nareszcie mógł je porównać. Jasnozielone oczy były identyczne, ale włosy kobiety na zdjęciu miały nieco ciemniejszy odcień niż włosy Summer.

- Zaskakujące podobieństwo, prawda? - wymruczał. Oderwał wzrok od zdjęcia i spojrzał na Summer. - Gzy zdjęcia z wystawy są na sprzedaż?

- Tak mi się zdaje.

- Dobrze. - Wskazał głową na zdjęcie. - Wezmę to. - Rozejrzał się. - I jeśli są jeszcze jakieś podobne, to również je wezmę.

- Zeke.

Odwrócił się, by na nią spojrzeć. Summer przygryzała dolną wargę.

- Co się dzieje?

- To zdjęcie robił Oren - powiedziała z ociąganiem.

Zeke przyjrzał się jej przez chwilę i nagle zaczęło do

niego docierać. Oczywiście. Powinien się być domyślić. Zachciało mu się śmiać.

- To ty, prawda? - Gdyby nie ciężki makijaż i inny kolor włosów, zgadłby od razu.

Kobieta, która nawiedzała go w snach, nie była podobna do Summer. To była Summer.

- Nie mów nikomu, proszę - odezwała się.

- Co? Dlaczego? - spytał i nabrał podejrzeń. - Nikt w rodzinie nie wie?

Summer skinęła głową.

- Pozowałam dla Orena raz, w ramach przysługi, aby mu pomóc w karierze, ale jedynie pod warunkiem że znajdzie dla mnie pseudonim i nigdy publicznie nie połączy mnie z tymi fotografiami.

- Dlatego ta kobieta nazywa się Dafne?

-Tak.

Do głowy przyszła mu kolejna myśl i zmarszczył brwi.

- Nie ma żadnych aktów?

- Co? Nie!

- No to w czym problem?

- Nie chciałam przysparzać rodzinie wstydu.

- A co w tym jest wstydliwego? - Skrzywił się. - Jesteś pewna, że jedynym motywem było to, żeby nie przynosić wstydu rodzinie? Czy to nie był przypadkiem twój mały prywatny bunt przeciw rygorom obowiązującym w klanie Elliottów?

Kiedy nie odpowiedziała, dodał:

- Niech zgadnę. Uderzająco prowokujące pozy na zdję-

ciach nieznanego, ale dobrze się zapowiadającego fotografa nie bardzo pasują do wizerunku statecznej dziennikarki Summer Elliott, dziedziczki imperium Elliottów.

- Och, zamknij się.

- Oj, to niezbyt grzecznie - uśmiechnął się.

- Cieszę się, że tak cię to bawi.

- Żebyś wiedziała, że bawi - przyznał. - Bawi i fascynuje. Widzisz, ja już mam jedno zdjęcie Dafne.

Wyglądała na zdziwioną.

- Masz?

Przytaknął.

- Wisi w moim domu w Los Angeles. To dlatego spytałem cię wtedy po koncercie, czy kiedyś pozowałaś.

- Powiedziałam, że nie, bo nikt nie miał się o tym dowiedzieć,

- Caitlin, Dafne, Summer. Czy jest jeszcze ktoś, o kim powinienem wiedzieć?

- Bardzo śmieszne.

- Dafne ma ciemniejsze włosy. - Uważnie jej się przyjrzał.

- Kolor włosów został przyciemniony komputerowo.

- Ach. - Nic dziwnego, że zarówno Dafne, jak i Summer przypominały mu tę samą melodię: były jedną i tą samą osobą. W głowie widział „Bawiącą się Dafne”. Twarz kobiety miała gruby makijaż, a ona sama ubrana była w tunikę.

- Wiesz - zastanowił się - podoba mi się to twoje zdjęcie, które mam. Dlatego tak mnie poraziło, kiedy weszłaś do garderoby po koncercie.

- Tak? Naprawdę? - Wyglądała na zadowoloną i mile połączoną, a także, i wierzył, że nie był to tylko twór jego wyobraźni, jakby chciała go żywcem zjeść.

- Chodźmy stąd - rzekł cicho.

Przytaknęła.

Bardzo jej pragnął. Naciskając guzik windy, miał nadzieję, że uda mu się wytrzymać, aż znajdą się w hotelu. Nie chciał nawet myśleć o jutrzejszych gazetach, gdyby przyłapano ich na uprawianiu miłości w samochodzie.

Zanim jednak opuścili galerię, zatrzymał się, aby przypilnować, by Oren wziął pod uwagę sprzedanie mu fotografii Dafne.

Zapłaciliby za nią każdą cenę. Skoro jedno zdjęcie Dafne było w stanie poruszyć jego wyobraźnię, kto wie, jak podziałałby na nią cały pokój nimi zawieszony? I była jeszcze podniecająca świadomość posiadania wiedzy o małej tajemnicy Summer.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Summer rozejrzała się kolejny raz po posiadłości Zeke'a, czekając na jego powrót z porannego joggingu. Było jasne, niedzielne popołudnie i rozkoszowała się łagodną, kalifornijską pogodą. Nie pamiętała, kiedy czuła się równie szczęśliwa.

Po wyjściu z galerii, w środę wieczór, udali się do pokoju hotelowego Zeke'a i kochali się aż do świtu, a potem zasnęli objęci.

W czwartek zjedli obiad z rodzicami Zeke'a, którzy wydali się Summer mądrzy, uroczy i czarujący. Podobni, pomyślała z uśmiechem, do swego syna.

I potem jakoś tak się stało, że Zeke'owi udało się ją namówić na wyjazd do Los Angeles. Ogłosiła w pracy, że bierze wolne w piątek, i polecili razem na zachodnie wybrzeże.

Teraz przechadzała się po pokojach posiadłości Zekea w Beverly Hills i nie mogła się nadziwić ich imponującemu pięknu. Kiedy przybyli tutaj w piątek po południu, Zeke oprowadził ją nieco po domu, ale wtedy obejrzała go jedynie powierzchownie. Dostrzegła kryty basen, kort tenisowy i domek dla gości. Sam dom, dwupiętrowa

willa w stylu hiszpańskim, kryty był czerwoną dachówką, miał łukowate wejścia i wspaniałą werandę, gdzie jedli wieczorem kolację.

Rankiem udało się Summer dostrzec szczegóły, które umknęły jej poprzedniego dnia. Spodobał jej się sposób, w jaki antyki z różnych okresów wtapiały się w wystrój wnętrza, ciepłego i przytulnego. Gust Zeke'a odzwierciedlał jej własny.

Idąc na tyły domu, nie mogła się powstrzymać od myśli, że jak dotąd ich pobyt w Los Angeles był całkowitą idyllą. Poprzedniego dnia zrobiła Zeke'owi kilka zdjęć bez koszuli, a potem on ze śmiechem zabrał aparat i zaczął robić zdjęcia jej. Grali w tenisa, pływali w basenie i kochali się w domku koło basenu, pomimo słabych protestów Summer, że ktoś może ich przyłapać. Wieczorem zjedli kolację w hotelu Bel Air, słynącym z jednej z najdoskonalszych kuchni w mieście.

Poza tym Zeke zaczął wywierać delikatny, lecz istotny wpływ na inne aspekty jej życia. Garderoba Summer przeobraziła się w bardziej seksowną i stylową. Stało się tak po części dlatego, że chciała go podniecać. Dzięki niemu też po raz pierwszy urwała się z pracy. Zaczynało jej się to podobać.

Summer zatrzymała się przy pokoju muzycznym Zeke'a, gdzie lubił grać i komponować. Raz jeszcze spojrzała na wiszącą nad kominkiem fotografię.

Przypomniała sobie, kiedy Oren robił jej to zdjęcie. Była zdenerwowana, bo czuła się, jakby się buntowała, tak jak domyślił się Zeke.

Poczuła dreszcz na myśl o tym, że Zeke widział „Bawiając się Dafne” i że musiał ją mieć. Doszła do wniosku, że kiedy po raz pierwszy się spotkali, nie tylko ona poczuła od razu, że coś ich łączy, jakby znali się od zawsze. Tamtej nocy zaczęło się coś ważnego, na tyle, że musiała zerwać zaręczyny z Johnem.

- Widzę, że zauważyłaś zdjęcie - rozległ się głos za jej plecami.

Odwróciła się i stanęła twarzą w twarz z mężczyzną, który wchodził do pokoju.

- Cześć, Marty - powiedziała. Poprzedniego dnia zostali sobie przedstawieni. Wydał jej się doświadczony w branży muzycznej. Pilnował interesów swojego klienta i pewnie był świadkiem wspinania się na szczyt wielu muzycznych gwiazd.

- Wiesz, kiedy Zeke powiedział mi, że przyszedł do jego garderoby po koncercie w Nowym Jorku, pomyślałem sobie, że to zadziwiający zbieg okoliczności.

- Prawda? - uśmiechnęła się.

- Szczęśliwy. Ale szczęście nigdy go chyba nie opuszcza. Jego pierwsza płyta wyszła właśnie wtedy, kiedy publiczności brak było melodyjnych i romantycznych ballad.

- Nie wiedziałam, że spotkanie ze mną można uznać za szczęście dla Zeke'a - odparła, ale zrobiło jej się miło.

- Było mu dość trudno dobrać piosenki na kolejną płytę. Syndrom „białej kartki”. Jediną rzeczą, która mogła go odblokować, było to zdjęcie. - Spojrzał na nią.
- Oczywiście posiadanie ciebie w rzeczywistości działa jeszcze lepiej.

Summer zastanowiła się przez moment, czy za słowami Marty'ego nie ma jakiegoś ukrytego znaczenia, ale on spoglądał na nią zwykłym wzrokiem. Z pewnością nie traktował słowa „posiadanie” w sposób dosłowny.

- Nie wiedziałam, że wspomagam twórcze moce Zeke'a.

- Nie wiedziałaś? Tak, od jakiegoś czasu jesteś dla niego kimś w rodzaju muzy. .

Coś w głosie Marty'ego sprawiło, że zamarła.

Marty spojrział na zdjęcie, a potem na nią.

- Wiesz, na początku się martwiłem. Głębokie zaangażowanie mogłoby nie wpłynąć pozytywnie na karierę Zeke'a. Miliony kobiet dopatrują się w nim symbolu seksu.

Summer z trudem skinęła głową. Nie miała pojęcia, dokąd zmierza ta rozmowa.

- Ale potem - ciągnął Marty - kiedy Zeke wyjaśnił, że związek z tobą ma na celu jedynie kwestie artystyczne, zdałem sobie sprawę, że nie ma się czym martwić.

- Rozumiem. - Summer poczuła nagły skurcz żołądka.

Marty westchnął.

- Niestety taka znana osoba musi dbać o swój wizerunek, w odpowiedni sposób oczywiście.

- Oczywiście. - Zaczynała go powoli nie lubić. Ale czy należy obarczać winą jedynie menedżera? Pracując w czasopiśmie muzycznym, wiedziała lepiej od innych, co oznaczały słowa Marty'ego o stylu życia gwiazd.

Zeke był na samym szczycie. Był młody, utalentowany i obdarzony urodą gwiazdy filmowej. Będąc symbo-

lem seksu, nie powinien się w tym momencie angażować w jakikolwiek związek, nie mówiąc już o zaręczynach lub małżeństwie.

- Pracujesz dla „The Buzz”, prawda? - ciągnął Marty. - Rozumiesz więc, jak to działa. Ostatnio musiałem wymyślić historię wiążącą Zekea z jedną z top modelek, a potem wydać sprostowanie dla konkurencyjnej gazety. Zeke musi budzić zainteresowanie opinii publicznej, a do moich zadań należy, aby zawsze było o nim głośno.

Summer przytaknęła. Naprawdę pragnęła, żeby ta rozmowa dobiegła końca. Zrobiło jej się słabo. Powinna wiedzieć, że ktoś taki jak Zeke nie zaangażowałby się w związek z dziewczyną taką jak ona, chyba że dla jakiegoś konkretnego powodu. Za bardzo się... różnili.

Jakaż była naiwna.

- Wybacz mi, Marty. - Odezwała się w niej dobrze ułożona panienka. Maniery ponad wszystko, nawet w najbardziej stresującej sytuacji. - Muszę zadzwonić. - Małe niewinne kłamstwo, rzadko wykorzystywane, mogło wybawić z największych tarapatów.

- Jasne. Miłego pobytu.

- Dziękuję - wykrztusiła. Odwróciła się i z wysoko uniesioną głową ruszyła do wyjścia. Jakaś jej część nie mogła się wyzbyć wrażenia, że ucieka i że Marty o tym wie.

- Wyjeżdżasz? - spytał Zeke z niedowierzaniem. - Dlaczego?

Myślał, że wrócą do Nowego Jorku razem, następnego dnia wieczorem. Rano miał umówione spotkanie

w agencji Los Angeles, ale potem już nie miał żadnych zajęć i mógł wracać razem z nią. A ona teraz się pakuje i ogłasza, że wraca sama.

Summer wrzuciła kostium do walizki.

- Zdecydowałam, że wracam. Mam pracę, pamiętasz? Pracę, w której zamierzam awansować.

Kostium kąpielowy Summer wybił go z rytmu. Pamiętał, jak zdejmował go z niej wczoraj i co się stało potem.

- Wiem, że masz pracę, ale zdawało mi się, że uzgodniliśmy, że wracamy jutro wieczorem.

- Zmieniłam zdanie.

- Do diabła, Summer. - Jego cierpliwość się wyczerpała. Chwyił koszulę, którą właśnie zamierzała spakować.

- Spójrz na mnie. O co chodzi?

Nie miała wyboru. Znieruchomiła i po chwili powiedziała:

- Weekend był cudowny, ale sprawił również, że zrozumiałam, jak bardzo się różnimy i jak bardzo różnią się nasze style życia.

Przyjrzał jej się. Co się stało? Czuł, że zmięszają do czegoś.

- Muszę nabrać nieco dystansu. Uważam, że potrzebujemy więcej przestrzeni.

- Przestrzeni? Jakiej przestrzeni? - spytał zaszokowany. Rozumiał, co chce przez to powiedzieć, ale nie mógł w to uwierzyć.

Zwykle to on rzucał kobiety. Nigdy tego nie lubił i nie chwalił i się, ile razy musiał to robić, ale tak było, biorąc

pod uwagę to, kim był. Zawsze znajdowała się jakaś kobieta chętna pokazać się przy ramieniu gwiazdy rocka choćby przez chwilę.

- Nasze życia są zupełnie różne, Zeke. Ty sporo podróżujesz, a ja jestem związana z pracą w EPH.

- Tak? Zaczynałem się nad tym zastanawiać. Doskonale fotografujesz i masz do tego wielki talent.

- Moim celem jest praca dla „The Buzz” - powiedziała z naciskiem. - To jest powód, dla którego się spotkaaliśmy, pamiętasz?

- Pamiętam, ale także zdałem sobie sprawę, że EPH to marzenie twojego dziadka. Nie musi nim być dla jego dzieci i wnuków.

- Wiem, ale to było moje marzenie od zawsze.

Chciał coś dodać, spierać się z nią, ale postanowił zmienić taktykę.

- Nawet jeśli EPH jest tym, czego pragniesz, to nie oznacza, że nie możemy być razem.

- Na jak długo?

Musiał na to odpowiedzieć. W głowie pobrzmiwały mu słowa Marty'ego: nie angażuj się. To nie byłoby dobre dla jego kariery.

- Nie chcę żyć jak globtroterka - ciągnęła Summer. - A ty nie jesteś gotowy, aby osiąść w jednym miejsku.

Co mógł na to odpowiedzieć? Nie myślał o tym, w jakim kierunku rozwija się ich znajomość. Cieszył się każdą wspólną chwilą. Tak było w poprzednich związkach.

- Musisz karmić żarłoczną maszynę showbusinessu - kontynuowała. - Musisz być wiecznie w centrum zainte-

resowania i twój wizerunek jest ściśle określony, a to nie ma ze mną nic wspólnego. Nie tego pragnę.

Znowu nie mógł z nią polemizować. To samo mówił Marty.

Spróbował ostatniej deski ratunku.

- Daj spokój, Summer. W ciągu tych trzech tygodni pokonałaś długą drogę. W końcu wychodzisz ze skorupy. Nie wycofuj się teraz. Wykorzystaj okazję.

- Może sama jestem tą skorupą - powiedziała cicho.
- A ty powinieneś przestać się bawić i usiłować zmieniać mnie w inną osobę.

Odwróciła się i zaczęła wyjmować z szafy kolejne ubrania. Zeke wiedział, że z jej strony rozmowa się skończyła. Skończyło się.

- Summer.

- Hmm.

- Summer.

Summer odwróciła się na fotelu i dostrzegła wujka Shane'a zagląającego do jej boks. Spojrzała na niego z poczuciem winy. Od czasu wyjazdu z Los Angeles trzy dni temu nie mogła się skupić na pracy. Była środa, a ona nadal tylko usiłowała się skoncentrować.

- Dobre wieści.

-Tak?

- Dostajesz awans - uśmiechnął się. - W następnym miesiącu będziesz już dziennikarką.

- Dzięki. - Miała mieszane uczucia.

- Zrobiłaś wywiad z Zekiem Woodlowem, pomogłaś

nam w rywalizacji, którą zaczął dziadek, i zasługujesz na nagrodę.

W opinii Summer Shane radził sobie z wyzwaniem rzuconym przez dziadka lepiej niż ktokolwiek inny w EPH, ale dla niego była to jedynie gra, pasjonująca sama w sobie.

- Co się stało? Myślałem, że będziesz skakać do góry z radości. - Spojrzał na nią pytająco. - Nie tego chciałaś?

Chciała. To powiedziała w zeszłym roku, kiedy robiono wywiad wśród pracowników. Co się z nią działo?

Usiłowała przywołać uśmiech na twarz.

- Oczywiście, że się cieszę. - Nie, nieprawda. - Zawsze tego pragnęłam. - Aż do teraz. - Usiłuję jedynie w to uwierzyć, to wszystko. Od dawna czekałam na ten awans.

Shane skinął głową.

- Wspaniale. W piątek idziemy to oblać.

Pracownicy „The Buzz” często spotykali się w pobliskim TGIF na drinku, ale tym razem Summer jakoś nie mogła się tym cieszyć.

Kiedy Shane wyszedł, zaczęła wpatrywać się w ekran komputera. Chciała zwierzyć się Scarlet, ale jej siostra była ostatnio jakaś odległa i rzadko można było ją zastać w domu. Summer nie mogła się oprzeć wrażeniu, że zachowanie siostry wiązało się z jej zerwaniem zaręczyn z Johnem i spotykaniem z Zekiem, chociaż Scarlet nigdy tego otwarcie nie przyznała.

Kiedy wróciła do domu, nadal była w kiepskim na-

stroju. Scarlet oczywiście nie było, ale potem, już leżąc w łóżku, Summer słyszała, jak wraca.

Minęły trzy dni, a Zeke się nie odezwał. Summer wiedziała, że nie ma powodu, by się spodziewać telefonu od niego, ale chciała, aby zadzwonił.

Przewracała się z boku na bok, nie mogąc zasnąć. W końcu nad ranem poddała się. Zeszła na kanapę do salonu, wpatrując się w blask świateł z ulicy rozlewający się po ciemnych ścianach pomieszczenia.

Miała zamęt w głowie. Dzisiaj osiągnęła kolejny szczebelek ze swojego pięcioletniego planu. Powinna z radości skakać do nieba. Powinna cieszyć się tym razem z Johnem, a tak nie było.

Przypomniała sobie słowa Zeke'a, że nie można żyć według sztywnego planu.

Przemyślała je i zastanowiła się, co robi. Czyżby usiłowała uporządkować coś, co z natury było nieuporządkowane i pełne niespodzianek?

Zdała sobie sprawę, że chciała wyjść za Johna, ponieważ pasował do jej planu. Może nie był jedynym aspektem życia, który powinna ponownie rozważyć? Może szukanie awansu w „The Buzz” było czymś, co robiła bezmyślnie, nie zastanawiając się nawet, czy nadal tego chce? Go mówił Zeke? Niekiedy plany mogą przeszkodzić temu, czego naprawdę pragniemy.

Czego naprawdę chciała Summer Elliott? Bała się otworzyć te drzwi i zobaczyć, co drzemie w środku, ale zmusiła się.

Czego pragnie?

Tak jak stwierdził Zeke, była zupełnie inna niż Summer sprzed miesiąca. Tamta zniknęła wraz z dwuczęściowymi sweterkami i perłami. Teraz przyszła do pracy ubrana w ciemnozielony top z dekoltem w kształcie litery V, który podkreślał jej piersi, spodnie biodrówki i czarne buty. Wyglądała na osobę z klasą, ale równocześnie subtelnie. Dzięki kilku wypadom do sklepów jej styl nie miał już nic wspólnego z konserwatywnym szykiem, jaki preferowała, spotykając się z Johnem.

Prawdziwa Summer Elliott, proszę wstać.

Zamknęła oczy i pomyślała o zmianach, jakie zaszły w niej w ciągu ostatniego miesiąca. Pozwoliła myślom płynąć swobodnie, by się skupić na swoich najgłębszych pragnieniach.

Uwolnij swoją wewnętrzną boginię... Uwolnij swoją wewnętrzną boginię.

Przypomniały jej się słowa Scarlet.

Zastanowiła się nad tym, czego naprawdę chce, i zdała sobie sprawę, że nie było tym bycie dziennikarką w „The Buzz” lub nawet w EPH. Podobało jej się przeprowadzenie wywiadu z Zekiem, ale to fotografowanie czyniło ją szczęśliwą. Uwielbiała chwycić świat za pomocą aparatu.

Nie pozwoliła sobie na poważne zajęcie się fotografią z powodu... strachu. Strachu, że nigdy nie będzie wystarczająco dobra, by sprostać oczekiwaniom rodziny. Zakładała, choć nikt jej tego głośno nie mówił, że oczekuje się od niej, że będzie pracować dla EPH, tak jak wszyscy w rodzinie.

Zastanawiała się teraz, czy nie posunęła się w tym

zbyt daleko. Co osiągnąłby jej dziadek, gdyby się bał, że nie odniesie sukcesu? Gdyby ograniczył się do pracy, jaką zwykle parali się synowie irlandzkich imigrantów?

Co powiedział Zeke? EPH było marzeniem twojego dziadka. Nie musi nim być dla jego dzieci i wnuków.

Może wszystko źle zinterpretowała? Może postępowanie za przykładem dziadka oznaczało podążanie za własnymi marzeniami, a nie za jego?

Otworzyła oczy i wypuściła powietrze z płuc. Tak.

Nie wiedziała jeszcze, co ma robić, ale wiedziała, że jej przyszłość nie wiąże się z EPH ani z „The Buzz”. Chciała się przekonać, ile ma talentu jako fotograf. Pragnęła mieć taką wystawę zdjęć, jaką ostatnio urządził Oren.

W jej głowie pobrzmiwały słowa Zeke'a.

Przebyłaś długą drogę... Nie wycofuj się teraz.

Nareszcie zrozumiała, co miał na myśli. Nie chodziło o Johna ani o miłość. Chodziło o jej życie. Kropka.

Poczuła, że na jej wargach pojawia się uśmiech. Ile razy tego wieczoru pomyślała o słowach Zekea? Nie ważne, czy było tak dlatego, że jego matka jest psychologiem, czy dlatego, że wyśpiewuje teksty o emocjach, Zeke Woodlow nauczył ją wiele o niej samej.

Uśmiechnęła się szerzej. Nauczyła się czegoś ważnego od niegrzecznego chłopca. I wraz z tą myślą pojawiła się kolejna.

Uwolnij swoją wewnętrzną boginię... Uwolnij swoją wewnętrzną boginię...

Jej wewnętrzną boginię pragnęła Zeke'a Woodlowa.

Serce mocniej jej zabiło. Nie tylko go pragnęła. Kochała go.

Był inteligentny i zabawny. Rzucając jej wyzwania, sprawiał, że stawała się lepszą osobą. Działała pomiędzy nimi nieodparta chemia. Nauczyła się od niego sporo w łóżku, ale jeszcze więcej poza nim.

Nie zawracała sobie głowy domyślaniem się, czy nie oszołomił jej fakt, że był jej pierwszym kochankiem. Wiedziała, że nic podobnego by się nie wydarzyło między nią a Johnem ani jakimkolwiek innym mężczyzną, nawet gdyby się z nimi przespała.

Wszystko układało się w spójną całość. Kochała Zeke'a.

Tak, jego kariera wymaga częstych podróży, ale to sprawi, że życie z nim będzie wielką przygodą. A jeśli ona ma zająć się na serio fotografią, taki styl życia będzie pasował doskonale. Nigdy nie zabraknie jej ciekawych tematów ani krajobrazów.

Już nie miało dla niej znaczenia, że nie wyjdzie za mąż w wieku dwudziestu sześciu lat... ani nawet w bliżej nieokreślonej przyszłości. Zrozumiała, że nie da się przeżyć życia według sztywnego schematu.

Ważne było jedynie to, czy Zeke zrozumie, do czego zmierza ich znajomość. Wiedziała, że będzie budził emocje u swoich fanek, ale była gotowa to zaakceptować, pod warunkiem że zależy mu na niej równie mocno jak jej na nim.

Opadła na poduszki. Był jeden problem. Trzy dni temu wyrzuciła Zeke'a ze swojego życia.

Spojrzała na zegarek. W Nowym Jorku był środek nocy, ale w Los Angeles dopiero dziesiąta wieczór.

Mogła do niego zadzwonić, ale wolała porozmawiać osobiście. Potem przypomniała sobie, jak Zeke mówił, że pod koniec miesiąca ma koncert w Houston.

Podniosła słuchawkę i połączyła się z liniami lotniczymi, którymi zwykle latała.

Leciała do Houston i tym razem miała nadzieję dostać przepustkę za kulisy dzięki „The Buzz”.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Zeke dostroił gitarę, zagrał kilka dźwięków i przerwał, aby zapisać parę nut.

A potem, nie mogąc się skupić, odrzucił ołówek.

Do diabła. To bez sensu.

Od kiedy Summer wyjechała, nie potrafił się skoncentrować.

Był czwartek, a on nadal był Los Angeles. Rozejrzał się po pokoju muzycznym. Skoro chciała czasu, da go jej. Prawda była taka, że kręcił się po Manhattanie przez ostatni miesiąc głównie ze względu na nią, a nie jakieś pilne sprawy biznesowe.

Miał już nową piosenkę. Była właśnie o niej. Zdał sobie sprawę, że zawsze była o niej. W nocy, kiedy spała, udało mu się wreszcie zanotować melodię i słowa.

Teraz, kiedy wyjechała, syndrom „białej kartki” znowu powrócił. Nie mógł nic zrobić, jego myśli podążały jedynie w kierunku Summer.

Poruszył się, słysząc jakieś ruchy przy drzwiach.

- Cześć, Marty. - Spuścił wzrok i zagrał na próbę kilka nut.

Marty wszedł do pokoju.

- Jak leci? Gospodyni mnie wpuściła.
Zeke odłożył gitarę i wstał z sofy.
- Nie spodziewałem się ciebie.
- To nieplanowana wizyta.
- Podać ci coś? - Była już prawie pora lunchu.
- Trochę herbaty mrożonej, jeśli masz. Chciałem porozmawiać.

Zeke skinął głową. Marty wpadał tylko po to, żeby pogadać o interesach.

Siedzieli przy stole na werandzie, Zeke z piwem w dłoni, Marty z mrożoną herbatą, i Zeke rzekł:

- Mów, o co chodzi.
- Jak praca nad kolejną płytą?
- Idzie. Powoli, ale idzie.

Marty kiwnął głową, spojrzał gdzieś w dal, a potem na Zeke'a.

- Słuchaj, Zeke, chcę, żebyś się nad czymś zastanowił. Moglibyśmy nagrać na następną płytę kilka remake'ów starych piosenek i pomóc ci nieco w komponowaniu nowego materiału.

- Nie, Marty. - Zeke przecesał palcami włosy. - Wiesz, że chcę komponować i muszę sam nad tym pracować, żeby zdobyć zaufanie. Muszę stworzyć kilka własnych przebojów.

- Zeke, zgodnie z kontraktem musisz wydać kolejną płytę w przyszłym roku.

- Wyrobię się - odparł. - Ale potem zaczynam pisać utwory dla musicalu na Broadwayu, do czego się od jakiegoś czasu przymierzam.

- Co? Słuchaj, sądziłem, że już na ten temat dyskutowaliśmy.

Zeke spojrział na Marty'ego zimnym wzrokiem.

- Pracujesz dla mnie, Marty.

Rzadko wykorzystywał ten argument, ale teraz to zrobił.

Zbyt często widział różnice we własnym i jego podejściu do swojej kariery. Zeke zastanawiał się, jak długo potrwa jeszcze ich współpraca. W przeszłości Marty ukierunkowywał go we właściwą stronę, ale ta decyzja była głęboko przemyślana. To była kwestia wizji artystycznej, wizji jego życia.

- Zeke, bądź rozsądny. W tej chwili nie możesz nawet napisać piosenek na kolejną płytę.

- Szło doskonale, do wyjazdu Summer - wymamrotał.

Marty westchnął ciężko.

- Przez chwilę naprawdę martwiłeś mnie tą kobietą.

- Jak to? - Zeke przekrzywił głowę.

- Zaczynałeś się angażować - dodał Marty. - Obaj wiemy, że zaangażowanie się w związek z kobietą nie przysporzy plusów twojemu wizerunkowi. Kobiety cię uwielbiają, Zeke, ponieważ jesteś seksownym, niegrzecznym rockmanem, przed jakim zawsze ostrzegały ich matki.

- Skąd ci przyszło do głowy, że się zaangażowałem?
- spytał Zeke spokojnym tonem.

Marty wzruszył ramionami.

- Sam mówiłeś. Była twoją muzą. A raczej jej zdjęcie,

z początku. Nie jest w twoim typie, ale kiedy zobaczyłem, że się koło niej kręcisz, to wszystko zaczęło mieć sens.

Zeke przypomniał sobie, jak Marty wpadł kiedyś w niedzielę, gdy nie było go w domu.

- Summer bardzo się spodobało, że przez przypadek mam zdjęcie Dafne.

- Na pewno - odparł Marty. - Nie codziennie kobieta się dowiaduje, że jest inspiracją dla mężczyzny. Bardzo schlebające.

Zeke zmusił się, by grzecznie przytaknąć.

- Nigdy jej tego nie powiedziałem.

- Tak, była zaskoczona, kiedy jej o tym wspomniałem.

- Powiedziałeś jej także, że powinna się czuć doceniona? - spytał zbyt spokojnym głosem.

- Hej, Zeke, słuchaj. - Marty uniósł ręce. - A gdzie ona jest, tak przy okazji? Zdziwiłem się, że zostawiłeś sekretarce wiadomość, że nie wracasz w poniedziałek do Nowego Jorku, jak zamierzałeś.

- Summer wyjechała do Nowego Jorku. - Zeke wstał.
- A ty wychodzisz.

Marty przez moment wyglądał, jakby nic nie rozumiał, a potem na jego twarzy pojawiło się zdumienie.

- Co? Dlaczego? Masz umówione spotkanie?

Zeke domyślił się, że Marty uznał to za żart. Ale to nie był żart.

- Musisz wyjść, Marty, bo zaraz cię huknę. - I dodał:
- Uwierz mi lub nie, ale tak samo jak ty nie lubię mieć złej prasy.

- Kiedy się uspokoisz, wiesz, gdzie mnie znaleźć. -
Marty wytarł usta serwetką i wstał.

- Jestem spokojny jak nigdy - odparł Zeke. - Co dokładnie jej powiedziałaś?

- Czy to moja wina, że sam jej nie powiedziałaś, że to jej zdjęcie tak cię napędza?

Zeke czekał, starając się trzymać nerwy na wodzy.

- Wyjaśniłem jej oczywiste rzeczy, także na temat twojej kariery. Podałem prasie historyjkę o tobie i czeskiej modelce. Widziałaś? Niezłe posunięcie, prawda?

Zeke pokręcił głową.

- Ty nic nie rozumiesz, Marty.

- Czego nie rozumiem?

- Od pewnego czasu czułem, że nie odbieramy na tych samych falach, jeśli chodzi o moją karierę. Ignorowałem to przeczucie, aż do teraz. - Spojrzał mu w oczy. - Zwalniam cię, Marty.

- Co? - wybuchnął Marty. - Nie możesz mnie zwolnić. Potrzebujesz mnie. Podam cię do sądu.

- Powiedz to mojemu adwokatowi - odezwał się chłodnym tonem Zeke. - O ile pamiętam, nasza umowa pozwala mi cię spłacić. Jestem gotów zapłacić taką cenę.

- Wszystko z powodu tej laski? - rzekł pogardliwie Marty.

Zeke nie czekał dłużej. Wyprowadził go za ucho z pokoju.

Jakiś czas potem siedział w salonie, wpatrując się beznamiętnym wzrokiem w telewizor.

Marty przywołał na myśl te same rzeczy, które pad-

ły z ust Summer w niedzielę. Nie przypominała kobiet, z którymi dotąd się spotykał. Różnili się w wielu kwestiach i rzeczywiście, nie mógł zaprzeczyć, musiał brać pod uwagę swoją karierę.

Zastanawiało go jednak, ile z tych słów wypowiedziała pod wpływem Marty'ego, a ile było jej własną opinią.

Zacisnął szczęki. Nie mógł stracić Summer. Nigdy wcześniej nie czuł czegoś podobnego do kobiety. Oznaczało to także, że znajdował się na nieznanym terytorium i nie wiedział, jak to wszystko naprawić. Kiedy zadzwonił telefon, ucieszył się, że może oderwać myśli. A kiedy odłożył słuchawkę, już wiedział, co ma zrobić.

Koncert Zeke'a był taki sam jak dwa poprzednie, na których była. Przynajmniej wiedziała już, czego może się spodziewać, pomyślała ze smutkiem.

Stała w tłumie fanów Zeke'a Woodlowa histerycznie reagujących na każdy utwór.

Tym razem ubrana była stosowniej do okoliczności. Miała na sobie džinsy i górę z dekoltem. Przyglądała się Zeke'owi i serce w niej rosło.

Przechadzał się po scenie, jakby był jej panem. Było to charakterystyczne dla każdego wielkiego wykonawcy. Wziął gitarę i zaczął grać wraz z towarzyszącymi muzykami. Zawsze miał doskonały kontakt z publicznością.

Summer obserwowała łakomie każdy jego ruch. Wyglądał wspaniale. Nie widzieli się od tygodnia i nie mogła uwierzyć, jak bardzo za nim tęskni.

Wytarła wilgotną dłoń w spodnie, śpiewając wraz

z Zekiem słowa jednej z jego najpopularniejszych piosenek.

Denerwowała się nieco, jak ją przyjmie, ale postanowiła iść na całość. To był mężczyzna, którego kochała, i nie miała zamiaru pozwolić, by zniknął z jej życia, dopóki mu tego nie powie.

Raz czy dwa złapała spojrzenie Zeke'a rzucone w publiczność w miejsce, gdzie stała. Uznała jednak tę myśl za niedorzeczną. Na widowni było tysiące ludzi i chociaż miała jedno z lepszych miejsc, światło było przyćmione, a ona znajdowała się w odległym rzędzie.

Poza tym jedną z rzeczy, które wiedziała o Zeke'u, było to, że każdy fan czuł się z nim blisko na koncercie.

Nie mogła się doczekać wyjścia za kulisy. Dzięki wstawiennictwu Shane'a miała dobre miejsce i przepustkę dla prasy.

Oczywiście musiała wyznać Shane'owi, dlaczego nie może sama poprosić o to Zeke'a, i prawda sama się z niej wylała. Przyznała, że byli ostatnio związani.

Shane nie był zbyt szczęśliwy, słysząc te wieści, szczególnie że „The Buzz” opublikował zrobiony przez nią wywiad z Zekiem, ale w końcu się zgodził. Spojrzał tylko na nią i westchnął.

- Och, Summer, jesteś ostatnią osobą w rodzinie, którą podejrzewałbym o coś podobnego.

- Wiem - odparła z poczuciem winy. Wiedziała, że niezależnie od tego, jak swobodnie Shane podchodził do wyzwania rzuconego przez dziadka, nie miałby nic przeciw temu, by wygrać, a ona właśnie oznajmiła, że

być może się wycofa z „The Buzz” i z rywalizacji pomiędzy czasopismami.

Shane w końcu pozwolił jej odejść.

- Dobrze, dziecko, idź do swojego faceta i bądź szczęśliwa. Żebyś nigdy nie mówiła, że stanąłem na drodze prawdziwej miłości.

- Dziękuję, wujku Shane! - zawołała z wdzięcznością, a potem ucałowała go w policzek i wybiegła.

I teraz była na koncercie Zekea. Wkrótce miała nadejść chwila prawdy.

Zeke uśmiechnął się ze sceny i zwrócił do publiczności.

- A teraz mam dla was niespodziankę.

Tłum oszalał.

- Jesteście gotowi?

Tłum zareagował jeszcze bardziej entuzjastycznie.

Zeke przerzucił przez głowę pas od gitary.

- Na zakończenie wykonam nowy utwór specjalnie dla was.

Kiedy rozległy się pierwsze dźwięki, tłum popadł w ekstazę.

- Ta piosenka nosi tytuł *Days of Sunshine and Summer*.

Summer zamarła z uniesionymi do oklasków dłońmi. Nie zrobił tego... Nie mógł... Ten tytuł to tylko przypadek. Z pewnością chodziło mu o porę roku, nie o kobietę.

Nie o nią. Nie napisał chyba piosenki o ich rozstaniu, którą miał zamiar wykonać dla tysięcy ludzi?

Zeke kiwnął głową w stronę muzyków, a potem zagrał balladę o namiętności nieoczekiwanego uczucia. Piosen-

ka zawierała grę ze słowem „summer” które oznaczało jednocześnie porę roku i kobietę. „Summer przyszła do mnie, słoneczna i miła jak piękny dzień”.

Summer wstrzymała oddech. W piosence nie było ani słowa o złamanym sercu, opuszczeniu czy zdradzie. Była pogodna i inspirująca. I jej słowa były prawdziwe. Zeke kochał lato. Kochał ją.

Łzy napłynęły jej do oczu. Zeke nie mógł wiedzieć, że ona jest wśród publiczności. Czy wykorzystał jedynie ich romans, chociaż krótki, aby podeprzeć swoją inspirację? Czy też, jak chciała wierzyć, słowa płynęły prosto z serca?

Kiedy umilkły ostatnie dźwięki, Zeke spojrział wprost na nią i tym razem Summer mogłaby przysiąc, że się nie myli. Podszedł do mikrofonu i rzekł:

- Chciałbym, aby wszyscy poznali Summer.

Zanim zdążyła mrugnąć okiem, padło na nią światło reflektorów. W innych okolicznościach zachowałyby się pewnie niczym spłoszona sarna, tym razem jednak wpa-trywała się nieruchomo w Zeke'a.

Zeke wyciągnął dłoń.

- Chodź do mnie, Summer.

To było szalone, ale zdawało się, jakby istniało tylko ich dwoje i stopy same poniosły ją ku niemu.

Ochrona rozstała się. Weszła na scenę. Wzrok miała utkwiony w Zeke'a, wszystko dookoła spowijała mgła.

Kiedy dotarła do niego, chwyciła go za rękę. Wyraz jego twarzy sprawił, że wstrzymała dech. Był pełen uwielbienia i nieco tajemniczy.

Spojrzał w stronę publiczności.

- Przepraszam, że cię zawstydziłem, kochanie.

Tłum roześmiał się.

- Co ty robisz? - wyszeptała.

Zeke spojrzał jej w oczy.

- Kochasz mnie?

- Tak - odparła. Nie miała czasu, by się zastanowić.

- Kocha mnie - zwrócił się Zeke do publiczności.

Rozległy się okrzyki i brawa.

- Ty wariacie - powiedziała cicho Summer. - Co robisz? Twoja kariera...

Zeke uciszył ją namiętnym pocałunkiem, co wzbudziło jeszcze większy aplauz.

Summer przytuliła się do niego. Pocałunek wywołał natychmiast iskrę, która zawsze między nimi istniała.

Kiedy uniósł głowę i puścił ją, Summer nie mogła uwierzyć w to, co się dzieje. Zeke klęknął i wyjął z kieszeni pierścionek, cały czas nie spuszczać wzroku z jej twarzy.

- Kocham cię, Summer. Czy wyjdiesz za mnie?

Summer przysłoniła usta dłonią, a do oczu napłynęły jej łzy.

Od strony publiczności dobiegło kilka głosów.

- Tak! Powiedz, że tak! - I tym razem Summer wiedziała, że nie ma żadnych wątpliwości.

Opuściła dłonie i krzyknęła.

-Tak!

Zeke rozpromienił się. Chwycił jej drżącą dłoń i wsunął na palec pierścionek z brylantem i dwoma szmaragdami.

Potem wstał, chwycił ją w ramiona i pochylił się, mocno całując.

Kiedy oderwali się od siebie, uśmiechnął się do niej.

- Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko publicznie-
mu okazywaniu uczuć.

- Nowa Summer Elliott lubi publicznie okazywać uczucia - odparła bez tchu.

Niedługo potem znalazła się w objęciach Zeke'a w jego garderobie.

- Skąd wiedziałeś, że jestem na widowni?

Zeke przygryzł lekko jej wargi.

- Hmm... Shane mi powiedział.

Summer otworzyła szeroko oczy.

- Naprawdę?

Nie wiedziała, czy ma dziękować wujkowi, czy nie.

W oczach Zeke'a czały się iskierki śmiechu.

- A jak sądzisz, w jaki sposób udało mu się zdobyć przepustkę dla prasy i jedno z najlepszych miejsc na widowni? Bilety na koncert były już wyprzedane.

- Co konkretnie powiedział? - Oczy Summer podejrzliwie się zwięziły.

- Konkretnie? Nie pamiętam.

- Przypomnij sobie - zażartowała.

W kącikach jego ust zagościł uśmieszek.

- Nie mówił wiele. Powiedział tylko, że desperacko chcesz uzyskać przepustkę dla prasy, żeby mnie zobaczyć. Biorąc pod uwagę, jak sprawy zakończyły się między nami, słowa Shane'a były dla mnie nadzieją, że nie

zjawiasz się tutaj tylko po to, by wbić ostatni gwóźdź do trumny naszej znajomości.

- Użył słowa „desperacko”?

Zeke roześmiał się.

- Widzę, że sama nie wiesz, czy nie udzielić mu reprimendy.

- Mhm.

- Jestem pewien, że chciał jedynie pomóc, a wszystko dobrze się skończyło, jak sama wiesz. - Pocałował ją. - Tak z ciekawości, gdybym nie wywołał cię na scenę i nie oświadczył się...

- Tak, to rzeczywiście była niespodzianka, przy wszystkich ludziach, Zeke!

- Gdybym tego nie zrobił, co miałaś zamiar zrobić?

- Pójść za kulisy, zamknąć cię w garderobie i nie wypuszczać, aż zrozumiesz, że naszej znajomości należy się prawdziwa szansa.

- Cały czas to rozumiałem.

- Ale Marty mówił...

- Wiem, co mówił. Zapomnij o tym. - Przez chwilę wyglądał na rozgniewanego.

- Wiesz? Skąd wiesz, co mówił?

- Wpadł do mnie w czwartek i wyszła na jaw jego rozmowa z tobą. - Zeke wzruszył ramionami. - Powiedzmy, że nie we wszystkim się z Martym zgadzaliśmy.

Summer otworzyła szeroko oczy.

- Co? Zeke, nie. Nie z mojego powodu.

- To nie było tylko z twojego powodu, Summer, chociaż dzięki tobie stało się szybciej. Marty i ja rozchodzi-

liśmy się w przeciwnych kierunkach. On uważał, że powinienem koncentrować się na byciu symbolem seksu, a moją prawdziwą pasją jest komponowanie.

Zeke zrobił krok w tył i puścił ją.

- Po zakończeniu trasy międzynarodowych koncertów osiadę na jakiś czas w jednym miejscu. - Uśmiechnął się jednym kącikiem ust. - Zdaje mi się, że Nowy Jork będzie idealnym miejscem.

Summer przytuliła się do niego,

- Zeke, nie musisz tego robić przez wzgląd na mnie. Wiem, że powiedziałam, że nie chcę cały czas podróżować, ale.... - przygryzła dolną wargę - to było dlatego, że poczułam się zraniona, że wykorzystujesz mnie jedynie po to, by przezwyciężyć twórczą niemoc.

Zeke uśmiechnął się jeszcze szerzej.

- Za późno. Podpisałem kontrakt na przygotowanie piosenek do musicalu, który wystawia jeden z największych producentów na Broadwayu. To będzie moje następne duże zadanie po wypełnieniu kontraktu na kolejną płytę.

Summer klasnęła w dłonie.

- Och, tak się cieszę!

Wzruszył ramionami.

- Pisanie dla przedstawienia na Broadwayu jest pomysłem, z którym noszę się już od dłuższego czasu. Marty'emu się on nie podobał, a ja nie byłem jeszcze gotowy, by się z nim rozstać.

Jego wzrok złagodniał, gdy spojrział na nią.

- Poza tym pisząc musical, będę bliżej rodziców

i - drażnił się z nią - zakładam, że chciałybyś, abym był w Nowym Jorku na ślubie.

- Oczywiście! - Spojrzała na swoją dłoń. - Pierścienek jest cudowny!

- Cieszę się, że ci się podoba. Pomyślałem, że coś starego i wyjątkowego przypadnie ci do gustu. Szmaragdy przypominają mi o twoich irlandzkich oczach.

Summer podniosła wzrok.

- Nie sądziłam, że jesteś gotów się ustatkować.

- Zdałem sobie sprawę, że czekałem na właściwą kobietę. Reszta to był jedynie wizerunek pieczołowicie podtrzymywany przez Marty'ego niby dla dobra mojej kariery.

Przytaknęła, a jej serce podchwyciło słowa „właściwą kobietę.”

- To prawda, że zdjęcie Dafne było dla mnie inspiracją - wyjaśnił. - Dzięki niemu napisałem *Beautiful in my Arms*.

- Uwielbiam tę piosenkę! - powiedziała Summer. Teraz uwielbiała ją jeszcze bardziej, wiedząc, że jest to utwór o Dafne, a raczej o niej samej.

- Tak, cóż - wyglądał na rozbawionego - skomponowałem ją po jednym z namiętnych snów o Dafne... ee... o tobie.

Roześmiała się.

- Oczywiście - kontynuował - nie mogłem napisać kolejnej piosenki aż do chwili, kiedy poznałem ciebie. Śniła mi się melodia, ale znikwała zaraz po przebudzeniu. Kiedy byłaś przy mnie, mogłem ją uchwycić i w zeszyt

weekend w końcu skomponowałem *Days of Sunshine and Summer*.

Ich spojrzenia spotkały się.

- Może z początku byłaś dla mnie muzą, ale teraz jesteś kimś więcej.

Zeke objął ją delikatnie w talii.

- Biorąc pod uwagę reakcję fanów na oświadczyńy, zastanawiam się, czy Marty nie ma zbyt ograniczonego spojrzenia na to, co jest dobre dla mojej kariery.

- Jaka to ironia losu - roześmiała się.

- Co?

- To, że właśnie teraz, kiedy jesteś gotów się ustatkować, ja mam zamiar zawiadomić Shane'a, że chcę wziąć urlop z „The Buzz”, co pewnie doprowadzi do późniejszej rezygnacji. Tak naprawdę już mu o tym wspomniałam.

- Słucham? - Zeke wyglądał na zaskoczonego.

- Jak inaczej mam jeździć z tobą po świecie?

- Och, Summer. - Pocałował ją, a kiedy pocałunek stał się niebezpiecznie intymny, odsunął się i rzekł poważnie. - Mam nadzieję, że nie robisz tego jedynie z mojego powodu.

Potrząsnęła głową.

- Nie, robię to dla siebie. W końcu postanowiłam dać sobie pozwolenie na realizację własnych marzeń. Na ciebie... i na fotografię.

- Dobrze zrobiłaś.

- Dzięki. Będę wolnym strzelcem, co da mi możliwość swobodnego zaplanowania ślubu i spędzania czasu z tobą. - Wzruszyła ramionami. - Może któreś z moich prac

trafia do czasopism EPH. Sądzę, że Shane chętnie widziałby tam moje zdjęcia.

- Pewnie. Ja bym je chciał na jego miejscu.

- Ty nie jesteś obiektywny - zażartowała, po czym do-dała poważnie: - Zastanawiam się, jak dziadek to przy-jmie.

- Coś mi podpowiada, że lepiej, niż ci się zdaje.

Summer spojrzała na niego ze zdziwieniem.

- Dlaczego tak sądzisz?

- Gdyby zrobił inaczej, byłoby to hipokryzją z jego strony, prawda? W końcu on zrealizował swoje marze-nie.

- Mhm. - Dopiero niedawno sama zaczęła tak patrzeć na tę sprawę.

- Wiesz - ciągnął Zeke - zastanawiałem się, czy kari-er-a w EPH nie była kolejnym sposobem na przypodoba-nie się rodzinie, podobnie jak zaręczyny z Johnem.

- Być może - odparła. - Dziadkowie zastępowali mi rodziców po ich śmierci. Usiłowałam ich zadowolić.

Zeke przytaknął.

- Może to twoje planowanie jest wynikiem tej tragedii. Usiłujesz narzucić jakiś porządek i przewidywalność ko-lejom losu, bo nauczyłaś się jako dziecko, że życie może być zaskakujące i straszne.

Jego wnioski też były zaskakujące, chociaż nic już chy-ba nie mogło jej bardziej zaskoczyć.

- Tak czy inaczej - zażartował - chyba uda ci się w końcu wypełnić ten pięcioletni plan.

- Co masz na myśli?

- Wyjdiesz za mąż przed dwudziestym szóstym rokiem życia.

Rzeczywiście miał rację. Summer zachciało się śmiać. Zeke przyciągnął ją do siebie.

- Powiedz mi jeszcze raz, że mnie kochasz - wyszeptał.

- Każdego dnia - odparła i ich usta złączyły się.

Nie mówili już więcej. Summer poddała się szczęściu, które odkryła w ramionach Zekea.